z Salwatora 1933.



SALVA NOS — RATUJ NAS!

WYDANY PRZEZ

TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA

(SALWATORJANIE)

DLA UTRZYMANIA MŁODZIEŻY, PRZYSZŁYCH MISJONARZY.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ. — ROCZNIK ÓSMY. **Cena 1 zł.**

Rok od Narodzenia Zbawiciela świata 1932

jest rokiem zwyczajnym i ma 365 dni. Odpowiada rokowi 5693/4 wedle rachuby żydowskiej i 1351/52 według ery mahometańskiej.

Święta ruchome rzymsko-katolickie.

Niedziela Starozapustna	12 lutego	Zesłanie Ducha Świętego	4 cze
Niedziela zapustna	26 lutego	Niedziela Trójcy św.	11 cz.
Popielec	1 marca	Boże Ciało	15 czerwca
Wielkanoc	16 kwietnia	Najśw. Serca Jezusowego	23 czerwca
Wniebowstąpien	25 maja	Niedziela 1 Adwentu	3 grudnia.

Suche dni.

Przypadają 8, 10, 11 marca, 7, 9, 10 czerwca, 20, 22, 23 września; 20; 22 i 23 grudnia.

Obowiązki chrześcijanina katolika.

Dni, w których każdy katolik ma obowiązek wysłuchać Mszy św.

1) Wszystkie niedziele całego roku.

2) Prócz niedziel, następujące powszechnie obowiązujące święta: Nowy rok, Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. P. Marji, Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie N. M. P. i Boże Narodzenie.

We wszystkie inne dnie uroczyste, choćby nawet suma była odprawioną w kościele, jak np. w ur. Zwiastowania N. M. P. lub Narodzenia N. M. P., drugie święto Zielonych Świąt itd. nawet w dnie uroczyste, w których ustaje praca po urzędach, jak np. w ur. M. B. Gromnicznej, drugie święto Wielkanocy lub Bożego Narodzenia, czy też w ur. Królowej Korony Polskiej itd., niema obowiązku pod grzechem ciężkim iść w te dni na Mszę św., natomiast zaleca się gorąco i w te dni, choć nie z obowiązku, to jednak z dobrej woli wziąć udział w nabożeństwach kościelnych.

Dnie, w których każdy katolik ma obowiązek zachować przepisane posty.

Należy odróżnić abstynencję od ścisłego postu. Abstynencja obowiązuje od wstrzymania się od pokarmów mięsnych. Ile razy w ciągu takiego dnia użyje się świadomie pokarmu mięsnego, tyle razy popełnia się grzech ciężki. Post ścisły pozwala na odżywienie się do syta tylko raz na dzień, a więc zazwyczaj w południe. Pozatem dozwolony jest posiłek lżejszy rano i wieczorem; drugie śniadania i podwieczorki nie są dozwolone, chyba za dyspensą. Abstynencji podlegają wszyscy, którzy ukończyli 7-my rok życia. Zatem dzieci nieletnie nie podlegają wcale abstynencji. Do zachowania ścisłego postu w dni przepisane są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 21 rok życia, a nie zaczęli sześćdziesiątki. Od ścisłego postu są wolni chorzy, ciężko pracujący, kobiety karmiące i ci wszyscy, którzy dla pewnych przyczyn postarali się o dyspensę.

1) Prawo samej abstynencji należy zachować we wszystkie piątki całego roku.

2) Prawo abstynencji, a równocześnie i ścisłego postu należy zachować: w środę popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche Dni, we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia M. B., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) Prawo ścisłego postu bez abstynencji obowiązuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego postu.

4) W niedziele i obowiązujące święta post i abstynencja ustaje, podobnie w Wielką Sobotę od południa.

5) We wszystkie dni, w których obowiązuje abstynencja, prócz mięsa nie wolno także używać rosołu, wolno jednak dla omasty używać smalcu, a nawet i słoniny.

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. (Woj. Krakowskie)

Konto P. K. O. 404.847 — Tel. Nr. 51 — Adres tel.: Salwatorjanie — Trzebinia.



KALENDARZ SALWATORA

NA ROK PAŃSKI

1933

ÓSMY ROCZNIK

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

TRZEBINIA
WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.
DRUKARNIA JANA GABLANKOWSKIEGO, KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6, TELEFON 144-65.

Drodzy nasi Czytelnicy i Współpracownicy!

Pewnie Was zastanowi obraz na okładce ósmego Kalendarza Salwatora, przedstawiający burzę na morzu, Zbawiciela z Jego uczniami w łódce i te słowa: „Salva nos, perimus“ — „Zachowaj nas, giniemy“ (Mat. 8, 25).

Otóż sądzę, że obraz ten bardzo dobrze przedstawia dzisiejszy świat i dzisiejszych ludzi, którzy wśród burzy wojen i rewolucyj, wśród burzy bezbożności i komunizmu, a zwłaszcza wśród burzy kryzysu gospodarczego i strasznego bezrobocia, tylko w Zbawicielu świata mogą znaleźć ratunek i pomoc. Dlatego wołać powinniśmy dziś wszyscy: „Salva nos, perimus“ — „Zachowaj nas, giniemy“!

Naprawdę, jeśli kiedy, to właśnie dzisiaj staje nad zrozpaczoną ludzkością, jej rodzinami i duszami ludzkiemi Salwator, Zbawiciel, z rękami Swemi, wyciągniętemi ku nieszczęśliwym ludziom, by uciszyć wszelką burzę wewnętrzną i zewnętrzną, burzę narodów i społeczeństw, burzę dusz i serc, by sprowadzić wszędzie uciszenie wielkie, uciszenie Boskie, by nikt nie rozpaczał, nikt nie głodował, nikt nie cierpiał i nie ginął, ale by wszyscy mieli Boży pokój, Boże błogosławieństwo i Boże szczęście.

I czyż ku temu Zbawicielowi nie powinny zwrócić się w naszych ciężkich czasach oczy wszystkich, oczy narodów, rodzin i jednostek? Czyż może kto dziś uratować świat bez pomocy Salwatora, Zbawiciela ludzkości?

Przecież zawiodły wszelkie organizacje i ligi, przecież nie usunęła nędzy odezwa Hoover'owskiego Komitetu Bezrobocia, przecież głowią się nad kryzysem gospodarczym i nad bezrobociem uczeni i fachowcy, nie umiejąc zahamować rozprężenia gospodarczego, jak nie umieli zatamować krwi, płynącej strumieniami w czasie ostatniej światowej wojny, aż się dobry Bóg zlitował nad światem i koniec tej strasznej rzezi położył. Przecież pieniędzy jest dość, chleba jeszcze więcej, a ludzie mrą z głodu i giną w rozpaczy.

Tu trzeba koniecznie pomocy Zbawiciela świata, tu tylko Salwator uratować może.

Dlatego, poruszając różne dzisiejsze bolączki w artykułach ósmego Kalendarza Salwatora, dla nauki i pociechy Drogich Czytelników i Czytelniczek naszych, będziemy wzywali pomocy Salwatora, ratunku Zbawiciela naszego, wołaniem: „Salva nos, perimus“ — „Zachowaj nas, giniemy“!

I bądźmy dobrej myśli, bo nas ukochany Zbawiciel nigdy nie opuści, bo nam w tym roku 1933 pośle swoje Boskie błogosławieństwo, bo uciszy burze wszelkie, a dając radość prawdziwą i szczęście prawdziwe już tu na ziemi, przygotuje nas i w tym roku przez dobre nasze życie, do największego i najrozkoszniejszego szczęścia w przyszłości, u Siebie, w ślicznem niebie.

Niech zaś czytanie tegorocznego Kalendarza Salwatora, będzie zadatkiem błogosławieństw Bożych dla każdej duszy na rok 1933-ci, niech będzie zadatkiem pokoju dusz i serc, niech będzie zadatkiem niekończącej się nigdy wesołości i niczem niezamąconego szczęścia!

Redaktor.

Na Nowy Rok.

Ks. Czesławowi Małysiakowi.

Idziesz, idziesz Nowy Roku!
Chcesz nam przynieść niespodzianki?
Ha, nie pójdziem wstecz ni kroku,
Nie uznamy żadnej szranki
W swych dążeniach — — — —
Próżne będą twe wysiłki,
By nas zbić przez różne ciosy:
My nie spoczniem ani chwilki,
Patrząc przytem wprost w niebiosy.
Stamtąd, wierzym, przyjdzie siła,
Co pokrzepi ducha, ciało,
Jaka dola by nie była!
To z niej zawsze wyjdziem cało.
My ufamy, Bóg nie zwodzi,
Więc witamy Cię wesoło!
Nam cios żaden nie zaszkodzi,
Szczere, jasne mamy czoło!

Aniela Juszczakówna.





Św. Piotrze, módl się za nami!

STYCZEŃ poświęcony imieniu Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
		1. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 21: Nadanie Imienia Jezus.		
1	N	**Nowy Rok,** Obrzezanie Pańskie.	19	**Grudzień.** Bonifacego.
2	P	Imienia Jezus, Makarego op.	20	Ignacego.
3	W	Genowefy pn., Daniela.	21	Juljanny m.
4	Ś	Izabelli, Akwilina m.	22	Anastazji.
5	C	Wig. Telesfora p.m., Szymona Słupn.	23	10 męczenników Kretejskich.
6	P	**Trzech Króli.**	24	Eugenji.
7	S	Łucjana m., Kryspina b.w., Walent.	25	**Narodzenie Jezusa Chrystusa.**
		2. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 42—52: Jezus 12-letni w Kościele.		
8	N	**1. po 3 Kr.,** Św. Rodziny, Seweryna op.	26	**Sobór Przeczystej Bogarodzicy.**
9	P	Marcjanny pn., Juljana m.	27	**Szczepana m.**
10	W	Agatona p., Wilhelma b.w.	28	2000 męczenników.
11	Ś	Honoraty.	29	Młodzianków.
12	C	Arkadjusza m., Probusa b.	30	Anyzji.
13	P	40 żołnierzy m., Leoncjusza b.	31	Melanji Rzym.
14	S	Hilarego dokt. K., Felik. k., Eufraz. b.	1	**Styczeń.** Nowy Rok. 1933.
		3. Ewangelja u św. Jana. Roz. 2. 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.		
15	N	**2. po 3 Kr.,** Pawła I. pust., Maura op.	2	**1. po Boż. Nar.,** Sylwestra pap.
16	P	Marcelego p.m., Pryscylli matr. rz.	3	Malachjasza pror.
17	W	Antoniego op., Sulpicjusza b.	4	Sobór 70 ap.
18	Ś	Katedry św. Piotra w Rzymie.	5	Teopempta.
19	C	Marcjusza i Tow. mm., Kanuta kr. m.	6	**Objawienie Pańskie. (Jordana).**
20	P	Fabjana i Sebastjana mm.	7	Sobór św. Jana.
21	S	Agnieszki pn. m., Patroklusa m.	8	Grzegorza.
		4. Ewangelja u św. Mat. Roz. 8. 1—13: Setnik w Kafarnaum.		
22	N	**3. po 3 Kr.,** Wincent. m., Anastaz. m.	9	**1. po Obj. P.,** Jerzego.
23	P	Zaślubiny M.B., Rajmunda.	10	Polieukta.
24	W	Tymoteusza b.m., Felicjana b.w.	11	Teodozji.
25	Ś	Nawrócenie św. Pawła.	12	Tacjany.
26	C	Polikarpa b.m., Pauli wd., Batyldy.	13	Ermyła m.
27	P	Jana Złotoustego, Witaljana p.	14	ŚS. OO. z Synaju.
28	S	Leonidasa i Tow. mm. Walerjusza b.	15	Pawła.
		5. Ewangelja u św. Mat. Roz. 8. 23—27: Uciszenie burzy.		
29	N	**4. po 3 Kr.,** Franc. Salez. b.w., Sabiny.	16	**2. po Obj. P.,** Św. Piotra w Okowach.
30	P	Martyny pn. m., Hipolita k.m.	17	Antoniego w.
31	W	Piotra z Nolas, Marceli wd.	18	Atanazego.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Podajemy przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza. Nie należy tego traktować zbyt poważnie, lecz jedynie jako ciekawą rozrywkę. Rzecz jasna, że część przepowiedni sprawdzi się.

Ks. Franciszek Jordan, Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Założycielem Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, czyli Księży Salwatorjanów, jest Ks. Franciszek Jordan. Jego to duchowna rodzina w Polsce zajmuje się wydawnictwem niniejszego „Kalendarza Salwatora“, przeto nie będzie rzeczą obojętną dla łaskawych Czytelników zapoznać się tu pokrótce z jego dostojną postacią.

Ks. Franciszek Jordan urodził się w Gurtweil w Księstwie Baden. Będąc synem niezamożnych rodziców, musiał własną pracą starać się o chleb powszedni. Do lat 20 swego życia pracował jako malarz dekoracyjny. Uwolniony dla słabego zdrowia z obowiązków służby wojskowej, cnotliwy i pełen ciągłego zapału młodzieniec, zapragnął gorąco usilniej i wydatniej działać nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi i w tym celu postanowił uzyskać stanowisko kapłana. Potrzebne były jednak do tego długie studja. Niezwykłe zdolności ułatwiły mu to zadanie, tak, że po kilku latach nauk przygotowawczych, a następnie po ukończeniu filozofji i teologji na uniwersytecie we Fryburgu, został wyświęcony na kapłana. Kształci się jeszcze następnie dalej w Rzymie. Odbywa podróż na Wschód. Bawi w Egipcie i w Ziemi Świętej, ucząc się języków wschodnich.

Tam w Ziemi Świętej dojrzewa w duszy ks. Jordana zamiar założenia Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, w którem zrzeszeni kapłani mieliby pracą swoją ogarniać wszystkie pola w winnicy Pańskiej, jakie miłość Boża i miłość bliźniego im wskaże. P. Bóg pobłogosławił jego zamiarom. Już 8 grudnia 1881 roku w kaplicy św. Brygidy w Rzymie, w czasie Mszy św., tamże przez ks. Jordana odprawionej, pierwsi członkowie Towarzystwa Boskiego Zbawiciela uznali go za fundatora i pierwszego przełożonego nowego Zgromadzenia zakonnego. Dziś Księża Salwatorjanie posiadają dom swój macierzysty w Rzymie w najbliższem sąsiedztwie Watykanu, a członkowie Zgromadzenia pracują wśród różnych państw i narodów, szerząc Królestwo Boże na ziemi. Istnieje także osobna prowincja polska Ks. Salwatorjanów, posiadająca swój studentat i nowicjat w Krakowie.



Świątobliwy fundator Zgromadzenia, Ks. Jordan, zakończył swe pełne zasług życie we Fryburgu w Szwajcarji w uroczystość narodzenia Najśw. Panny Marji 1918 r. Jest również założycielem zgromadzenia Sióstr Salwatorjanek.



Św. Pawle, módl się za nami!

LUTY poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego		Dnia	według obrządku greckiego
1	Ś	Ignacego b.m., Brygidy.		19	Makarego.
2	C	*Matki B. Gromn.*, Kandyda, Kornel.	☽	20	Eutemjusza.
3	P	Błażeja b.m., Ansgara b., Celestyna.		21	Maksyma.
4	S	Andrzeja Kors., Eutychjusza m.		22	Tymoteusza.
		6. Ewangelja u św. Mat. Roz. 13. 24—30: Kąkol w pszenicy.			
5	N	**5. po 3 Kr.**, Agaty pn. m. Adelajdy pn.		23	**3. po Obj. P.**, Klemensa.
6	P	Tytusa b., Doroty pn., Amanda b.		24	Ksenji.
7	W	Romualda op., Ryszarda kr., Teodora.		25	Grzegorza.
8	Ś	Jana z Mathy.		26	Ksenofonta.
9	C	Apolonji m., Nicefora m. Ansberta.		27	Jana Złotoustego.
10	P	Scholastyki pn., Silwana b.w.	☺	28	Efrema.
11	S	*Zjaw. się NMP. w Lourdes*, Dezider.		29	Ignacego b.
		7. Ewangelja u św. Mat. Roz. 20. 1—16: O robotnikach w winnicy.			
12	N	**Starozapustna**, 7 Założycieli Serwit.		30	**Starozap.**, **Trzech Świętych.**
13	P	Grzegorza II pap., Kastora k.		31	Cyrusa i Jana mm.
14	W	Walentego k.m., Witalisa m.		1	**Luty.** Tryfona.
15	Ś	Faustyna i Jowity.		2	**Stritenje.**
16	C	Juljanny pn. m., Onezyma b. m.		3	Symeona i Anny.
17	P	Juljana Kapad., Donata m.	☾	4	Izydora.
18	S	Symeona b. m., Maksyma.		5	Agaty m.
		8. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 8. 4—15: O siejbie na roli.			
19	N	**Mięsop.**. Konrada p., Gabina k.m.		6	**Mięsop.**, Wukoła b.
20	P	Eleuterjusza b.m., Leona 6.		7	Partenja.
21	W	Feliksa b.w., Eleonory kr.		8	Teodora st.
22	Ś	Małgorzaty z Kortony.		9	Nicefora.
23	C	Piotra Damjana b.w., Polikarpa.		10	Charłampja m.
24	P	Macieja apostoła.	●	11	Własia kapł. m.
25	S	Wiktoryna m., Torazjusza.		12	Maletia.
		9. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 31—43: O ślepym przy drodze.			
26	N	**Zapustna**, Wiktora, Nestora b.m.		13	**Zapustna**, Nartynjana.
27	P	Aleksandra, Prokopa w.		14	Auksencjusza.
28	W	Teofila m., Romana op.		15	Onesyma.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

1—6 pochmurno i wietrznie; 8 słonecznie i mroźno; 9—12 deszcz ze śniegiem, potem mokro i zimno; 20 do 23 zimno i dżdżysto; przy końcu ranne przymrozki.

Złote myśli.

Złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie zniepráwić społeczeństwa i przyszłych pokoleń.

H. Sienkiewicz.

Ks. Melchior Geser, T. B. Z. Misjonarz.

Księża Salwatorjanie, z woli swego Założyciela, Ks. Jordana, zajmują się także pracą misyjną w odległych krajach, gdzie ludność jeszcze nie poznała jedynego Boga prawdziwego i Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Już od wielu lat pracę tę podejmowali w prowincji Assam, należącej do Indji angielskich, ale praca ta została wstrzymana z chwilą wybuchu wojny światowej. Po wojnie, Księża Salwatorjanie już nie powrócili ze względów praktycznych do swej dawnej, dobrze zagospodarowanej placówki misyjnej, ale z woli Ojca św. objęli misję na południowym terenie państwa chińskiego.

Tam na Misji w Chinach pracował i tam śmierć swoją męczeńską znalazł Ks. Geser - Salwatorjanin. Urodzony w Niemczech, z pobożnych i bogobojnych rodziców, wzrastał i umacniał się w cnocie chrześcijańskiej, a umiłowawszy sprawę Bożą i rozszerzania Królestwa Jego na ziemi, wstąpił do Zgromadzenia Księży Salwatorjanów w Hambergu. Wojna światowa wyrwała go z murów klasztornych i wprowadziła w szeregi walczących żołnierzy. Walczył na różnych frontach bojowych. Brał udział w straszliwych zapasach pod Verdun, gdzie cudem ocalony, doczołgał się do swych najbliższych posterunków strażniczych. Zwolniony ze służby wojskowej, wraca Ks. Geser do nowicjatu, gdzie pokornem, pogodnem i miłem obejściem zyskuje sobie serca swych kolegów zakonnych, wśród których był także nasz polski Salwatorjanin, a dzisiejszy Superjor w Trzebini, Ks. Czesław Małysiak.

Podczas, gdy ten ostatni rwał się do Misji wewnętrznych, Ks. Geser pragnął żyć dla niesienia światła Chrystusowej wiary między pogańskie narody. I rzeczywiście było wolą Bożą, aby się oddał tej pracy i na tym posterunku życie swoje złożył Bogu w ofierze. Gorliwością ducha i przymiotami swego charakteru, miłością szczególnie młodzieży, zyskał sobie Ks. Geser serca na Misji w Chinach, dokąd przez przełożonych Zgromadzenia został wysłany.

Przez bandy komunistycznych żołdaków w ostatnim czasie został



wraz z prefektem Misji aresztowany, poczem z niewoli wykupiony. Pod ochroną wojsk rządowych już wracał do swej ukochanej placówki misyjnej, w towarzystwie katechisty i ministranta, gdy go spotkała śmierć z rąk bezbożników. Z okrzykiem: „musisz umrzeć“, rzuciła się zgraja na bezbronnego sługę Bożego i pozbawiła go życia w roku P. 1931.

Pamiętał też świątobliwy ten Misjonarz o Polsce, posyłając serdeczne pismo dziękczynne za ofiary misyjne.



Św. Andrzeju, módl się za nami!

MARZEC poświęcony św. Józefowi.

SWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	Ś	*Popielec.* Albina, Suitberta.	16	Pamfila.
2	C	Pawła m., Jowina i Bazyleusza, Heleny.	17	Teodora.
3	P	Kunegundy cesarzowej.	18	Leona W. pap.
4	S	Kazimierza kr., Lucjusza. ☽	19	Archipa.
10. Ewangelja u św. Mat. Roz. 4. 1—11: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.				
5	N	**Wstępna.** Jana od Krzyża, Gerazyma.	20	**N. 1. Postu,** Leona b.
6	P	Perpetuy i Felic., Ewagrjusza.	21	Tymoteusza.
7	W	Tomasza z Akw., Eubula m.	22	Eugenji.
8	Ś	*Such.* Bł. Winc. Kadłubka, Jana Boż.	23	Polikarpa.
9	C	Franciszki Rz., Grzegorza z Nissy.	24	Znal. głowy św. Jana Chrz.
10	P	*Such.* 40 Męczen. z Sebast.	25	Tarasa.
11	S	*Such.* Gorgonjusza i Firmusa.	26	Porfirjusza.
11. Ewangelja u św. Mat. Roz. 17. 1—9: O Przemienieniu Pańskiem.				
12	N	**Sucha,** Grzegorza W. pap. ○	27	**N. 2. Postu,** Prokopa.
13	P	Nicefora b., Eufrazji pn.	28	Wasylja pust.
14	W	Matyldy kr., Eutychjusza.	1	**Marzec,** Eudokji.
15	Ś	Klemensa Dworzaka.	2	Teodata.
16	C	Cyrjaka m., Tacjana m.	3	Eutropjusza.
17	P	Patrycjusza b., Gertrudy pn.	4	Harasyma i Pawła.
18	S	Cyryla Jer., Edwarda. ☾	5	Konona m.
12. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 11. 14—28: Pan Jezus wypędza czarta.				
19	N	**Głucha.** Józefa Obl. NMP.	6	**N. 3. Postu,** 42 męcz. z Amorei.
20	P	Eufemji pn.m., Teodozji, Wulframa.	7	Wasylja m.
21	W	Benedykta op., Filem. i Domnina.	8	Teofilakta.
22	Ś	Katarzyny szw.	9	40 męcz. z Sebastji.
23	C	Feliksa m., Wiktorjana i Frumencji.	10	Kondrata.
24	P	Gabrjela arch., Symeona m.	11	Sofronjusza.
25	S	*Zwiastowanie N. M. P.*	12	Teofana.
13. Ewangelja u św. Jana Roz. 6. 1—15: Pan Jezus karmi cudownie 5000 ludzi.				
26	N	**Środop.,** Emanuela, Teodora. ●	13	**N. 4. Postu.** Nicefora.
27	P	Jana Dam.	14	Benedykta.
28	W	Jana Kapistrana.	15	Agapa m.
29	Ś	Eustazjusza.	16	Sawyna i Juljana.
30	C	Jana Klimaka op.	17	Aleksego.
31	P	Balbiny pn., Benjamina m.	18	Cyryla, Aleksandry.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.
W pierwszej połowie powietrze ostre, zimne i suche; 19—23 wiatr ze śniegiem i deszczem; 26 do końca miesiąca rano i pod wieczór słonecznie i pięknie.

Złote myśli.

Jeśli nie wstyd łgać wobec ludzi,
spójrz w górę, że to i Bóg cię słyszy.

H. Sienkiewicz.

Błog. ks. Jan Bosko, wychowawca młodzieży.

W ubiegłym wieku zajaśniała na firmamencie Kościoła św. wspaniała gwiazda, której blask nietylko nie zmalał, lecz zwiększa się z dniem każdym. Gwiazdą tą to postać bł. ks. Jana Bosko, Apostoła młodzieży i założyciela Zgromadzenia Księży Salezjanów, którzy pracę przez Ks. Bosko rozpoczętą z powodzeniem nadal prowadzą, przygarniając do siebie setki tysięcy młodzieży i wychowując ją na chwałę Bogu i chlubę Kościoła św.

Bł. Ks. Jan Bosko urodził się w wiosce Becchi w Piemoncie, kraju włoskim, z rodziców biednych lecz pobożnych. Wpływ bogobojnej matki silnie zaważył na przyszłej działalności syna. Od niej uczył się poznawać wielkość i dobroć Bożą i od niej też uczył się unikać wszelkiej obrazy Boskiej. Ona przez szereg lat prowadziła go drogą Bożą. Ks. Jan Bosko, będąc jeszcze chłopczykiem, czuł w sobie powołanie do prowadzenia młodzieży do Boga, do pracy, która wypełniła całe jego życie. Już jako chłopiec gromadził wokół siebie rówieśników, a zabawiając się z nimi to w wojsko, to w wyścigi, lub też ukazując im sztuczki kuglarskie, pociągał równocześnie do Boga, modlitwy i pobożności.

Zostawszy kapłanem, na tej samej podstawie oparł swój system wychowawczy młodzieży. Gromadził ją na zabawę, urządzał ćwiczenia gimnastyczne, towarzyskie zabawy, zachęcał do śpiewu i muzyki — a równocześnie zagrzewał do miłości Boga i poszanowania Jego świętych przykazań. Młodzież, przywiązana do swego przewodnika i nauczyciela, szła za nim do kościoła, na modlitwę, na Mszę świętą, do świętych Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Nieraz sam po nocach spowiadał swoich wychowanków, którzy w ciągu dnia zajęci byli w warsztatach i pracowniach swego zawodu.

Ogniskiem pracy ks. Bosko było miasto Turyn. Dziś także jest ono ośrodkiem działalności Księży Salezjanów, przedewszystkiem zaś ko-



ściół Najświętszej Panny Marji Wspomożenia Wiernych, przy którym rezyduje zawsze generalny przełożony całego Zgromadzenia. Metodę wychowawczą ks. Jana Bosko przyjęło całe jego Zgromadzenie i stosuje ją z najlepszem powodzeniem po wszystkich krańcach świata. I u nas w Polsce, jakże chlubnie po wielu miastach pracują księża Salezjanie, prowadząc młodzież do Boga. A najwyższy dostojnik kościoła św. w Polsce, Prymas, Kardynał i Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański — ks. dr. Hlond, jest członkiem ich Zgromadzenia i synem duchownym Apostoła młodzieży, bł. ks. Jana Bosko.



Św. Jakóbie starszy, módl się za nami!

KWIECIEŃ poświęcony Odkupicielowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Hugona b., Teodory m.	19	Chryzanta i Darji.
14. Ewangelja u św. Jana Roz. 8. 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.				
2	N	**Czarna,** Franciszka z Pauli.	20	**N. 5. Postu,** Męcz. w klaszt. św. Sawy.
3	P	Ryszarda b. ☽	21	Jakóba.
4	W	Izydora b.	22	Bazylego.
5	Ś	Wincentego Fer., Ireny.	23	Nikona i 200 uczniów.
6	C	Sykstusa, Celestyna.	24	Zacharjasza.
7	P	*7 boleści M. B.,* Epifanjusza b.m.	25	**Zwiastowanie NMP.**
8	S	Dionizego b., Alberta b., Redempta.	26	Sob. Arch. Gabrjela.
15. Ewangelja u św. Mat. Roz. 21. 1—9: Tryumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.				
9	N	**Palmowa,** Marji Kleofasowej.	27	**Palmowa,** Matrony.
10	P	Ezechjela pr., Terencjusza. ○	28	Hilarjona.
11	W	Leona W., Anrypa b.m., Izaaka zak.	29	Marka.
12	Ś	Juljusza pap., Zenona.	30	Jana List.
13	C	*Wielki Czwartek.* Hermenegilda m.	31	*Wielki Czwartek.* Ipatja.
14	P	*Wielki Piątek.* Justyna m.	1	**Kwiecień,** *Wielki Piątek.* Marji Eg.
15	S	*Wielka Sobota.* Anastazji m.	2	*Wielka Sobota.* Tytusa.
16. Ewangelja u św. Mar. Roz. 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.				
16	N	**Wielkanoc,** Benedykta J. Labre.	3	**Zmartwychwstanie Pańskie.**
17	P	**Poniedziałek Wielk.,** Aniceta p.m. ☾	4	**Poniedz. świąteczny,** Józefa i Jerz.
18	W	Apolonjusza m., Eleuterjusza b. m.	5	**Wtorek świąteczny,** Teodula.
19	Ś	Jerzego b., Timona m.	6	Eutychjusza.
20	C	Teodora W., Sulpicjusza i Serwilj.	7	Grzegorza b.
21	P	Anzelma, Symeona b.w., Witalisa.	8	Irydjona.
22	S	Sotera i Kajusa mm.	9	Eupsychjusza.
17. Ewangelja u św. Jana Roz. 20. 19—31: O niewiernym Tomaszu.				
23	N	**Przewodnia,** Wojciecha b.m.	10	**Przewodnia,** Terencjusza.
24	P	Fidelisa ze Sigmaring., Saby m. ●	11	Antypy.
25	W	*Marka ewang.* Ewodjusza.	12	Wasylja.
26	Ś	M.B.D. Rady, Kleta i Marcelina.	13	Artemona.
27	C	Piotra Kanizego w., Zyty pn.	14	Martyniana.
28	P	Pawła od Krzyża, Walerji m.	15	Arystarcha.
29	S	Piotra z Werony m., Tychyka w.	16	Agaty panny.
18. Ewangelja u św. Jana Roz. 10. 11—16: O dobrym pasterzu.				
30	N	2. po **W.,** Katarzyny z Sieny.	17	2 po **Zmartw.,** Symeona.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Do 6 zimno; 7 ciepło i pięknie; 8 wietrznie, miejscami deszcze; 9 do 15 ciepło i pięknie; 16—19 niepogoda i deszcze, następnie ostre powietrze; do końca zmiennie.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, jako wzór powołania.

I dzisiaj do wielu serc przemawia głos Boży: „Porzuć świat i wszystko, co posiadasz, a pójdź za mną“. Bardzo wielu posłusznych, idzie za głosem Bożym. Porzucają nieraz wybitne stanowiska rodowe i służbowe; porzucają zaszczyty i wygody; porzucają pałace i dwory; porzucają godziwe i miłe towarzyskie stosunki, a idą za Chrystusem, zamykają się w murach klasztornych na całe życie, aby tam wieść nowe życie, ukryte, pokorne, cierpliwe, a nieraz bardzo twarde i umartwione.

Do dusz, które nie ociągały się z gorliwością w służbie Bożej, do dusz, które poszły bez zwłoki za Chrystusem, należy bezsprzecznie, tak dziś znana i tak czczona, święta Teresa od Dzieciątka Jezus i dlatego może ona nam być wzorem powołania zakonnego. Jeszcze będąc małoletnią, z utęsknieniem pragnie być przyjętą do grona Sióstr Karmelitanek w Lisieux. Nie mogąc tej łaski dostąpić, ze względu na postanowienia reguł zakonnych, spieszy wraz z ojcem i siostrą do Rzymu, staje przed obliczem Najwyższego Pasterza Kościoła i Namiestnika Chrystusowego na ziemi i prosi Ojca św., Leona XIII, aby jej raczył udzielić pozwolenia na rychlejsze wejście w obręb murów klasztornych i oddanie się tam całkowicie na służbę Bogu.

Dopiero jednak po upływie szeregu miesięcy otwarła się przed nią na zawsze furta klasztorna. Tam pośród murów klasztornych dusza św. Teresy, przy łasce Bożej, przyozdabiała się w tak obfite chrześcijańskie cnoty, że dziś Kościół św. wyniósł ją na święte ołtarze swoje. Tam budowała wszystkich swoją pobożnością, skromnością, pokorą, posłuszeństwem i miłością. Tam z hasłem: „Wszystko dla Jezusa“,



znosiła wszystkie trudności i ciężary życia, do których należało także jej wątłe zdrowie.

Tylko 24 lat trwała jej doczesna pielgrzymka życia. Bóg swe umiłowane dziecię powołał przed swój Boski tron. Z słowami: „Kocham Cię, mój Boże, kocham Cię“, oddała swą piękną duszę Bogu, a dziś nieprzebrane łaski i dobrodziejstwa uprasza przed Bogiem czcicielom swoim, jak to okazują niezliczone wota dziękczynne, będące w kościołach francuskich i zagranicznych.



Św. Janie, módl się za nami!

MAJ poświęcony Najśw. Marji Pannie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	Filipa i Jakóba ap.	18	Jana Dekap.
2	W	Atanazego dK., Zygmunta. ☽	19	Jana W., Pafnucego.
3	Ś	**Król. Korony Pol.**, Znal. Krz. Św.	20	Teodora.
4	C	Moniki wd., Florjana m.	21	Januarego.
5	P	Piusa V pap., Krescencjanny.	22	Teodora.
6	S	Jana w Oleju. Ewodjusza b.	23	Jerzego.
19. Ewangelja u św. Jana. Roz. 16. 16—22: Maluczko, a nie ujrzycie mnie.				
7	N	**3. po W.**, Opieki św. Józefa.	24	**3. po Zmartw.**, Sawy.
8	P	Stanisława b.m., Zjaw. się św. Mich.	25	Marka ap.
9	W	Grzegorza z Naz. b. dokt. Kość.	26	Bazylego m.
10	Ś	Antonina, Izydora roln.	27	Symeona.
11	C	Franciszka, Mamerta b.	28	Jazona.
12	P	Pankracego m., Nereusza.	29	9 męcz. w Kyz.
13	S	Serwacego b., Piotra Regolata.	30	Jakóba ap.
20. Ewangelja u św. Jana. Roz. 16. 5—14: O odejściu do Ojca.				
14	N	**4. po W.**. Bonifacego.	1	**Maj. 4. po Zmartw.**, Jeremjasza pror.
15	P	Jana de la Salle, Zofji m.	2	Atanazego Wiel.
16	W	Andrzeja Boboli. ☾	3	Teodozjusza.
17	Ś	Paschalisa, Brunona.	4	Pelagji.
18	C	Wenancjusza m., Feliksa z C.	5	Ireny.
19	P	Piotra Celestyna pap.	6	b. Joba.
20	S	Bernardyna ze Sienny.	7	Pamięć św. Krzyża.
21. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 23—30: O prawdziwej modlitwie.				
21	N	**5. po W.**. Tymoteusza m., Sinezj. m.	8	**5. po Zmartw.**, Jana teol.
22	P	[1]) Heleny pn., Julji p. m.	9	Mikołaja.
23	W	[1]) Jana Baptysty de Rossi w.	10	Szymona ap.
24	Ś	[1]) NMP. Wspomożenia Wiernych.	11	Mokia, Metodego.
25	C	**Wniebowst. Pańskie.** Grzegorza VII.	12	**Wniebowst. Pańskie,** Epifan.
26	P	Eleuterjusza, Filipa Nereusza.	13	Glikerji.
27	S	Bedy w., Marji Magd. p. zak.	14	Izydora m.
22. Ewangelja u św. Jana. Roz. 15. 26—27; 16. 1—4: Obietnica zesłania Ducha św.				
28	N	**6. po W.**, Augustyna b. w., Senat. b.	15	**6. po Zmartw.**. Pachomjusza
29	P	Marji Magdaleny de Pazzis.	16	Teodora i Modesta.
30	W	Feliksa pap. m.	17	Andronika.
31	Ś	Anieli Merici, Petroneli.	18	Teodota m.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Z początku zimno; 4—15 piękna, ciepła pogoda przerywana burzami, potem chłodno; w końcu miesiąca szron, śnieg i deszcz.

Złote myśli.

Niemasz w nieszczęściu nic lepszego nad modlitwę i pobożne rozmyślania.

H. Sienkiewicz.

Jerzy Frassati, jako wzór dla młodzieży.

Niedawno, bo zaledwie w roku 1925, zmarł w Turynie student politechniki, Jerzy Frassati, w 24 roku życia, po kilkudniowej chorobie. Ojciec Jerzego był senatorem i właścicielem, oraz naczelnym redaktorem wielkiego dziennika „Stampa", wychodzącego w Turynie. Przez pewien czas zajmował też stanowisko ambasadora Italji w Berlinie.

To wysokie stanowisko społeczne rodziców nie przeszkadzało, że ukochany ich syn Jurek, przy łasce Bożej, stał się pokornym i świątobliwym młodzieńcem, który zyskał sobie pełne uznanie zarówno u przełożonych, jak i kolegów, rówieśników swoich. Miłość ku Bogu i ludziom, wzrastała w sercu tego młodzieńca z dniem każdym. Wiarę świętą wyznawał stale i wszędzie. Modlitwy nie zaniedbywał nigdy. Mszy św. słuchał codziennie i codziennie karmił się Ciałem Chrystusowem w Komunji św. Nawet w czasie wycieczek wysokogórskich w góry Alpejskie, miał zwyczaj służyć do Mszy św. i przyjmować tamże św. Komunję. Na drodze i w schroniskach turystycznych, zagrzewał swych towarzyszy do odmawiania Różańca, który sobie bardzo cenił. Należał do związku katolickiej młodzieży uniwersyteckiej, pod nazwą: „Cezare Balbo"; należał do Trzeciego zakonu św. Dominika; należał do związku św. Wincentego à Paulo, którego celem jest niesienie pomocy biednym, wstydzącym się żebrać. Niósł też pomoc biednym, po ich mieszkaniach, osobiście ich odwiedzając.

Niezmiernie ujmującej powierzchowności, bardzo wesoły i pogodnego usposobienia młodzieniec, stał się ulubieńcem kolegów, którzy zabiegali o jego przyjaźń i budowali się, patrząc na jego życie. A Jerzy tymczasem, więcej przykładem własnym, niżeli słowem, prowadził ich na drogę Bożą. Nigdy z ust Jerzego nie padło żadne nieprzyzwoite, lub dwuznaczne słowo, nigdy nie poniżał czci bliźniego swego, nigdy nie uchylał się, gdy mógł komukolwiek oddać jakąś przysłu-



gę. Także wiedzieli i rozumieli wszyscy, że dla Jerzego miłość Boga nadewszystko, jest hasłem życia jego. Widzieli go nieraz wśród nocy, adorującego Najświętszy Sakrament i szli za jego przykładem. Jerzy Frassati nieraz radował się w duszy, z hołdów składanych przez młodzież dla Najświętszego Zbawcy i radość wielka promieniowała z jego szlachetnej twarzy.

W młodych latach, umiłowanego sługę swego powołał Bóg przed Swój Boski tron, zostawiając młodzieży przykład i wzór prawdziwie chrześcijańskiego młodziana.



Św. Tomaszu, módl się za nami!

CZERWIEC poświęcony Najśw. Sercu P. Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	C	Bł. Jakóba Strzemię, Pamfila. ☽	19	Patryka.
2	P	Marcelina, Erazma b.m.	20	Ftałateja.
3	S	*Wig.* Cecyljusza k., Pauli p.m.	21	Konstantyna.
		23. Ewangelja u św. Jana. Roz. 14. 23—31: O zesłaniu Ducha św.		
4	N	**Zesłanie Ducha św.**, Franc. Car.	22	**Zesłanie Ducha św.**
5	P	**Poniedz. świąteczny**, Bonif. b.m.	23	**Trójcy Przenajśw.**
6	W	Norberta b.w., Kandydy i Pauliny m.	24	Symeona pr.
7	Ś	*Such.*, Roberta op. 🌕	25	Trzecie znal. głowy św. Jana.
8	C	Medarda b., Wilhelma b.w.	26	Karpa.
9	P	*Such.*, Pryma i Felicjana mm.	27	Fteraponta.
10	S	*Such.*, Bł. Bogumiła, Małgorzaty kr.	28	Nikity pr.
		24. Ewangelja u św. Mat. Roz. 28. 18—20: Dana mi jest wszelka władza.		
11	N	**1. po Z. Św.**, Trójcy św., Barbary ap.	29	**1. po Zesł. D. św., Wszyst. Św.**
12	P	Onufrego.	30	Izaaka.
13	W	Antoniego z Padwy, Lucj., Akwil.	31	ŚŚ. OO. z Nicei.
14	Ś	Bazylego b.	1	**Czerwiec.** Justyna.
15	C	**Boże Ciało**, Bł. Jolenty. ☾	2	**Boże Ciało**, Nikifora.
16	P	Jana Franc. Regisa, Benona.	3	Łucjana.
17	S	Reinera w., Nikandra m.	4	Mitrofana.
		25. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 16—24: O wezwaniu na ucztę.		
18	N	**2. po Z. Św.**, Efrema diak.	5	**2. po Zesł. D. św.**, Doroteusza.
19	P	Juljanny de Falkon. p. i zak.	6	Hilarjona.
20	W	Silwerjusza p.m., Cyrjaka m.	7	Teodata.
21	Ś	Paulina b., Albanusa m.	8	Teodora.
22	C	Paulina b. Albanusa m.	9	Cyryla arcybisk. i m.
23	P	*Najśw. Serca Jez.*, Agrypiny. 🌑	10	Aleksandra.
24	S	*Narodz. św. Jana Chrzciciela.*	11	Bartłomieja ap.
		26. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 15. 1—10: O zgubionej owcy i groszu.		
25	N	**3. po Z. Św.**, Wilhel. op., Febr. p. m.	12	**3. po Zesł. D. św.**, Onufrego.
26	P	Jana i Pawła mm. Wigiljusza b.	13	Akwiliny.
27	W	Władysława kr., Krescenta.	14	Jełysego i Metodego.
28	Ś	Ireneusza b.m.	15	Amosa.
29	C	**Piotra i Pawła apost.**	16	Tychona.
30	P	Wspomnienie św. Pawła. ☽	17	Manuiła.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.
Z początku pięknie, potem obfity deszcz; 9 pięknie, potem chłodno aż do połowy miesiąca; następnie ulewny deszcz i pięknie; w końcu słota i zimno.

Złote myśli.

Była wina, musi być kara, bo inaczej nie byłoby nijakiego prawa na świecie.

H. Sienkiewicz.

Contardo Ferrini, jako wzór dla mężczyzn.

Mąż ten świątobliwy, urodził się w Medjolanie, we Włoszech, w roku p. 1859, jako syn profesora tamtejszej politechniki. W domu rodzicielskim otrzymał staranne wychowanie religijne. Dwutygodniowe rekolekcje przed przyjęciem pierwszej Komunji św., wywarły na dwunastoletnim chłopcu silne i niezatarte wrażenie. Odtąd pytał się często sam siebie: Po co ja właściwie żyję na tym świecie? A odpowiedź była jedna: Dla Bożej chwały i swego zbawienia. To też już jako student, modli się często i gorąco, oraz przystępuje gorliwie do świętych Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Po ukończeniu gimnazjum z wynikiem bardzo dobrym, zapisał się na wydział prawniczy na uniwersytecie w Paryżu, gdzie nadal prowadził życie prawdziwego miłośnika Bożego. W czasie przerw, w ciągu wykładów, gdy inni koledzy szli do kawiarni, lub restauracji, Contardo udawał się do kościoła na modlitwę. Wiarę swoją lubił wyznawać publicznie, to też w czasie procesji Bożego Ciała zawsze niósł świecę w ręku, albo też dźwigał baldachim nad głową celebransa, niosącego Najśw. Hostję. Dobry przykład jego, budował wszystkich mieszkańców.

W roku 1880 napisał swą pracę doktorską, poczem dla pogłębienia studjów, szczególnie prawa rzymskiego, wyjechał do Berlina, gdzie przebywając dwa lata, nic nie uronił z gorliwości i ducha chrześcijańskiego, którym był przejęty. Po powrocie do kraju, został profesorem prawa na uniwersytecie w Pawji, następnie czas jakiś pracował w Messynie i Modenie, poczem powrócił znów do Pawji. Wykłady jego cieszyły się wielkiem uznaniem, a że przytem wydał wiele prac naukowych, zyskał sobie imię jednego z najlepszych znawców prawa rzymskiego w świecie. Zawsze jednak, zarówno na katedrze profesorskiej, jako też i w życiu społecznem i jako radca miejski miasta Medjolanu, gdzie dłuższy czas mieszkał, pragnął i dążył, aby wszyscy ludzie łączyli się w mi-



łości Chrystusowej. Sam najchętniej czytał Pismo św. i „O Naśladowaniu Chrystusa“. W obejściu towarzyskiem był miły, a nawet dowcipny, zawsze jednak skromny i pokorny. W miłosierdziu szczodry. W zabawach i teatrach nie brał udziału. Miłował książki, miłował przyrodę. One zastępowały mu żonę i przyjaciela. Jak żył w miłości Bożej, tak zmarł, w miejscowości Suna, zaopatrzony Świętemi Sakramentami, mając lat 43, w roku p. 1902. Zaraz po jego śmierci, głos publiczny powtarzał: „Umarł Święty“.



Św. Jakóbie młodszy, módl się za nami!

LIPIEC poświęcony Przenajdr. Krwi P. Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Przen. Krwi P. Jezusa, Teobalda past.	18	Leontyja.

27. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 5. 1—11: O obfitym połowie ryb.

2	N	**4. po Z. św.**, Nawiedz. NMP., Otona b.	19	**4. po Zesł. D. św.**, Judy ap.
3	P	Anatola b., Ireneusza i Must. mm.	20	Metodego.
4	W	Teodora b., Flawjana b., Udalryka b.	21	Juljana.
5	Ś	Antoniego, Marji Zach.	22	Euzebjusza.
6	C	Łucji m., Trankwilina k. m.	23	Agrypiny.
7	P	Cyryla i Metodego, Panteny w. ○	24	**Nar. św. Jana Chrzciciela.**
8	S	Elżbiety król. port., Kiljana.	25	Fewronji.

28. Ewangelja u św. Mat. Roz. 5. 20—24: O sprawiedliw. faryzeuszów.

9	N	**5. po Z. Św.**, Weron. de Juljanis zak.	26	**5. po Zesł. D. św.**, Dawida.
10	P	7 Braci mm., Rufiny.	27	Samsona.
11	W	Piusa I pap. m., Januar. i Pelagji mm.	28	Cyrusa i Jana.
12	Ś	Jana Gwalberta op., Paulina.	29	**Piotra i Pawła.**
13	C	Anakleta pap. m., Serapiona m.	30	Sobór św. 12 Apostołów.
14	P	Bonawentury dokt. K., Justusa w. ☾	1	**Lipiec.** Kosmy i Damjana.
15	S	Pam. rozesł. Apostołów, Henryka.	2	P. K. Przecz. Bogarodzicy.

29. Ewangelja u św. Mar. Roz. 8. 1—3: O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi.

16	N	**6. po Z. Św.**, M.B. Szkaplerznej.	3	**6. po Zesł. D. św.**, Jacentego.
17	P	Aleksego, Generoza m., Marc. p.	4	Andrzeja ap.
18	W	Bł. Szymona L., Kamila z Lellis.	5	Cyryla i Metodego.
19	Ś	Wincentego a Paulo.	6	Atanazego.
20	C	Bł. Czesława, Hieronima.	7	Tomasza i Akakia.
21	P	Praksedy pn., Daniela pror.	8	Prokopa.
22	S	Marji Magdaleny, Syntychesa w. ●	9	Pankracego.

30. Ewangelja u św. Mat. Roz. 7. 15—21: O fałszywych prorokach.

23	N	**7. po Z. Św.**, Apolinar., Liborj. b.w.	10	**7. po Zesł. D. Św.**, Antoniego Piecz.
24	P	Kunegundy k., Krystyny p.m.	11	Eufemji i Olgi.
25	W	Jakóba ap., Krzysztofora m.	12	Prokla i Hilarego.
26	Ś	Anny, Pastora k., Symfron.	13	Sobór Arch. Gabrjela.
27	C	Rudolfa Akw. i Tow. mm., 7 Br. śpiąc.	14	Akiły.
28	P	Wiktora pap. m.	15	Włodzimierza.
29	S	Marty pn., Olafa kr. m., Beatrycy.	16	Antynohena.

31. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 16. 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.

30	N	**8. po Z. Św.**, Rufina m., Abdona m. ☽	17	**8. po Zesł. D. św.**, Martyny.
31	P	Ignacego Loyoli, Fabjusza m.	18	Emiljana.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Z początku pochmurnie, chłodno i wilgotno; w środku miesiąca piękmie i ciepło; ku końcowi znów słotnie; w końcu pogoda i upały.

Św. Ignacy Loyola, jako Patron rekolekcji.

Wartość i znaczenie rekolekcyj jest ogromna. Usunięcie się od zgiełku światowego i skupienie swej duszy w obliczu Boga, aby poznać swą znikomość wobec nieskończonego Majestatu Jego i szukać środków naprawy i odrodzenia się na drodze zbawienia — jest już należycie ocenione przez św. Kościół Katolicki. Ale nie wszystkim jest wiadomem, że mistrzem niedościgłym prowadzenia rekolekcyj i mistrzem, który podał najznakomitsze wskazówki do rozważań rekolekcyjnych, jest święty Ignacy Loyola, założyciel zakonu OO. Jezuitów.

Świętego Ignacego wybrał P. Bóg za swoje narzędzie, aby wielkie dzieło rekolekcyj ukształtować i spotęgować. Św. Ignacy już na łożu szpitalnem, gdy ciężko ranny w wojnie francusko - hiszpańskiej, był złożony niemocą, odprawił swe pierwsze rekolekcje, a rozczytując się w żywotach Świętych i w żywocie samego Pana naszego Jezusa Chrystusa, postanowił zostać żołnierzem Chrystusowym tak, jak dotąd był żołnierzem króla hiszpańskiego. Po wyzdrowieniu udał się do Monserratu, gdzie odbył spowiedź z całego życia i złożył ślub czystości przed cudami słynącym obrazem Najśw. P. Marji. Następnie podążył do Manrezy, gdzie w pobliskiej jaskini przepędził 10 miesięcy w odosobnieniu, oddany rozważaniu prawd Bożych i modlitwie. Rozmyślania zebrał w znakomitej książce pod tytułem: „Ćwiczenia duchowne“, które następnie stały się fundamentem całego życia duchownego, założonego przezeń zakonu OO. Jezuitów.

Założył św. Ignacy zakon OO. Jezuitów, czyli jak brzmi ich nazwa urzędowa: „Towarzystwo Jezusowe“, w Paryżu. Tam zgromadzili się pierwsi członkowie zakonu, który miał stać się z woli Opatrzności puklerzem przeciw szerzącej się reformacji Lutra i innych heretyków. Zakon ten wydał wielu znakomitych mężów, świętych i uczonych. Z pośród Polaków do OO. Jezuitów



należał nasz drogi i święty młodzieniaszek i patron młodzieży, św. Stanisław Kostka. Do nich należał sławny kaznodzieja i prorok narodu polskiego, Ks. Piotr Skarga. Również męczennik za wiarę świętą przez kozaków zabity, bł. Andrzej Bobola, jest członkiem tegoż zakonu.

Wszyscy zaś oni urabiali duszę swoją i utwierdzali się w cnocie w ciągu corocznych rekolekcyj, które odprawiali na podstawie „Ćwiczeń duchownych“ swego Ojca duchownego i założyciela — św. Ignacego Loyoli.



Św. Filipie, módl się za nami!

SIERPIEŃ poświęcony Niepokal. Sercu P. Marji.

SWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	W	Piotra w okow., 3 córek św. Zofji.	19	Makryny.
2	Ś	*N. M. P. Anielskiej*, Alfonsa.	20	Eljasza pr.
3	C	Znalezienie rel. św. Szczepana.	21	Jana.
4	P	Dominika, Aristarcha b.	22	Marji Magdaleny.
5	S	*M. B. Śnieżnej*, Oswalda. ◉	23	Trofyma.
		32. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.		
6	N	**9. po Z. Św.**, Przemienienie Pańskie.	24	**9. po Zesł. D. św.**, Borysa, Hliba.
7	P	Kajetana, Donata.	25	Zaśn. św. Anny.
8	W	Emiljana, Cyrjaka m.	26	Jermołaja.
9	Ś	Romana m., Firmusa.	27	Pantaleona.
10	C	Wawrzyńca m., Asterji pn. m.	28	Prochora.
11	P	Tiburcjusza m., Zuzanny pn.	29	Kałynyka.
12	S	Klary pn., Hilarji m., Gracyljana.	30	Syły i Syłuna.
		33. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 9—14: O faryzeuszu i celniku.		
13	N	**10. po Z. Św.**, Hipolita i Kasjana. ☾	31	**10. po Zesł. D. św.**, Jeudokina.
14	P	*Wig.* Euzebjusza, Ursycyna m.	1	**Sierpień.** Podn. św. Krzyża.
15	W	**Wniebowzięcie NMP., Tarsycjusza.**	2	Przeniesienie ciała św. Stefana.
16	Ś	Joachima, Diometa.	3	Izaaka.
17	C	Jacka w., Liberta i Tow. mm.	4	7 Ojców z Efezu.
18	P	Agapita m., Heleny ces.	5	Eusygnia.
19	S	Ludwika Toloz., Tekli i Agapiusza.	6	**Przemienienie Pańskie.**
		34. Ewangelja u św. Mar. Roz. 7. 31—37: O głuchoniemym.		
20	N	**11. po Z. Św.**, Bernarda, Lucj. m.	7	**11. po Zesł. D. św.**, Demetja.
21	P	Joanny Franciszki de Chantal. ●	8	Emiljana.
22	W	Tymoteusza m., Hipolita b.w.	9	Macieja ap.
23	Ś	Filipa, Benicjusza.	10	Wawrzyńca.
24	C	*Bartłomieja ap.*, Ptolom.	11	Eupła.
25	P	Ludwika kr., Generjusza m.	12	Fotja i Anikity.
26	S	*M. B. Częstochowskiej*, Zefiryna.	13	Maksyma w.
		35. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 10. 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.		
27	N	**12. po Z. Św.**, Józefa Kalasantego w.	14	**12. po Zesł. D. św.**, Micheasza pr.
28	P	Augustyna dokt. K., Hermesa w. ☽	15	**Zaśnięcie N.M.P.**
29	W	Ścięcie św. Jana Chrzcic., Sabiny.	16	Przeniesienie obrazu P.
30	Ś	Róży Limań., Gaudencji.	17	Mirona m.
31	C	Rajmunda, Optata b.w., Ajdana.	18	Flora.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

1—6 pięknie i ciepło; 8 ulewa; potem zmiennie, przeważnie powietrze nieprzyjemne; 18—25 pięknie i gorąco; ku końcowi codziennie burze.

Złote myśli.

Kościół już przeżył i jeszcze przeżyje niejeden prąd społeczny.

H. Sienkiewicz.

Marja Teresa hr. Ledóchowska, jako wzór apostolstwa kobiet.

Założycielką i pierwszą kierowniczką generalną Sodalicji św. Piotra Klawera dla misji afrykańskich i oswobodzenia niewolników, była Marja Teresa hr. Ledóchowska. Ona to stała się przez swe żmudne i długoletnie prace, podejmowane w sprawie misji afrykańskich, prawdziwym wzorem apostolstwa kobiet.

Ledóchowska urodziła się w Loosdorf, w Dolnej Austrji, z Ojca Polaka i matki Szwajcarki w 1863 r. Była siostrzenicą Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, który jako arcybiskup gnieźnieńsko-poznański cierpiał za wiarę w więzieniu pruskiem, a siostrą rodzoną, obecnego Jenerała Zakonu OO. Jezuitów, O. Włodzimierza L. Poraz pierwszy w 16 roku życia ujrzała ojczysty kraj polski i zamieszkała z rodzicami w Lipnicy Murowanej, w pobliżu Bochni. W roku 1885 zachorowała na ospę, której ślady pozostały na zawsze. Od czasu tej choroby, oraz od chwili, gdy brat jej obrał sobie stan kapłański, dusza Marji Teresy coraz silniej zwracała się ku Bogu.

Na stanowisku damy dworu wielkiej księżnej toskańskiej w Salzburgu zaznajomiła się z woli Opatrzności Bożej z zakonnicami ze Zgromadzenia Franciszkanek, Misjonarek Marji, i już wówczas pierwsza iskra miłości dla sprawy misyjnej padła w jej szlachetne serce. Iskra ta rozpaliła się w płomień pod wpływem apostolskiej działalności Kardynała Lavigerie, który do współpracy wezwał wszystkie niewiasty katolickie Europy, zwracając ich oczy na opłakany stan misji afrykańskich i niegodny człowieka handel niewolników. Zaczęła tedy wybitnym swoim talentem pisarskim popierać działalność Kardynała. Pisze artykuły o misjach do pism niemieckich, zakłada polskie wydawnictwo p.t. „Echo z Afryki“, oraz kładzie podwaliny „Sodalicji św. Piotra Klavera“ i jako pierwsza sodaliska i misjonarka — pomocnica, składa śluby zakonne w ręce Arcyb., Kardynała Hallera w Salzburgu.



Odtąd wraz z innymi sodaliskami redaguje „Echo z Afryki“ i „Murzynka“ w dziesięciu językach europejskich, oraz wydaje corocznie cały szereg innych pism i kalendarzy propagandowych. Organizuje Kongresy i wystawy misyjne w różnych krajach Europy. Zakłada „Związek mszalny“ dla Afryki, „Ligę dzieci dla Afryki“, „Chleb św. Antoniego dla Afryki“ itp. Wszystko to czyni w porozumieniu z zarządem Kościoła św. i błogosławieństwem Stolicy Apostolskiej. Prócz tego przebiegała osobiście kraje i państwa, zachęcając słuchaczy do współpracy w dziele misji afrykańskich.



Św. Bartłomieju, módl się za nami!

WRZESIEŃ poświęcony ŚŚ. Aniołom.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	Idziego op., Bronisławy.	19	Andrzeja.
2	S	Stefana kr., Maksymy m., Ewodjusza.	20	Samuela.
		36. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 17. 11—19: O dziesięciu trędowatych.		
3	N	**13. po Z. św.**, Zenona m., Serafj. p.m.	21	**13. po Zesł. D. św., Tadeusza ap.**
4	P	Rozalji p., Marcelego. ☉	22	Agatonika.
5	W	Wawrzyńca J., Wiktoryna b.m.	23	Łuppa m.
6	Ś	Zacharjasza pror.	24	Eutycha.
7	C	Bł. Melchiora Grodz.	25	Bartłomieja.
8	P	*Narodzenie N. M. P.*	26	Hadrjana.
9	S	Piotra Klawera, Dorot., Gorgonjusza.	27	Pimera.
		37. Ewangelja u św. Mat. Roz. 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.		
10	N	**14. po Z. Św.**, Mikołaja z Tolent.	28	**14. po Zesł. D. św.**, Augusta, Mojż.
11	P	Prota i Jacka mm. ☾	29	Ścięcie św. Jana.
12	W	*Najśw. Imienia M. B.*, Gwidona.	30	Aleksandra.
13	Ś	Filipa m., Amata k.	31	Położ. poj. Pr. Dziewicy.
14	C	*Podwyższenie Krzyża św.*, Kornel.	1	**Wrzesień.** Symeona.
15	P	*M. B. Bolesnej*, Nikodema.	2	Mamanta.
16	S	Korneljusza i Cyprjana, Łucji.	3	Antyma, Teoktusta.
		38. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 7. 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.		
17	N	**15. po Z. Św.**, Stygm. św. Franc. Seraf.	4	**15. po Zesł. D. św.**, Wawyły.
18	P	Józefa z Kupertynu.	5	Zacharjasza.
19	W	Januarego m., Pompozy. ●	6	Cud św. Michała męcz.
20	Ś	*Such.* Eustachego, Teopisty.	7	Sozonta m.
21	C	Mateusza ap. i ew., Pamfila.	8	**Nar. Przen. Dziewicy.**
22	P	*Such.*, Tomasza z Wilan., Mauryc.	9	Joachima i Anny.
23	S	*Such.*, Tekli pn.m., Linusa pap. m.	10	Menodory.
		39. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 1—11: Uzdrowienie opuchłego.		
24	N	**16. po Z. Św.**, NMP. Okupu, Gerarda.	11	**16. po Zesł. D. św.**, Teodory.
25	P	Władysława z Gielniowa.	12	Antonoma.
26	W	Cyprjana i Justyny mm., Nila op. ☽	13	Korneljusza.
27	Ś	Kosmy i Damjana.	14	**Podwyższenie św. Krzyża.**
28	C	Wacława kr., Silwina b.	15	Nikity.
29	P	*Michała Archanioła*, Gandelji m.	16	Eufemji.
30	S	Hieronima dk., Leopolda m., Wikt.	17	Zofji.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

1—4 ciepło, potem silna burza; 5—9 słonecznie; 10—15 zmiennie; 26 pogodnie i ciepło; 28 do końca deszcze.

Złote myśli.

W Bogu jedyny ratunek, w Bogu nadzieja dla nas i dla całej Rzeczypospolitej.

H. Sienkiewicz.

Marja Franciszka Siedliska, jako wzór dla zakonnic.

Znanem jest w Polsce zakonne zgromadzenie Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, czyli jak pospolicie mówimy, „Nazaretanek". Otóż założycielką tego zgromadzenia jest Marja Fr. Siedliska, prawdziwy wzór życia zakonnego. Urodzona w Polsce w r. 1842 z rodziców poważanych i majętnych, wychowywała się czas dłuższy w Warszawie, w domu dziadka, ministra Morawskiego. Jakkolwiek od zarania życia czuła powołanie do rzeczy wyższych, trwałych, Bożych — musiała jednak dużo przecierpieć, aby zbliżać się coraz więcej do Boga. Ze strony własnego ojca, który wówczas był obojętnym w wierze, napotykała trudności w przystępowaniu do św. Sakramentów tak, że czynić to musiała skrycie i z ofiarą swego zdrowia i wygody. Wskutek bardzo wątłego zdrowia, opuszcza Polskę i wyjeżdża z rodzicami zagranicę, aby się tam leczyć. Przebywa w Morawie, Einsiedeln, na Rivierze i we Francji, poczem wraca do Warszawy, gdzie ojciec, już całkiem nawrócony, pobożnie umiera. Odrzucając godziwe starania o jej rękę jednego z obywateli, duszą całą wyrywała się, aby posiąść Najświętszego Boskiego Oblubieńca — Jezusa Chrystusa.

I stało się nie bez szczególnej woli Opatrzności, że Bóg ją wybrał nietylko za miłą Boskiemu Swemu Sercu sługę zakonną, ale powierzył jej założenie Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu. Na posłuchaniu u Ojca św. Piusa IX, wręczyła M. Siedliska prośbę o zatwierdzenie tego nowego Zgromadzenia, którego głównem zadaniem, jak brzmią słowa prośby, „ma być ofiarowanie modlitw, prac, cierpień i całej szkoły za Ojca św. i za Kościół katolicki, jako też staranie naśladowania w całem swem zachowaniu się życie ukryte i wszystkie cnoty Najświętszej Rodziny z Nazaretu". Ojciec św. pobłogosławił zamiarom świątobliwej założycielki, która otwarła pierwszy dom macierzysty w Rzymie. Piszący te słowa miał szczęście ze świątobliwą Marją Siedliską rozmawiać w ich Domu przy ul.



Macchiavelli, w roku jubileuszowym 1900. Dziś istnieje cały szereg domów Sióstr Nazaretanek w Europie, a przedewszystkiem w Polsce, i wiele domów w Ameryce. W domach tych panuje duch gorliwości zakonnej świątobliwej założycielki i cieszą się one życzliwością Stolicy Apostolskiej, oraz biskupów diecezjalnych.

W roku 1902 pokorna, cicha, pobożna, a nadewszystko odznaczająca się wielką miłością Boga i bliźniego Marja Siedliska, zbliżała się do progu śmierci. Na śmiertelnem łożu powtarzała często słowo: „miłość". Ze słowami na ustach: „Pójdziemy do domu Pańskiego" i westchnieniem: „Jezus, Marja, Józef", oddała swą piękną duszę w ręce Stwórcy.



Św. Mateuszu, módl się za nami.

PAŹDZIERNIK poświęcony Królowej Różańca św.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
40. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 35—46: O najprzedniejszem przykaz.				
1	N	**17. po Z. Św., M. B. Różańcowej.**	18	**17. po Zesł. D. św.,** Eumenja.
2	P	Aniołów Stróżów, Eleuterjusza.	19	Trofima.
3	W	Teresy od Dz. Jezus, Kandyda m. 🌕	20	Eustachego.
4	Ś	Franciszka z Assyżu, Hierot. w.	21	Kondrata.
5	C	Placyda i Tow. mm., Kortyny pn.	22	Foki.
6	P	Brunona op., Emila.	23	Poczęcie św. Jana Chrzciciela.
7	S	Marka pap., Helana k.	24	Tekli m.
41. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 1—8: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.				
8	N	**18. po Z. Św.,** Brygidy wd., Symeona.	25	**18. po Zesł. D. św.,** Eufrozymy.
9	P	Ludwika Bertr., Dyonizego m.	26	Jana B.
10	W	Franciszka Borgjasza, Gereona m.	27	Kalistrata m.
11	Ś	*N. M P. Matki Zbawiciela,* Emiljana. ☾	28	Harytona.
12	C	Maksymiljana b., Walfryda b.w.	29	Kiryka.
13	P	Edwarda kr., Kolomana m.	30	Grzegorza.
14	S	Kaliksta p.m., Fortunaty p.m.	1	**Październik.** Pokr. N.M.P.
42. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 1—14: O szacie godowej.				
15	N	**19. po Z. Św.,** Teresy pn., Fortunata m.	2	**19. po Zesł. D. św.,** Cyprjana.
16	P	Jadwigi, Gerarda Majelli.	3	Dionizego.
17	W	Małgorzaty Alacoque.	4	Eroteja.
18	Ś	*Łukasza ew.*	5	Charytymy m.
19	C	Piotra z Alkantary. 🌑	6	Tomasza ap.
20	P	Jana Kantego, Ireny p.m.	7	Sergjusza.
21	S	Urszuli pn., Hilarjona op.	8	Pelagji.
43. Ewangelja u św. Jana Roz. 4. 46—53: O uzdrowieniu syna król.				
22	N	**20. po Z. Św.,** Korduli pn., Melanj. b.	9	**20. po Zesł. D. św.,** Jakóba ap.
23	P	Serwanda i Germ., Seweryna b.	10	Eulampjusza.
24	W	Rafała arch., Proklusa b.	11	Filipa ap.
25	Ś	Kryspina. ☽	12	Andronika.
26	C	Ewarysta pap., Rogacjana.	13	Karpa i Papjusza.
27	P	Florencjusza, Sabiny.	14	Nazareusza m.
28	S	*Szymona i Tadeusza ap.*	15	Lucjana.
44. Ewangelja u św. Mat. Roz. 18. 23—25: O niegodnym słudze.				
29	N	**21. po Z. Św., Chrystusa Króla.**	16	**21. po Zesł. D. św.,** Longina m.
30	P	Alfonsa Rodrigueza w., Eustropji.	17	Ozjasza.
31	W	*Wig.* Wolfganga, Nemezjusza.	18	Łukasza ew.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

1—7 pięknie; potem wietrznie, pochmurno i słotnie; 16 burza i śnieg, poczem słotnie; w końcu pięknie i zimno.

Bł. Anna Taigi, jako wzór dla matek.

W roku 1755 przybyła ze Sieny do Rzymu zubożała rodzina państwa Gianettich wraz z małą córeczką Anną Marją. Córeczka ta wychowana została w duchu Bożym w rodzicielskim domu i ochronce sióstr zakonnych. Po przyjęciu pierwszej Komunji św. i po otrzymaniu sakramentu Bierzmowania, zaczęła pracować na chleb w fabryce jedwabiu, poczem uzyskała posadę pokojówki u pewnej bogatej pani. Ulegając płochości lat młodych, lubiła się stroić, nie przestając jednak być zawsze wstydliwą i skromną w obejściu. Gdy poznała uczciwego służącego z pałacu Chigich, Dominika, Taigi wyszła za niego za mąż. Żyli ubogo, lecz w przykładnej zgodzie, spełniając gorliwie swoje religijne obowiązki. W duszy Anny obudził Bóg dziwny smutek i wstręt do światowych zabaw i uciech, oraz pragnienie gorącej miłości spraw Bożych.

Odtąd porzuciła błyskotki, oraz światowe rozrywki młodości i przyoblekła się w proste i ubogie szaty, jęła się sumiennej i regularnej pracy domowej i rozmiłowała się w modlitwie. Postanowiła w swym stanie małżeńskim wieść prawdziwie pokutne życie, aby przebłagać Majestat Boży za uchybienia własne i swoich bliźnich. Pilnie strzegła zmysłów swoich, oczu, uszu i języka. Nigdy nie rzuciła wzrokiem na mężczyznę obcego. Ujmowała sobie snu i spoczynku dla pracy i modlitwy. Zawsze była pełna niewzruszonej pogody ducha, cierpliwości i słodyczy, nawet wobec osób nieżyczliwych.

Jako matka siedmiorga dzieci, wychowywała je w bojaźni Bożej, a karciła z miłością, nie rozpalając się gniewem. Prowadziła je do św. Sakramentów i strzegła od złego towarzystwa. Nie pozwalała nikomu wobec dzieci na płoche zabawy i mniej właściwe żarty. Starała się o ich niewinność i skromność. Codziennie czytano w domu żywoty Świętych i codziennie odmawiano cząstkę Różańca św. Odwiedzano kościoły rzymskie i adorowano Boga-Człowieka, z miłości dla nas na świat przybyłego.



Ciche, pełne pokuty i umartwienia życie bł. Anny Taigi, P. Bóg darzył wielkiemi łaskami, darem jasnowidzenia rzeczy przyszłych, darem uzdrawiania chorych i t. d., tak, że nazwisko jej stało się sławne w Rzymie. Chociaż żyła ubogo, żadnych pieniędzy przyjmować nie chciała. Otoczona czcią przez najwyższych dostojników Kościoła, kardynałów i biskupów, zasnęła w Panu w piątek, 9 marca 1837 r., mając lat 68. Odbiera powszechną cześć po swej śmierci, a grób jej stał się miejscem pielgrzymek. Kościół św. policzył ją w poczet błogosławionych.



Św. Szymonie, módl się za nami!

LISTOPAD poświęcony duszom w czyśćcu cierpiącym.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	Ś	**Wszystkich Świętych.**	19	Joela pror.
2	C	*Dzień Zaduszny,* Wiktoryna. 🌕	20	Artemjusza.
3	P	Huberta b., Malachjasza b.	21	Hilarjona.
4	S	Karola Boromeusza, Agrikoli.	22	Abercjusza.

45. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 15—21: O monecie czynszowej.

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
5	N	**22. po Z. Św.**, Zacharj. pr., Elżbiety.	23	**22. po Zesł. D. św.**, Jakóba ap.
6	P	Leonarda pust., Winoka op.	24	Arety pn. m.
7	W	Bł. Antoniego Bal., Engelberta b.	25	Marcjana.
8	Ś	Gotfryda b., Klaudj.	26	Demetrjusza.
9	C	Teodora m.	27	Nestora m.
10	P	Andrzeja z Awelinu, Tryfona. ☾	28	Terencjusza.
11	S	Marcina b., Bartłomieja op.	29	Anastazji m.

46. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 18—26: O córce Jaira.

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
12	N	**23. po Z. Św.**, Marcina pap., Bened.	30	**23. po Zesł. D. św.**, Zenobjusza.
13	P	Stan. Kostki, Dydaka.	31	Stachjusza.
14	W	Józafata b.m., Serapjona m.	1	**Listopad.** Kaliksta.
15	Ś	Gertrudy, Leopolda.	2	Akindyna.
16	C	*M. B. Ostrobramskiej.*	3	Akepsymy.
17	P	Salomei król., Grzegorza. 🌑	4	Joannika.
18	S	Pam. pośw. bazyl. św. Piotra i Pawła.	5	Helaktjona i Epistymji.

47. Ewangelja u św. Mat. Roz. 13. 31—35: O ziarnku gorczycznem.

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
19	N	**24. po Z. św.**, Elżbiety kr., Poncj. p.m.	6	**24. po Zesł. D. św.**, Pawła.
20	P	Feliksa Walezego, Benig. b.w.	7	Łazarza.
21	W	*Ofiarow. N.M.P.*, Demitra i Honorj.	8	Michała arch.
22	Ś	Cecylji, Filemona.	9	Onezyfora.
23	C	Klemensa pap. m., Felicity m.	10	Erasta.
24	P	Jana od Krzyża w. ☽	11	Miny, Wiktora.
25	S	Katarzyny pn. m., Erazma.	12	Jozafata.

48. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 15—35: O wielkiem spustoszeniu.

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
26	N	**25. po Z. Św.**, Leonarda a Porto Maur.	13	**25. po Zesł. D. św.**, Jana Złotoust.
27	P	Walerjana b., Wirgilj., Akacjusza.	14	Filipa ap.
28	W	Zdzisławy, Sostenesa.	15	Hurja, Samsona.
29	Ś	Saturnina b.m.	16	Mateusza ap.
30	C	*Andrzeja ap.*, Maury p.m.	17	Grzegorza.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Z początku deszcz, potem zimno; 16 śnieg; 17—20 deszcz; w końcu piękna jesienna pogoda.

Złote myśli.

Służyć Bogu, nie posługiwać się Bogiem.

H. Sienkiewicz.

Św. Jan Marja Vianney, jako wzór dla kapłanów.

Święty kapłan, o którym teraz pisać będziemy, urodził się w wiosce francuskiej Dardilly, diecezji Lugduńskiej, z pobożnej rodziny wieśniaczej. Już jako mały chłopczyk, odznaczał się szczerą pobożnością, odmawiając różaniec przed statuą Matki Najświętszej, lub też, powierzywszy trzódkę, którą pasał, rodzeństwu w opiekę, udawał się na miejsce odludne, aby tam trwać na rozmowie z Bogiem. Oddany na naukę, słabe bardzo czynił w niej postępy. Także później, gdy obrał sobie stan kapłański, studja teologiczne przychodziły mu z wielką trudnością. Modlił się jednak i pościł i tym sposobem zyskiwał sobie pomoc z nieba, aby mógł dojść do upragnionego celu — do kapłaństwa. Cel swój osiągnął.

Po kilku latach pracy, jako wikarjusz, otrzymał probostwo w wiosce Ars, której stan zaniedbany do najlepszego rozkwitu doprowadził. Całemi dniami przesiadywał w konfesjonale, oczyszczając dusze swej pieczy powierzone, z brudów grzechowych. Rozdzielał pilnie i z radością serca Komunję świętą; gorącemi słowy zagrzewał do cnoty i miłości Bożej. Sam oddany modlitwie, postom i umartwieniom, starał się przebłagać Majestat Boży za upadki grzechowe swego ludu. Żyjąc w największem ubóstwie, dzielił z żebrakami nędzną strawę swoją.

Pracował nietylko nad duszami własnej parafji, ale będąc proszonym przez okolicznych księży proboszczów, przybywał często do sąsiednich parafji z kazaniami i celem słuchania spowiedzi. Pracował jak prawdziwy misjonarz. On to sprawił, że w przeszło stu okolicznych parafjach zaczęto odtąd stale udzielać nauk misyjnych. Sława jego gorliwości kapłańskiej rozeszła się po całym kraju i zewsząd przybywały pielgrzymki do Ars, aby rozgrzać dusze swoje w ogniu miłości wielkiego sługi Bożego. Corocznie sto tysięcy ludzi różnego stanu i wieku ciągnęło przez szereg



lat do ubogiej wioski świątobliwego pasterza, nietylko z Francji i Europy, ale nawet z Ameryki, bo wzbogacił P. Bóg sługę swego wielkiemi łaskami i darem czynienia cudów.

Pracą raczej niż wiekiem strudzony, odszedł po wieczną nagrodę do nieba 4 sierpnia 1859 r. w 73 roku życia. Przez papieża Piusa X policzony został w poczet Błogosławionych, zaś Pius XI umieścił nazwisko ks. Vianney'a w liczbie Świętych Kościoła.



Św. Tadeuszu, módl się za nami!

GRUDZIEŃ poświęcony Dzieciątku Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	Eligjusza, Natalji.	18	Platona.
2	S	Bibjanny pn., Pauliny, Martany. 🌕	19	Awadja.
49. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 21. 25—33: O znakach dnia sądnego.				
3	N	**1. Adw.**, Franciszka Ksaw., Lucj. kr.	20	**25. po Zesł. D. św.**, Prokła, Grzegorza.
4	P	Barbary pn. m., Piotra Chryzologa.	21	**Wowedenie NMP.**
5	W	Sabby op., Kryspiny m., Dalmac.	22	Filemona.
6	Ś	Mikołaja b., Dyonizy.	23	Amfilocha.
7	C	Ambrożego dokt. K., Agatona m.	24	Katarzyny.
8	P	**Niepokalane Poczęcie NMP.**	25	Klemensa m.
9	S	Leokadji p.m., Restituta b.m.	26	Alypja.
50. Ewangelja u św. Mat. Roz. 11. 2—10: O Janie Chrzcic. w więzieniu.				
10	N	**2. Adw.**, *NMP. Loretańsk.*, Melch. ☾	27	**N. 1. Adw.**, Jakóba m.
11	P	Damazego m., Barsaby m., Sabin.	28	Stefana m.
12	W	Aleksandra m., Synezjusza m.	29	Paramona.
13	Ś	Łucji pn., Autberta b.	30	Andrzeja ap.
14	C	Spirydjona b., Nikazego.	1	**Grudzień.** Nakuma pror.
15	P	Maksymina w., Celjana m., Walerj.	2	Abdakuma pror.
16	S	Euzebjusza b.m., Walentyna.	3	Sofonjusza pror.
51. Ewangelja u św. Jana. Roz. 1. 19—28: O świadectwie Jana Chrzcic..				
17	N	**3. Adw.**, Łazarza b., Sturmjusza op. 🌑	4	**N. 2. Adw.**, Barbary.
18	P	*Oczekiwanie Najśw. M. P.*	5	Sabby.
19	W	Nemezjusza m., Adjutusa op.	6	**Mikołaja.**
20	Ś	*Such.*, Teofila m., Filogona b.	7	Ambrożego.
21	C	Tomasza ap., Temistokl. m.	8	Potapjusza.
22	P	*Such.*, Zenona m., Demetrji.	9	**Niepokalane Pocz. N.M.P.**
23	S	*Such.*, Wiktorji pn. m., Serwul. żebr.	10	Miny, Hermogenesa.
52. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 3. 1—6: O posłannictwie Jana Chrzcic..				
24	N	**4. Adw.**, Adama i Ewy, Tarzylli pn. ☽	11	**N. 3. Adw.**, Daniela.
25	P	**Narodz. Pana N. J. Chr. Zb. Świata.**	12	Spirydjona.
26	W	*Św. Szczepana,* Marinusa m.	13	Eustrata.
27	Ś	*Jana ap. i ew.*	14	Tyrsa.
28	C	Młodzianków, Teofili p. m.	15	Eleuterjusza.
29	P	Tomasza b.m., Dawida kr.	16	Aggeusza.
30	S	Eugenjusza b.w., Rajnerjusza b.	17	Daniela pror.
53. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 33—40: O Symeonie i Annie.				
31	N	1. po B. N., Sylwestra pap. 🌕	18	**N. 4. Adw.**, Sebastjana.

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Do 3 śnieg; do 8 zmiennie, poczem mroźno, następnie obfite śniegi; 13 i 14 łagodnie, śnieg; do końca pogodnie i mroźno.

Wanda Malczewska, jako wzór dziewcząt.

Jak piękną drogą cnoty mogą postępować dziewczęta, żyjące nietylko pośród murów klasztornych, uczy nas przykład życia świątobliwej Wandy Malczewskiej. Urodzona w Radomiu w roku 1822, z rodziców zamożnych i, co ważniejsze, głęboko religijnych, już w latach dziecięcych opuszcza chętnie zabawy z koleżankami, aby się modlić w ukryciu. Od przyjęcia pierwszej Komunji św. miłość Wandy ku Bogu wzrasta i potęguje się. Jezusa Chrystusa obiera sobie za Oblubieńca duszy swojej i pragnie Mu pozostać wierną do śmierci. Cześć Męki Przenajświętszej P. Jezusa i cześć dla Boskiej obecności Jego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, stanowią ognisko jej pobożności. Wszędzie i zawsze pragnie uczcić P. Jezusa ukrzyżowanego i w św. Eucharystji. Wzamian za tę jej miłość, Chrystus Pan udziela jej łaski przedziwnych widzeń i darów proroczych.

Przez całe długie życie swoje stara się Wanda Malczewska być wzorem miłości bliźniego swego. Świeci przykładem wielkiej cierpliwości i poświęcenia się dla drugich. Stara się każdego wprowadzić na drogę Bożą. Dziatki małe za rękę wiedzie do kościoła, nieumiejętnych poucza, chorych i cierpiących nawiedza, skłóconych do zgody przyprowadza. Sama zawsze cicha, pokorna i skromna, pragnie każdemu służyć pomocą i zbliżyć każdego do Boskiego Serca Jezusowego, które sama tak umiłowała.

U schyłku życia, nie mogąc już chodzić do kościoła, codziennie w domu przyjmowała Komunję św. z największą pobożnością i radością duszy. Dzień swej śmierci przepowiedziała dokładnie. Sama w ten dzień ubrała się w szaty przygotowane na śmierć, przyjęła ostatnie św. Sakramenty, ucałowała rany P. Jezusa na krzyżu, który zdjęła z komody, a rzekłszy: „O mój Jezu, ostatni raz całuję te rany, ciężkie dla Ciebie, ale dla mnie słod-



kie“, dodała: „Już idę do Ciebie!“ Po tych słowach pożegnała ks. proboszcza i wszystkich obecnych i położyła się do łóżka i zaraz zasnęła snem wiecznym. W piątek, 25 września 1895, w tej samej godzinie, w której P. Jezus umarł na krzyżu, dusza Wandy Malczewskiej odeszła do Boga, któremu tak wiernie służyła. Ciało świątobliwej służebnicy Bożej pochowano za zezwoleniem władzy kościelnej, w podziemiach kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Parznie. Cześć i pamięć okolicznego ludu, otacza tę piękną i świetlaną postać.







Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga.
Tob. IV. 6.

DNI PAMIĘTNE
W ROKU ZBAWIENIA 1933.

Tabela świąt ruchomych w latach 1933—1945.

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha świętego	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1933	1 marca	16 kwietnia	25 maja	4 czerwca	15 czerwca	3 grudnia
1934	14 lutego	1 kwietnia	10 maja	20 maja	31 maja	2 grudnia
1935	6 marca	21 kwietnia	30 maja	9 czerwca	20 czerwca	1 grudnia
1936	26 lutego	12 kwietnia	21 maja	31 maja	11 czer ca	29 listopada
1937	10 lutego	28 marca	6 maja	16 maja	27 maja	28 listopada
1938	2 marca	17 kwietnia	26 maja	5 czerwca	16 czerwca	27 istopada
1939	22 lutego	9 kwietnia	18 maja	28 maja	8 czerwca	3 grudnia
1940	7 lutego	24 marca	2 maja	12 maja	23 maja	1 grudnia
1941	25 lutego	13 kwietnia	22 maja	1 czerwca	12 czerwca	30 listopada
1942	18 lutego	5 kwietnia	14 maja	24 maja	4 czerwca	29 listopada
1943	10 marca	25 kwietnia	3 czerwca	13 czerwca	24 czerwca	28 listopada
1944	22 lutego	9 kwietnia	18 maja	28 maja	8 czerwca	3 grudnia
1945	4 lutego	1 kwietnia	10 maja	20 maja	31 maja	2 grudnia

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

według kalendarza żydowskiego.

Data nasza	rok	miesiąc	święto
8 stycznia	5693 r.	Tebet 10	Post (oblężenie Jerozolimy).
11 marca	„	Adar 13	Post Estery.
12 marca	„	Adar 14	Purim.
13 marca	„	Adar 15	Suszan-Purim.
11 kwietnia	„	* Nisan 15	I-sze Święto Paschy.
12 kwietnia	„	* Nisan 16	II-gie Święto Paschy.
17 kwietnia	„	* Nisan 21	VII-e Święto Paschy.
18 kwietnia	„	* Adar 22	VIII-e Święto Paschy.
14 maja	„	Ijar 17	Lag B'omer.
31 maja	„	* Sivan 6	Zielone Święta.
1 czerwca	„	* Sivan 7	Zielone Święta (drugie Święto),
11 lipca	„	Thamusz 17	Post. Zdobycie świątyni.
1 sierpnia	„	Ab 9	Post. Spalenie świątyni.
21 września	„	* Tischri 1	Nowy Rok.
22 września	„	* Tischri 2	II-gie święto N. Roku.
23 września	„	Tischri 3	Post Gedali.
30 września	„	* Tischri 10	Święto Pojedn. (Sądny Dzień).
5 października	„	* Tischri 15	I-sze Święto Kuczek.
7 października	„	* Tischri 16	II-gie Święto Kuczek.
10 października	„	Tischri 21	Święto palmowe.
11 października	„	* Tischri 22	Koniec Kuczek.
12 października	„	* Tischri 23	Radość z Prawa.
13 grudnia	„	Kisler 25	Poświęcenie świątyni.
28 grudnia	„	Tebet 10	Post (Oblęż. Jerozolimy).

UWAGA: Święta obchodzone uroczyście, oznaczone gwiazdkami.

ŚWIĘCI POLSCY.

4 marca św. Kazimierz królewicz, zmarł 1484 r.

8 marca bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, Cysters w Jędrzejowie, zmarł 1223 r.

15 marca św. Klemens Dworzak, Redemptorysta w Wiedniu, zmarł 1820 r.

17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Śląsku, zmarł 1620 r.

23 kwietnia św. Wojciech, biskup praski, Benedyktyn, zmarł 997 r.

8 maja św. Stanisław, biskup krakowski, zmarł 1079 r.

16 maja bł. Andrzej Bobola, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu, zmarł 1657 r.

1 czerwca bł. Jakób Strzemię, Dominikanin w Sandomierzu, zmarł 1260 r.

10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zmarł 1182 r.

15 czerwca bł. Jolanta, Klaryska, w Gnieźnie, zmarła 1298 r.

18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, Bernardyn w Krakowie na Stradomiu, zmarł 1482 r.

20 lipca bł. Czesław, Dominikanin we Wrocławiu, zmarł 1242 r.

21 lipca św. Andrzej Żórawek, zmarł około 1011 r.

21 lipca św. Benedykt, pustelnik, zmarł około 1014 r.

24 lipca bł. Kinga, Klaryska w Starym Sączu, zmarła 1292 r.

17 sierpnia św. Jacek, Dominikanin w Krakowie, zmarł 1257 r.

1 września bł. Bronisława, Norbertanka, w Krakowie, zmarła 1259 r.

7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J. zmarł 1619 r.

25 września bł. Ładysław (Włodzisław) z Gielniowa, Bernardyn w Warszawie, zmarł 1505 r.

1 października bł. Jan z Dukli, Bernardyn we Lwowie, zmarł 1484 r.

17 października św. Jadwiga, księżna śląska, Cysterka z Trzebnicy, zmarła 1243 r.

20 października św. Jan Kanty, kapłan i prof. U. J., zmarł 1473 r.

12 listopada święci: Benedykt, Jan Mateusz i Izaak Chrystyn, pustelnicy, wszyscy zmarli (zamordowani) 1005 r.

13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie, zmarł 1568 r.

14 listopada św. Józafat Kuncewicz, Bazyljanin, arcybiskup połocki w Witebsku, zmarł 1623 r.

17 listopada bł. Salomea, Klaryska z Krakowa.

Hierarchja Kościoła Katolickiego

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce), ur. 1857 r., obrany papieżem 6-go lutego, i koronowany **11** lutego 1922 r.

Nuncjusz Apostolski w Polsce

Mgr. Franciszek Marmaggi

Arcybiskup.

METROPOLJA GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKA.

Archidiecezja gnieźnieńsko - poznańska.

Arcybiskup - Prymas Polski: J. Em. Kard. Dr. August Hlond.

Biskup - sufragan gnieźnieński: Antoni Laubitz.

Biskup - sufragan poznański: Walenty Dymek.

Diecezja włocławska.

Biskup - Ordynarjusz: Karol Radoński.

Biskup - sufragan: Walenty Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Okoniewski.

Biskup - sufragan: Konstantyn Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup - metropolita: J. Em. Kard. Aleks. Kakowski.
Biskup - sufragan: Antoni Szlagowski.
Biskup polowy: Stanisław Gall.

Diecezja płocka.

Biskup - Ordynarjusz: Antoni Juljan Nowowiejski.
Biskup - sufragan: Leon Wetmański.

Diecezja sandomierska.

Biskup - Ordynarjusz; Włodzimierz Jasiński.
Biskup - sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.

Biskup - Ordynarjusz: Marjan Leon Fulman.
Biskup - sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.

Biskup - Ordynarjusz: Henryk Przeździecki.
Biskup - sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka.

Biskup - Ordynarjusz: Wincenty Tymieniecki.
Biskup - sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup - metropolita: Bolesław Twardowski.
Biskup - sufragan: Franciszek Lisowski.

Diecezja przemyska.

Biskup - Ordynarjusz: Anatol Nowak.
Biskup - sufragan: Franciszek Barda.

Diecezja łucka.

Biskup - Ordynarjusz: Adolf Piotr Szelążek.
Biskup - sufragan: Stefan Walczykiewicz.

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.

Książę - metropolita: Adam Stefan Sapieha.
Biskup - sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.

Biskup - Ordynarjusz: Augustyn Łosiński.

Diecezja tarnowska.

Biskup - Ordynarjusz: Leon Wałęga.
Biskup - sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.

Biskup - Ordynarjusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka.

Biskup - Ordynarjusz: Stanisław Adamski.

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup - metropolita: Romuald Jałbrzykowski.
Biskup - sufragan: Kazimierz Michalkiewicz.

Diecezja łomżyńska.

Biskup - Ordynarjusz: St. Kostka Łukomski.
Biskup - sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska.

Biskup - Ordynarjusz:

Wolne Miasto Gdańsk.

Biskup - Ordynarjusz: Edward O'Rourke.

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.
Biskup - sufragan Detroit: Józef Palugens.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi Polacy, nieposiadający diecezji:

Metropolita mohylewski: Edward Ropp (mieszka w Warszawie).

Były biskup kamieniecki, Arcybiskup Piotr Mańkowski, (mieszka w Włodzimierzu).

Były biskup - sufragan łucki, Michał Godlewski, obecnie prof. U. J.

Były biskup łucko-żytomierski, Ignacy Dubowski, (mieszka w Rzymie).

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi obrz. gr. - kat., przebywający w Polsce:

Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki.

Były Biskup kanadyjski, obrz. gr. - kat. Ks. Budka, (mieszka we Lwowie).

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. gr. - kat.:

Arcybiskup - metropolita: Andrzej Szeptycki.
Biskup - sufragan: Jan Buczko.

Diecezja przemyska obrz. gr. - kat.

Biskup - Ordynarjusz: Józef Kocyłowski.
Biskup - sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisławowska obrz. gr. - kat.

Biskup - Ordynarjusz: Grzegorz Chomyszyn.
Biskup - sufragan: Jan Latyszewski.

Diecezja lwowska obrz. ormiańsko-kat.

Arcybiskup: Józef Teodorowicz.

GŁOWY PAŃSTWA W POLSCE.

Książęta i królowie:

Mieczysław I książe	962— 992	r.
Bolesław I Chrobry	922—1025	„
Mieczysław II Gnuśny	1025—1034	„
Kazimierz Odnowiciel	1040—1058	„
Bolesław II Śmiały	1058—1080	„
Władysław Herman	1080—1102	„
Bolesław III Krzywousty	1102—1138	„
Walka o tron	1138—1296	„
Władysław Łokietek	1296—1333	„
Kazimierz Wielki	1333—1370	„
Ludwik, król węg. i polski	1370—1382	„
Jadwiga	1384—1386	„
Władysław Jagiełło	1386—1434	„
Władysław III Warneńczyk	1434—1444	„
Kazimierz Jagiellończyk	1447—1492	„
Jan I Olbracht	1492—1501	„
Aleksander	1501—1506	„
Zygmunt I Stary	1506—1548	„
Zygmunt II August	1548—1572	„
Henryk Walezy	1573—1574	„
Stefan Batory	1576—1586	„
Zygmunt III Waza	1587—1632	„
Władysław IV	1632—1648	„
Jan II Kazimierz	1648—1668	„
Michał Korybut Wiśniowiecki	1669—1673	„
Jan III Sobieski	1674—1696	„
August II	1697—1704	„
Stanisław Leszczyński	1704—1709	„
August II (drugi raz)	1709—1733	„
August III	1733—1763	„
Stanisław August Poniatowski	1761—1795	„

Prezydenci:

Józef Piłsudski, naczelnik państwa 11, XI 1918—9, XII, 1922 r.

Gabrjel Narutowicz 9, XII, 1922 — 16 XII. 1922 r.

Stanisław Wojciechowski 20, XII, 1922—15, V, 1926 r.

Ignacy Mościcki, III prezydent Rzeczypospolitej. Obrany przez Zgrom. Nar. 1 czerwca 1926 r. Objął władzę 4 czerwca.

Na poddaszu.

Szły obie, przytulone do siebie, trzymając nad sobą rozpięty parasol. Powietrze bowiem, chociaż w początkach września, mocno przypominało zimno — płaczący czas listopadowy. Deszcz, gnany wiatrem, lał jak z cebra, uderzając przechodniów po rękach, nogach, twarzy...

Daleko było na ulicę Fabryczną, położoną na odległym końcu Poznania. Zamieszkiwali ją przeważnie ludzie biedni. Wśród nich, znajdowali się także rodzice Marysia. Był to ich trzynastoletni, daleko ponad wiek wyrosły i poważny jedynak. Tak ojciec, jak i matka kochali go ogromnie. On jednak postanowił ich opuścić i poświęcić się pracy misjonarskiej. I to zaraz. Zdumiewał swoją stanowczością i świadomością tego, co czynić zamierzał. Nikt też, już przy pierwszem spotkaniu, nie wątpił o jego prawdziwem, choć tak rychłem powołaniu. Swoje zamiary wprowadzał odrazu w czyn. Postarał się o przedwczesne zwolnienie ze szkoły. Napisał prośbę o przyjęcie do klasztoru. A także rodzice, choć z ciężkiem sercem, zgodzili się wkońcu na życzenie syna. Pozostała jednak jeszcze inna przeszkoda, z którą Maryś nie potrafił się uporać. Od zwyciężenia jej, zależało nawet jego przyjęcie do klasztoru. Było to ubóstwo Marysia.

„Mój ojciec rzadko kiedy ma pracę; matka leży chora, nie mamy też często co jeść“ — wyznał Maryś otwarcie znajomym paniom.

„Ja sam nie mam bielizny ani ubrania; niema też widoków, że będzie u nas lepiej. A przecież w klasztorze, chociaż wyprawy osobistej żądać będą“ — kończył swoje żale.

O tem, co Maryś mówił, trzeba było osobiście się przekonać, by móc ewentualnie przyjść mu z pomocą.

Obie więc panie, znajome Marysia, wybrały się w niedzielę popołudniu do jego domu. „Maryś mieszka w skrzydle, na czwartem piętrze“ — oznajmiły bawiące się na podwórzu dzieci.

Było to już poddasze. Zapukano do drzwi. Głos od wewnątrz prosił o trochę cierpliwości. Po chwili drzwi się otworzyły, a do mieszkania weszły obie panie, ogarniając je wzrokiem. Składało się ono z jednej ciasnej, alkierzowej izdebki, w spadzistym dachu widniało maleńkie okienko, którego zmurszałe ramy skrzypiały dzisiaj pod naciskiem strasznego wichru. Z każdego kąta alkierza wyzierała największa, bezlitosna nędza. Całe umeblowanie stanowiły tylko dwa stare łóżka i chwiejący się stół. Na jednem z łóżek leżała chora matka Marysia, przy drugiem siedział jego ojciec.



Prośba młodzieńca.

Marysia w domu nie było; poszedł na jakieś zebranie parafjalne. Chora kobieta poczęła opowiadać o biedzie, która ich nawiedziła.

Mąż często był bez pracy, więc grosza w domu brakowało. Ona sama słabowita, nic zarobić nie mogła. Zresztą trudno było o jakąś pracę.

„Najgorzej z Marysiem“ — mówiła — „on taki młody, jeszcze rośnie, potrzebuje odżywienia, a tymczasem nie jada nieraz obiadu przez kilka dni zrzędu. Nie bronimy już jemu wstąpić do klasztoru, tylko niema on żadnej odzieży, ani bielizny“ — skarżyła się matka.

Oboję rodzice byli apatyczni i rozżaleni na swój ciężki los.

Trzeba było coś przeciw temu poradzić. Jedna z pań sporządziła więc odrazu listę z nazwiskami zamożnych rodzin, u których byli dorastający chłopcy. Maryś miał się do tych rodzin udać, prosząc o używaną odzież i bieliznę. Na pomoc ich było można liczyć, ze względu na podpis proszącej. Rodzinie zaś udzielono doraźnej pomocy, zapewniając jej przez to kilka ciepłych obiadów. Ucieszyli się tą skromną ofiarnością bardzo, dziękując wśród łez. Na ulicy spotkały panie powracającego Marysia. Jemu wręczono jeszcze małą kwotę, przezna-

czoną na podzelowanie bardzo zniszczonych, jedynych butów, które miał na nogach.

Obie panie wracały wśród ciemnych ulic, ubogiej dzielnicy, rozmyślając nad nędzą ludzką. Nie czuły nawet ulewy deszczowej, przejęte tylko świadomością, że ulżyły choć trochę niedoli ludzkiej.

To była radosna niedziela.

Maryś zebrał już do tej pory trochę bielizny i odzieży dla siebie. Chodzi tymczasem dalej do szkoły, oczekując wezwania do klasztoru. Da Bóg, będzie z niego dzielny misjonarz.

„Dobre czyny, co po nas zostają,
Są to umarli, którzy w grobie żyją,
Kwiaty, które mimo burzy trwają,
Gwiazdy, które wiecznem światłem biją“.
(M. Claudius.)

Aniela Juszczakówna.

P.S. Jak wiadomo, przyjmują Ojcowie Salwatorjanie chłopców na misjonarzy.

Odwrót od fałszywego postępu.

Nieraz szczycimy się, że żyjemy w czasach tak wielkiego postępu, jakiego jeszcze nigdy nie było. Mamy tyle udogodnień życiowych, tyle rozrywek i przyjemności, tyle instytucyj społecznych i politycznych, mających za cel ułatwienie nam życia, że zdaje się, brak na świecie tylko ptasiego mleka, bo wszystkiego jest wbród.

Tak się zdaje, ale tylko zdaje, bo gdy popatrzymy na życie współczesne z bliska, to wygląda ono zupełnie inaczej. Czujemy to dobrze na własnej skórze, czujemy szerzącą się nędzę i brak nam wielu rzeczy niezbędnych. Brak pożywienia dla miljonów ludzi, choć ziemia wydaje obfite owoce, brak mieszkań, brak odzieży, a o nauce i rozrywkach, to wielu ludzi tylko marzyć może.

Gdy w ten sposób zastanawiamy się nad obecnemi stosunkami, musimy przyznać, że postęp świata nie jest tak wielkim, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Postęp prawdziwy powinien dawać całej ludzkości szczęście, powinien dać zbratanie ludów i klas, powinien usuwać nędzę, usuwać wojny, usuwać wzajemną nieufność i rozszerzającą się obecnie nienawiść, powinien dać wygody znacznej większości ludzi. Tyczasem widzimy, że postęp jest, jak mówimy: „olbrzymi“, a szczęścia na świecie coraz mniej. Należy wątpić, czy nawet ci najbogatsi są szczęśliwi, bo choć korzystają oni ze wszystkich udogodnień obecnych czasów, to jednak obawiają się napadów, rabunków, rewolucyj, strajków i życie ich nie płynie bez trosk. Jeśli więc postęp daje nam nędzę, daje niepewność jutra, daje coraz więcej wojen, daje nienawiść, daje walkę klas i nie polepsza życia na świecie, to nie możemy go nazywać postępem. Ale bo też postęp obecny jest tylko w dziedzinie materji, w tem co odnosi się do ciała, a w dziedzinie moralnej, w dziedzinie duchowej widzimy cofanie się. Cóż z tego postępu, jaki jest, jeśli miljony ludzi ciepią nędzę? Cóż z tego, że są samoloty, radjo, wspaniałe fabryki, uczelnie i świat jest piękny, jeśli miljony mrą z głodu i nie mogą korzystać z tych pięknych i pożytecznych darów Bożych? Iluż ludzi jest w Polsce, którzy pracują cały dzień za 80 gr. lub 1 złotego, a iluż i tego nie ma?

A przecież wiemy, że wszystkiego jest wbród. Idźmy do miast. Za wielkiemi szybami suknie balowe po kilkaset złotych; jeśli takie są,

to napewno je ktoś kupuje, a wiemy, że większość pań ubiera suknie tylko na jeden bal i na to wydaje się kwotę, o której marzą inni ludzie, jako o wynagrodzeniu za pół roku pracy.

Nieraz rozmawiam o potrzebie religji w życiu codziennem dla każdego człowieka. Często słyszę takie zdanie: „Religja jest potrzebna, o tak — bardzo potrzebna, ale tylko wymaganiach. Czyż to nie są ludzie inteligentni i przeważnie z uniwersyteckiem wykształceniem? Lecz są oni mało, lub wcale niewierzący, a nawet ci, którzy mówią, że wierzą w Boga, to często ich „wiara bez uczynków martwa jest“, jak mówi św. Paweł apostoł, a Chrystus wołał na takich: „Groby pobielane“! — I gdzież u nich ta ludzkość, którą miało im dać wykształ-



GŁÓD.

dla ludzi mało wykształconych i mało inteligentnych, bo — powiadają — człowiek inteligentny ma poczucie honoru i człowieczeństwa i to mu wystarczy, aby być prawdziwym człowiekiem i pracować z pożytkiem nietylko dla siebie, ale również dla dobra bliźnich, dla dobra biednych“. Popatrzmy w życie, o ile to się sprawdza, popatrzmy na tych ludzi, którzy wydają tyle, że wystarczyłoby na utrzymanie dziesięciu i więcej ludzi o średnich cenie? Mamy olbrzymie tłumy ludzi nie mających kompletnie nic, a ci, co najbogatsi i bardzo wykształceni, to tylko niektórzy dbają o spełnienie swego obowiązku wobec głodnych tłumów.

Z drugiej strony są znów ludzie, głównie wśród klasy biednej, którzy chcą wydrzeć wszystko tym, co posiadają. Ale co będzie dalej? Jeżeli zabiorą dla siebie choć część odebranych dóbr, to wśród nich w krótkim czasie niektórzy się zbo-

gacą, a inni zubożeją, jeśli zaś uczynią wszystko wspólną własnością, to kto na tem będzie pracował? Mamy przykład w Bolszewji, gdzie często kulami karabinowemi pędzą do roboty, ale na wsi i ten system zawodzi. Możeby to było dobrem, gdyby ludzie byli całkowicie dobrymi — byli aniołami — ale wtedy to i bez bolszewickiego czy innego zawracania głowy, byłoby dobrze na świecie.

Ludzkości trzeba postępu, ale postępu takiego, któryby wszystkim ludziom pomagał do życia, któryby ludzkości dawał coraz większe szczęście. Tego nie da ani gromadzenie bogactw przez jednych, ani wydzieranie tych bogactw przez innych, ani coraz większy rozwój techniki, bo prawdziwy postęp musi być nietylko na polu materjalnem, lecz przedewszystkiem na polu społecznem i moralnem.

Postęp nasz jest fałszywy i gdy się nim szczycimy, to okłamujemy sami siebie. Stwierdzały to dawno najwyższe władze kościelne, podkreślił to jasno papież Leon XIII w swej wiekopomnej encyklice „O położeniu robotników". Między innemi czytamy tam: „Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a wskutek tego garstka bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu". A dalej: „Ni sprawiedliwość, ni ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iżby duch tępiał, a ciało upadało ze znużenia". Ale czytamy także: „Nie pożądaj... żadnej rzeczy, która jego jest". Przy końcu zaś encyklika nazywa ten rozwój wypadków „niezwykle trudną sprawą", którą trzeba leczyć, bo inaczej „stanie się chorobą nieuleczalną". Tak pisał Ojciec św. przed 40 laty, potępia On obecny postęp, a za Nim potępiali go wszyscy wierzący katolicy, choć niektórzy bardzo nieśmiało, a znaczna ilość ludzi nawet katolików z imienia, broniła tego postępu.

Dziś poglądy się zmieniły i prawie wszyscy ludzie rozumieją, że postęp dzisiejszy nie jest postępem, bo nie daje światu szczęścia, może zaś nazwać go cofaniem się, bo daje coraz więcej nieszczęść i nędzy. Ciekawy artykuł na ten temat umieścił w listopadzie 1931 r. Il. K. Czytamy tam takie słowa: „Jeśli nawet wszystko to, co się dziś dzieje, jest „postępem" — to ludzie mają gruntownie dość tego postępu". A dalej pod tytułem: „Postęp techniczny barbaryzacją moralną", czytamy: „Hamowanie „postępu", postępu technicznego i racjonalizacji, koncentracji i kartelizacji, oto głosy, które rozlegają się wszędzie"... „Postępowi technicznemu" trzeba przeciwstawić „postęp społeczny" i o ten postęp należy prowadzić bój. Ale właśnie o ten postęp jest coraz trudniej. Bo w gruncie rzeczy każdy postęp społeczny jest postępem moralnym. A w tym zakresie widzimy cofanie się, barbaryzację na całej linji. Może w żadnym innym okresie dziejów nie wystąpiła na jaw tak silna i jaskrawa sprzeczność pomiędzy gwałtownemi skokami idącego naprzód postępu technicznego, a równie gwałtownem uwstecznieniem moralnem". — Przyczynę tego uwstecznienia moralnego J. Em. ks. Kardynał Prymas tak wyjaśnia w swej odezwie w sprawie przesilenia gospodarczego: „Chciała ta „mamona niesprawiedliwości", bez i mimo Boga dać światu szczęście na zasadach poziomych, na kulturze materjalistycznej, przy zaniedbaniu kultury ducha, przy odtrącaniu dziedziny nadprzyrodzonej, z pominięciem podstaw moralnych. Wyparto prawo Boże z zakresu spraw ekonomicznych". To sprowadziło kryzys, który — jak mówi dalej odezwa — „zbiega się z wstępnym okresem wielkiej rozprawy o kulturę świata, owszem jest tej rozprawy istotną i walną częścią".

Ale gdzie jest ratunek? Autor w Il. K. C. smutno patrzy w przyszłość, bo nie widzi znikąd ratunku. Radzi on odbudowanie stanu średnio zamożnych, oraz przywrócenie praw człowieka, jako jednostki i obywatela, którego „dziś ściera wszechmoc państwa z jednej strony, z drugiej technika i racjonalizacja“, a na końcu pisze: „L u d z k o ś ć s i ę o p a m i ę t a i z a w r ó c i ności“. My jesteśmy przekonani, że tak jest, rozumiemy, że postęp społeczny i moralny może dać owoce tylko wtedy, jeśli oprze się na prawdziwej religji, ale cóż nam teraz czynić wypada, aby było lepiej na świecie? Bo myśleć i mówić to mało — t r z e b a c z y n i ć! Na to J. Em. Ks. Kard. Prymas, w liście pasterskim, wydanym w środę popielcową 1932, taką podaje nam ra-



Droga krzyżowa.

z d r o g i“. Ale co ma skłaniać ludzkość do opamiętania? Na to odezwa J. Em. ks. Kard. Prymasa tak mówi: „Dla nas musi być absolutnym pewnikiem, że tylko zwycięstwo idei Chrystusowej przywróci narodom trwały spokój polityczny i społeczny. Jedynie zwycięzkie prawo Boże wniesie w poważnioną rodzinę narodów zaufanie i złączy zróżniczkowane i kłótniami stargane społeczeństwa w harmonijną całość, ustosunkowując należycie rzeczy doczesne do wiecznych, duchowe do ziemskich, przyrodzone prawa jednostki, do spraw społecz-dę: „P ó j d z i e m y z C h r y s t u s e m w n a r ó d i j e g o ż y c i e. Pójdziemy na pracę, na niewygodę, na nieprzyjemności i upokorzenia, na ofiary i poświęcenie. Pójdziemy na czyn osobisty, ukryty, nieznany. Pójdziemy na wspólne, wielkie, skoordynowane działanie“... „N i e s p o c z n i e m y, a ż B ó g z a p a n u j e w ż y c i u n a r o d u. Nie dopuścimy do wygnania Chrystusa z Polski“.

Tu mamy wskazówkę, jak mamy postępować w czasach dzisiejszych. Jest to jedyna rada, jedyne lekarstwo na uleczenie chwiejącego się świata, jest to recepta na postęp

prawdziwy, który nie zabrania postępu technicznego, ale rozkazuje nam szanować prawa najwyższe, każe nam pamiętać o naszej duszy, i o postępie duchowym. Wykonujmy te wskazówki, wykonujmy je gorliwiej od dnia dzisiejszego, a przyspieszymy nastanie tej chwili, o której mówi biskup Krasicki: „Świat rajem, a ludzie będą jak anieli, gdy się w praktykę życia chrześcijaństwo wcieli".

Zacznijmy od siebie! —

J. Sieńko, por.

Kościół Świętej Zofji w Carogrodzie.

Nikt nie przesadzi w prawdzie, jeżeli orzeknie, że świątynia Mądrości Boskiej w Konstantynopolu, to arcydzieło jedno z największych na kuli ziemskiej i najważniejszych ze względu na twórczość kształtu. Wielkość budowy nie dotyczy rozmiarów przestrzennych, lecz opiera się o myśl podniesienia kopuły ceglanej ponad wnętrze czworoboczne, jedno z najśmielszych w starożytności.

Każdy przyznać musi, iż to jest powód bardzo ważny dla poznania zabytku, zwłaszcza, gdy odległość znaczna utrudnia nam oglądanie go w rzeczywistości. Carogród, jako stolica Wschodu, — ubiegał się o pierwszeństwo w świecie, razem z Rzymem. Kiedy cesarz Konstantyn Wielki postanowił na siedmiu wzgórzach ponad Bosforem urządzić stolicę Wschodu, wtedy obyczajem starym przystąpił on naprzód do wzniesienia świątyni, którą w r. 325 poświęcił Mądrości Bożej, czyli Śtej Zofji. Musiała być to budowla albo w kole, albo w ośmioboku założona, ponieważ na wschodzie całym oddawna umiłowaną była szczególnie kopuła, domagająca się układu murów dośrodkowego. Z dzieła Konstantyna W. nie zostało ani śladu, bo pożar i trzęsienia ziemi obróciły wszystko w gruzy. Zaraz na tem samem miejscu, cesarz Justynjan I zabrał się do wzniesienia kościoła nowego, jeszcze większego i wspanialszego. Gromadzono gorliwie porfiry i granity najpiękniejsze i najkosztowniejsze, z okolic najdalszych i z ruin najsławniejszych. Tak np. ściągnięto z Baalbecku, ze świątyni pogańskiej ośm słupów porfirowych, a ze świątyni Djany w Efezie zabrano ośm słupów z marmuru zielonego. Do sklepienia wypalano osobne cegły. Gdy je wiązano w górze, to dla uświęcenia po każdej cegle dwunastej, osadzano z czcią cząstkę relikwji świętych. Ołtarz wielki stał pod kopułką małą, złotą, która spoczywała na 4 słupach kosztownych. Górą osadzony był na kopułce krzyż szczerozłoty, 75 funtów ważący. Sama budowla uchodzi słusznie za przedmiot podziwu, ponieważ ośrodek jej składa się z 4 ogromnych filarów, które dźwigają cztery olbrzymie łęki sklepienne, półkoliste. Jeden łęk wychodzi na wschód, drugi na południe, trzeci na zachód, czwarty na północ. Górą pomiędzy nimi, od filarów podnoszą się cztery wysklepki, tak zwane żagle, za pośrednictwem których równo z najwyższemi wzniesieniami czterech łęków, założone jest koło nadwieszone nad czwartakiem, czyli kwadratem. Z koła tego dźwiga się w górę kopuła właściwa, sięgająca wysokości ponad posadzką, aż 68 metrów. Wrażenie niezapomniane sprawia oświetlenie wnętrza za pomocą 44 okien, tuż u podnóżka kopuły, nad żaglami osadzonych.

Na podniebieniu kopuły, w środku, zatem w miejscu najwyższem

całej świątyni, umieszczono Chrystusa na tronie siedzącego, w szacie białej, złotem przetykanej. Błogosławi on z góry wszystkich. Dookoła święci i aniołowie. Obrazy te, są to mozaiki, złożone z kostek szklannych bardzo małych i kolorowych, osadzonych na tle złotem, z blaszek złota szczerego. Wnętrze całe, pokryte w sposób taki, mnó-

Kościół o nawie środkowej szerokiej na 31 m., złożonej z koła w czwartaku i z dwóch półkół od wschodu i zachodu, ma prócz tego jeszcze dwie nawy boczne, jedną południową, drugą północną, które są od nawy głównej przedzielone wielką ilością filarów i słupów. Do każdej z tych naw, prowadzą z kruchty, po troje drzwi do wnę-



Widok kościoła św. Zofji w Konstantynopolu.

stwem postaci różnokolorowych i wzorów zdobniczych, linijnych i roślinnych, uchodzi za okaz przepychu zaprawdę niebiańskiego w połączeniu z tęsknotą żywiołową, która umiała się objawić tak potężnie, jak nigdy ani przedtem, ani potem. Mozaiki najwspanialej się rozwinęły nietylko po powierzchni kopuły najwyższej, lecz prócz tego zajęły miejsca panujące i na dwóch półkopułach, które się unoszą górą, obok łęku sklepiennego wschodniego i zachodniego. Na apsydzie wschodniej jest obraz Matki Boskiej w płaszczu niebieskim, która podtrzymuje dziecię Jezusa, stojącego przed Nią, a patrzącego ku świątyni całej.

trza, a zatem jest ich razem dziewięcioro. Wszystkie miały skrzydła drzwiowe ogromnie kosztowne i przepięknie wykonane. Były z drzewa cedrowego, obite blachami srebrnemi, złoconemi i wykładane kością słoniową i bursztynem. Tutaj sztuka stosowana przechowała sposób wybijania wzorów i obrazów za pośrednictwem srebra, wciskanego w miejsca wyrznięte. Jest to technika znana tylko w sztuce wschodniej, a nie używana na zachodzie Europy. „Narthex“ jako biczownik czyli kruchta, ciągnie się przez całą szerokość kościoła i łączy się z krużgankiem, który w czworoboku zamknięty, mieścił w środku podwórze zwane „atrium“.

Na środku tego, w osi drzwi głównych stała okazała studnia oczyszczenia (C a n t h a r u s).

Wszystko to, wykształcone pod wpływem ducha czysto chrześcijańskiego i wykonane z miłością najczystszą, celem uwiecznienia myśli najwznioślejszych z nauki Jezusa Chrystusa, stało się zdobyczą wiary Mahometa, która w r. 1453 objęła w posiadanie arcydzieło gotowe na własność niepodzielną, aby okazać, jak to łatwo pracą cudzą i kosztem obcym zasilić się dla niszczenia tego, co się opanowało. Turcy przyjęli całą sztukę carogrodzką bez zmian żadnych i wedle wzoru śtej Zofji, budowali meczety, przemieniwszy oczywiście najpierw kościół śtej Zofji na bałwochwalnię Mahometa. Kosztowności niezmierzone i bogactwa przepyszne wyposażenia wewnętrznego i urządzenia świątyniowego, poszły na usługę zwycięzcom, którzy choć zdeptali co zastali, ale objęli wszystko na własność dla korzyści najłatwiejszej!

Nauczono nas, abyśmy pod niebiosa wynosili sztukę arabską, lecz nikt nie chce i nie może przyznać, że wyrosła ona i wykwitła na podłożu sztuki staro-chrześcijańskiej, carogrodzkiej, którą nazwano bizantyjską. Krzywda to jedna z największych wśród dziejów ludzkości, gwałcąca przemocą ducha chrześcijańskiego, aby wziąwszy od niego wszystko, zaraz to samo nazwać mahometańskiem. Nawet te cztery minarety, przybudowane po rogach śtej Zofji, to nie co innego, jak uczczenie czterech stron widnokręgu wedle wiary Światowida, o tysiące lat starszej od Mahometa.

* *
*

Kopuła wychodząca z czterech filarów narożnych, to właściwie z n a k w i d o m y zjednoczenia linji koła z kształtem czworoboku umiarowego, czyli z czwartakiem, jako kwadratem. Jest to pierwiastek, oddający porządek świata wedle prawdy niewzruszonej, a wiecznej. Osnowa architektoniczna z budowy śtej Zofji w Carogrodzie przeniknęła wszystkie niemal okresy stylowe i stała się podwaliną dla arcydzieła największego na kuli ziemskiej, mianowicie dla kościoła ś g o P i o t r a w R z y m i e.

Nietylko Turcy, jako Mahometanie, brali korzyści dłońmi pełnemi z ducha śtej Zofji, bo i Europa cała cieszyła się posiadaniem czwórki rumaków śpiżowych, jakie stały na filarach olbrzymich, tuż przed drzwiami środkowemi, prowadzącemi do nawy środkowej śtej Zofji. Skoro wiemy, że cesarz Justynjan I-szy czerpał do budowy z Baalbecku i z Efezu, nic dziwnego, że dla wzmożenia ofiary i dla spotęgowania okazałości, złożył on te wzory tych koni u progu świątyni, na cześć i na chwałę Bogu.

Zanim Rzymianie do pochodów swoich wprowadzili czwórkę zaprzęgu, na tysiące lat przedtem znali Sławianie czwórkę boga Ś w i a t o w i d a, jako parę koni białych Białoboga i parę koni czarnych Czarnoboga. Wedle podania, Justynjan posiadał czwórkę koni, pochodzących z odlewu w czasach Aleksandra Wielkiego. Jako arcydzieła, miały one słusznie pójść na przyozdobienie drzwi głównych świątyni, gdyż cesarz chciał zaznaczyć ofiarę przeszłości Bogu, jako Mądrości Bożej. I były te konie brązowe, pokryte grubo warstwą szczerozłotą, lata długie dumą Carogrodu. Czasy dzisiejsze, pyszne niewiarą, nie pozwalają głosić tego, co podanie orzekało, że twórcą ich był L i z y p u s, rzeźbiarz grecki z wieku 4-go przed Chrystusem. Rzymianie, umiejący zabierać wszystko na własność, ozdobili końmi tymi łuk triumfalny Nerona, potem Trajana. Konstantyn Wielki zabrał je zpowrotem do Carogrodu, więc prawdopodobnie były one już przy kościele pierwotnym śtej Zofji, a Justynjan zatrzymał tylko, co oca-

lało po pożarze. W r. 1204 doża Dandolo uwiózł te arcydzieła do Wenecji, skąd znowu Napoleon zabrał je do Rzymu w r. 1797. Zdobiły w Paryżu łuk triumfalny, naśladujący czasy dawne iście po rzymsku. Dopiero w 1815 powróciła ta czwórka do Wenecji, gdzie stoi po dzień dzisiejszy na ganku bazyliki Ś-go Marka ponad drzwiami głównemi.

Nikt dziś nie wie o tem, że piękno tej czwórki, jedynej jaka ocalała wśród burz dziejowych, to właściwie przynależność dziedziczna do arcydzieła budowy, której cztery łęki rozpięte pod niebem, a kopułę dźwigające, to prawda od wieków na wieki, do słońca Boskiego należąca.

Prof. Dr. Zubrzycki.



Wnętrze kościoła św. Zofji w Konstantynopolu.

RZECZY CIEKAWE.

Najstarszy zegar na świecie: Za najstarszy zegar świata Anglicy uważają zegar kościelny w miejscowości Rye. Został on zbudowany w roku 1515, i po dokonaniu małych poprawek służy do dziś. Trzeba go jednak 2 razy dziennie nakręcać.

Zegar nakręcany raz na 120 lat. W muzeum w Birmingham, znajduje się zegar nakręcany raz na 120 lat. Ostatni raz był on nakręcany w roku 1818 i odtąd idzie bez przerwy. Kosztował on 10 lat pracy.

Długowieczność drzew. Niektóre gatunki drzew żyją bardzo długo, naprzykład: buk do 300 lat, modrzew do 600 lat, świerk do 1200 lat. Z drzew w naszym klimacie rosnących najdłużej żyje cis. W Brabourne w Angli, rośnie cis, którego wiek oceniają na 2800 lat. Z drzew klimatu ciepłego, najdłużej żyje drzewo mamutowe; jedno z takich drzew, rosnące w Kalifornji ma około 4000 lat.

Wąż w roli psa. Jak stwierdzają podróżnicy — w Guerrero w Meksyku, Dzicy Indjanie, oswoili olbrzymie niejadowite węże i trzymają je jako zwierzęta domowe. **Pil**nują one domu, bawią się z dziećmi, łapią szczury i odpędzają obcych od domu. Są one niezłymi obrońcami dzieci i domu, gdyż długość ich wynosi 7—8 m.

Słoń jako pracownik. Dorosły słoń może unieść na swoim grzbiecie ciężar wagi trzy tony (30 kwintali).

Nasza praca.

Kartka ze wspomnień.

Egzamina na maturę już się rozpoczęły. Gdyśmy wychodzili z kaplicy po Mszy św., ukochany przez wszystkich ksiądz prefekt rzekł do nas: A przystrójcie mi ładnie ołtarz na Boże Ciało, wszak to już ostatni raz.

W istocie ostatni raz, bośmy kończyli gimnazjum. Postanowiliśmy, że zdać musimy wszyscy, co do jednego, i tak zabraliśmy się do roboty, iż wątpić nie można było o pomyślnym wyniku. Ksiądz prefekt, po wypuszczeniu nas z pod swych skrzydeł, zamierzał osiąść na parafji, między mazurami „ślepymi". Za ciężko mu już było.

Słowa jego zaelektryzowały nas, przystroić ołtarz, nasz własny, uczniowski, toż to było marzenie od lat wielu, od pobytu w pierwszej klasie. Przywilej ten zagarniali „siódmaki", młodszym pozwalając tylko spełniać czynności pomocnicze. Nareszcie przyszła i na nas kolej, my zbudujemy ołtarz przed gimnazjum, a musi on być najpiękniejszym. Nie damy się zawstydzić!

Jest o czem pomyśleć. Ołtarz urządza się w głównem wejściu do gimnazjum; schodki kamienne trzeba wysłać dywanami, a dwoje wysokich drzwi, dywanami najokazalszemi. Wreszcie duży dywan spływać powinien z okna bibljoteki na pierwszem piętrze, bo w oknie stanie chór uczniowski. A kwiaty doniczkowe i ogrodowe, a obraz święty, a lichtarze; wszystko to na głowach naszych! Ale było tych głów dwadzieścia; tyleż par rąk do roboty; w dodatku na posługi cały sztab pomocników z klas niższych. Zrobi się! W wigilję Bożego Ciała, chociaż w piątek przypadał trudny egzamin z łaciny, nikt z nas nie pomyślał o „kuciu", wszyscyśmy, zjadłszy obiad łapu capu, biegali po mieście jak oparzeni. Ja przypuściłem szturm o pomoc u rodziców.

— Mateczko! potrzebuję kwiatów do ubrania naszego ołtarza — i nie czekając na pozwolenie, zacząłem pospiesznie zestawiać z okien doniczki.

— Ależ Stasiu, to jutro będzie czas na to.

— Jutro? jakto jutro? co mateczka mówi? Jutro, skoro świt, musi już być ołtarz.

Dziś musimy wszytko przygotować; mateczka chce chyba, żeby z nas szóstaki się wyśmiali.

— Ależ nie chcę, nie chcę, bierz dzisiaj zaraz!

— Mateczka jest złota; całuję mamie rączki, tylko proszę mi dodać do pomocy Kasię.

— A jakże, niech idzie.

— Dywan z przed kanapy sam wezmę.

— Jakto dywan? — oburknął z drugiego pokoju ojciec. — Wieczorem będą goście, zaprosiłem na preferansa kolegów.

— Proszę ojca, czy to w preferansa nie można grać i bez dywana?

Ojciec roześmiał się, sprawa była wygrana. Zwinąłem dywan, łamiąc go niemiłosiernie w tutkę, i wybiegłem z nim do gimnazjum.

W sali bibljotecznej, panował rejwach: koledzy już poznosili z domów rodzicielskich kwitnące pelargonje, azalje, portulaki itp. okazy botaniczne.

Na ziemi leżały stosy dywanów, przez które przeskakiwaliśmy. W godzinę po mojem przybyciu, stawiła się reszta kolegów, z resztą upiększeń ołtarzowych.

Zrobiwszy pobieżny przegląd rzeczy, stwierdziliśmy z zadowoleniem,

że jest wszystkiego nadzwyczajnie obficie. Rozpoczęło się tedy gatunkowanie dywanów na lepsze, mające zająć miejsca widoczniejsze i gorsze, które pójdą na schodki i część chodnika.



Ofiarowanie.

Niech pamięta miasto całe, jak żegnaliśmy naszego prefekta!

Ogrodnik obiecał nam przysłać jeszcze o świcie kosz kwiatów ciętych i girlandę. Drzewka z lasu dla wszystkich ołtarzy także będą o świcie.

Gdyśmy, dumni ze swego dzieła, mieli się już rozejść do domów, aby wrócić przed świtem, jeden z kolegów krzyknął:

— Na nic! wszystko na nic! A oleandry? duże oleandry, jak to co roku było? Wiecie, stoją po bokach ołtarza, to ubiera, to ogromnie ubiera!

— Jeszcze nic nie stracone! Dobrze, żeś przypomniał „gaduło“!

— Oleandrów nie brak w mieście...

— Przydałyby się kwitnące. To dopiero ubiera!

— Jest... jest!... są i kwitnące — wykrzyknął kolega, zwany „ślepym Homerem“.

— Powiadam wam, kwiat przy kwiecie, pąk przy pąku...

— Gdzie? gdzie? — gadaj...

— U Łazickiej, widziałem wczoraj, byłem u szóstaków na stancji...

— Łazicka? to na nic... będzie się bała, żebyśmy ich nie połamali, nie da...

— Czyba, że Stach ją poprosi... On ma łaski...

— Skądże znowu ja? — przestraszony misją z rezultatem niepewnym, zagadnąłem kolegów.

— Masz łaski, masz „głowaczu“, u Łazickiej! A nie pamiętasz to, jakeśmy cię zemdlonego przenieśli do niej na stancję? Poczciwa Łazisia sama łóżko rozebrała, sama ci głowę wodą skropiła; myśmy poszli na lekcje, a ona cię pielęgnowała, niewdzięczniku!

— Pamiętam, pamiętam, a jak przyszedłem zupełnie do siebie i uczułem głód, to dała mi czubaty

talerz naleśników z konfiturami....

— A widzisz! widzisz! o konfiturach to jeszcze nie wiedzieliśmy dotychczas!



Opieka Matki.

Rżnij więc do Łazickiej z prośbą o oleandry. Rżnij z miejsca, natychmiast! My czekamy!

Ha, niema co, rżnę...

Zastałem staruszkę, zajętą podlewaniem kwiatów w ogródku.

— A cóż to pana Stacha do mnie sprowadza? Jak tam zdrowie? nie mdleje już kawaler? nie?

— Nie, proszę pani, a zresztą, choćby i zemdleć, to nie żal, byle potem dostać naleśników z konfiturami takich smacznych...

Staruszka się roześmiała.

— Naleśników niema, ale mogę pana Stacha zaprosić na kwaśne mleczko...

— Chodźmy. —

— Nie mam czasu, ja tylko na minutkę.... My, proszę pani, ołtarz ubieramy....

— Wiem, wiem, jak co roku, to chwalebnie...

— Mamy już wszystko...

— To dobrze...

— Tylko brak nam oleandrów.

— Aha!

— Mam...

— Przyszedłem więc z prośbą od wszystkich kolegów, aby pani nam wypożyczyła.

— Nie dam.

— Pani się obawia, że ludzie połamią? staniemy murem przy nich, słowo honoru, jak mamcię kocham.

— Kwiatów nie pożyczam nigdy, nikomu; wolę dać ofiarę pieniężną...

Gorąco mi się zrobiło. Koledzy wierzyli, że rzecz załatwię pomyślnie, a tu taki zawód!

— Proszę pani, ja... ja... mógłbym się obrazić... Ja... my... pieniędzy nie potrzebujemy... My nie dziady... Pani nie pożycza kwiatów nikomu... to dobrze, to bardzo dobrze... Ale te kwiaty to dla ołtarza, na cześć Bogu. To będzie poraz ostatni... My żegnamy gimnazjum... żegnamy prefekta... I pani już go na drugi rok nie zobaczy... Rzuca Suwałki... jedzie daleko... my go kochamy... on nas kocha... ołtarz musi być wspaniały. Koledzy mówili, że ja mam u pani łaski...



Weź mnie w opiekę.

Jąkałem się, dławiłem, łzy w oczach czułem.

Staruszkę wybuch mój rozrzewnił.

— Daję... daję... oleandry... wam, prefektowi, Bogu na chwałę. Bierzcie, wynoście, tylko pilnujcie, moje

złote chłopaki, bo i to żyje, czuje, chwałę Bożą głosi swem kwieciem i wonią...

Z tryumfem stanąłem przed kolegami; ołtarzowi naszemu niczego nie brakowało.

— — — — —

Nazajutrz słoneczny zabłysnął poranek; ołtarz nasz w powodzi zieleni i kwiecia z obrazem Najświętszej Marji Panny, w girlandzie z niezapominajek, sztucznych i białych róż. żywych, lubo obumierających pod skwarem słonecznym, przykuwał oczy przechodniów, wywołując zachwyty: „Najpiękniejszy"! Nie odstępowaliśmy go ani na chwilę. Nareszcie dźwięk dzwonów rozległ się donośnie, potem umilkł, a fala ludu z duchowieństwem w pośrodku, wypłynęła na plac przed gimnazjum. Uklękliśmy wszyscy. Z góry, z okna bibljotecznego, rozległ się chór młodzieńczy, potem nastała cisza, a po niej, do uszu naszych dobiegł głos księdza prefekta, śpiewającego Ewangelję. Ileż wspomnień ten głos ukochany budził w mem sercu, w sercach całej naszej gromadki. On to zaopatrzył nas na drogę życia w posiłek moralny, on czuwał nad utrzymaniem tego, co rodzice zaszczepili w sercach dziecinnych; to gromił, to chwalił, ale zawsze dobro nasze miał na celu. Wkrótce wybiegniemy z pod skrzydeł tego kapłana-stróża — na zawsze. Boże, pobłogosław mu i strzeż nas!...

Zadźwięczały dzwonki, pochyliły się głowy, kapłan-celebrans udzielił błogosławieństwa. Fale ludu podążyły w stronę następnego ołtarza.

W tym czasie odepchnięto nas od oleandrów, a któryś z niezręcznych wieśniaków, zrywając gałązkę brzozy, jak to jest w zwyczaju między ludem, na pamiątkę, zaczepił o kiść oleandrową i obłamał całą koronę. Struchlałem na ten widok.

— Co to będzie? co Łazicka powie? co się stanie z mojem słowem honoru?

Rozmyślając nad tem, uczułem dotknięcie czyjejś dłoni na mem ramieniu.

Odwróciłem się i ujrzałem panią Łazicką.

— Ślicznieście ubrali wasz ołtarz! Długo mi zostanie w pamięci. Że tam chłopisko jakieś, niedźwiedź niezgrabny, złamał oleander, nie martw się tem, panie Stachu. Na Bożą chwałę, na Bożą chwałę... No, no, nie taka ja straszna, jak mnie sobie wyobrażasz.

— — — — —

Corocznie w uroczystość Bożego Ciała przypomina mi się ten nasz ołtarz „uczniowski", zdaje mi się, że widzę obraz Ostrobramskiej, w girlandzie z niezapominajek i róż białych, że słyszę głos mego prefekta, czuję obok siebie bicia serc kolegów, że od ołtarza płynie na mnie woń młodości i wiary....

K. Hoffman.

Rzeczy ciekawe.

Czy murzyna można zrobić białym? Próbę taką wykonano, wstawiając kawałek skóry z białego człowieka murzynowi, co w dzisiejszej medycynie nie jest rzadkością. Skóra ta po 3-ch miesiącach stawała się jednak czarną.

Pierwszy parowóz. Żyjemy w czasach rozwiniętej techniki i maszyn parowych, dlatego też ciekawem jest wspomnieć o pierwszym parowozie przed przeszło 100 laty. Konstruktor tego parowozu Stefenson opowiadał, że w 1825 roku, po wynalezieniu parowozu, uważano go powszechnie za warjata. W roku 1828 lokomotywa poruszała się z szybkością 16 km. na godzinę, lecz wszystkim się zdawało, że szybkość ta jest ogromna. A dziś?...

Najmniejsza maszyna parowa. Niejaki Kohl zbudował maszynę parową, którą można pomieścić w łupinie orzecha. Jest ona opalana spirytusem i ma siłę jednej tysięcznej konia.

Rekolekcje zamknięte zapewniają ludziom Boży pokój.

(Kazanie, które wygłosił przez Radjo ks. Czesław Małysiak T. B. Z. w Piekarach Śl. d. 27 grudnia 1931 r.)

Pax hominibus — pokój ludziom!

Święta Wielkanocne, to święta triumfu, święta Zielone, to święta światła Bożego, a święta Bożego Narodzenia, to święta pokoju, radości i wesela. W te to właśnie święta przypominamy sobie życzenie Anioła Bożego dla ludzi: Pax hominibus — pokój ludziom.

Naprawdę potrzeba pokoju dla całej ludzkości, dla rodzin i pojedyńczych ludzi, trzeba pokoju z Bogiem, z bliźnimi i z swem własnem sumieniem.

Ale skąd wziąć ten pokój Boży, skądże go zaczerpnąć?

O t ó ż m i ę d z y i n n e m i, ź r ó d ł e m p o k o j u B o ż e g o, p o k o j u d u s z, p o k o j u s e r c i s u m i e ń, s ą z a m k n i ę t e r e k o l e k c j e i d o m y r e k o l e k c y j n e. Tam to człowiek zapomina na dni kilka o zwykłych swoich zajęciach, zapomina o codziennych kłopotach i troskach, a przebywając sam na sam z Bogiem, zastanawia się nad najważniejszemi sprawami, bo nad celem swego życia, nad swym stosunkiem do Boga i nad zbawieniem swej duszy.

Sam P. Jezus, Zbawiciel świata, wezwał swoich Uczniów, by przerwali pracę apostolską, a poszli na chwilę zastanowić się nad potrzebami swej duszy, — gdy mówił: „Pójdźcie osobno na miejsce puste i odpocznijcie maluczko“. Najwięksi święci i apostołowie świata odprawiali swoje zamknięte rekolekcje na osobności, gdzieś w ukryciu, i wychodzili stamtąd niezwyciężonymi głosicielami Ewangelji Jezusowej.

Rozumiejąc potrzebę zamkniętych rekolekcyj, wzywa Ojciec św. Pius XI księży biskupów, aby swoje wspólne rekolekcje zamknięte odprawili, wzywa do tego kapłanów i zakony, a także i ludzi świeckich z wszystkich stanów. Sam daje przykład, bo oto w listopadzie ub. r. odprawia w Watykanie z całym dworem swoim, z kardynałami i prałatami, zamknięte rekolekcje.

Dziś świat katolicki otoczony jest jakby siecią jaką, zamkniętemi rekolekcjami i odprawiają je wszystkie stany: uczeni i prości, młodzież i starsi, mężczyźni i niewiasty, nawet specjalne rekolekcje odprawiają ministrowie i posłowie do parlamentu na Węgrzech, lekarze we Włoszech, dyplomaci w Belgji, literaci i redaktorzy w Niemczech itd.

Zagranica wie, że potrzeba domów rekolekcyjnych, dlatego buduje całe setki takich gmachów; rozumie potrzebę odprawiania rekolekcyj zamkniętych, toteż wysyła do nich setki tysięcy rekolektantów i rekolektantek.

Nazywają też zagranicą rekolekcje zamknięte „wyższą szkołą życia wewnętrznego“, „twierdzą katolicyzmu“, najlepszym sposobem apostołowania i pasterzowania na dzisiejsze czasy, „Schmiede der katholischen Aktion“, „kuźnią Akcji katolickiej“, kuźnią świętości i apostolstwa.

Ale najważniejszem jest to, że zamknięte rekolekcje dają pokój Boży duszom, rodzinom i całemu światu.

Pax hominibus — pokój ludziom — pokój światu!

Widzimy dobrze, jak dzisiejsze społeczeństwo potrzebuje bardzo Bożego pokoju. Bo oto ludzkość strasznie wygląda w swym chaosie pojęć, w swem odstępstwie od Bo-

ga, w swej nędzy materjalnej i moralnej. Głód i rozpacz ogarnia wielu, a kryzys gospodarczy dowiódł, że nie pomogą żadne doktryny, organizacje i ligi, jeśli nie będzie miłości i sprawiedliwości między ludźmi, jeżeli nie będzie Bożego pokoju.

Niedawno temu, w tygodniku „Schönere Zukunft“, umieszczono artykuł pod tytułem: „Die heutige religiöse Lage und die Kirche“, w w którym autor słusznie zwraca uwagę na dzisiejszy materjalizm filozoficzny, gorszy jeszcze w swych skutkach od materjalizmu ekonomicznego, bo odrywa on od Boga i wprowadza w najrozmaitsze i najgorsze występki i zbrodnie. Trzeba wobec tego nawrotu do Boga, trzeba za wzorem nawróconego Francuza, pójść du diable à Dieu, od djabła do Boga, z przepaści ku wyżynom.



Mężczyźni na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini.

Gdy się popatrzymy na dzisiejszy świat, na biednych ludzi, to naprawdę przyjdzie na myśl słowo P. Jezusa: „Misereor super turbam“ — „żal mi ludu“, albo chciałoby się współczuć z nędzą i cierpieniami wszystkich, i za poetą Goethem powiedzieć: „Der Menschheit ganzer Jammer fasst mich an“ — Przejmuje mnie cierpienie całej ludzkości.

A dlaczego jest tak źle? Bo oto ludzkość nie chce być tą „Civitas Dei“ — Państwem Bożem, jak chciał św. Augustyn, lecz przez nowe pogaństwo, przez laicyzację, ześwietczenie wszystkich dziedzin życia ludzkiego odrywa i odpycha dusze od Boga i wiary, od Kościoła i praktyk religijnych, a przez to unieszczęśliwia i gubi.

L e k a r s t w e m n a w s z e l k i e n i e p o k o j e i t o b a r d z o s k u t e c z n e m, s ą z a m k n i ę t e r e k o l e k c j e. Słusznie Papież Pius XI w encyklice p. t. „Mens nostra“ wskazuje na nie, jako na miejsce pokrzepienia i uspokojenia dusz ludzkich i jako na źródło świeckiego apostolstwa. A prezydent węgierskich ministrów, Dr. Huszar mówi, że człowiek dzisiejszy, skołatany tysiącznemi troskami nowoczesnego trybu życia, potrzebuje

koniecznie chwili skupienia, że taką chwilą odzyskania równowagi wewnętrznej będą dni spoczynku duszy w domu rekolekcyjnym, że uzdrowienie społeczeństwa nastąpi dopiero wtedy, kiedy dusza jego uzdrowioną będzie, do tego zaś na pierwszem miejscu mogą dopomóc dni skupienia w domu rekolekcyjnym.

Pax hominibus — pokój ludziom — pokój rodzinom!

Rodzina, to raj ziemski dla każdego człowieka. Czuje się on szczęśliwym, gdy w domu, gdy w rodzinie jest pokój, a piekłem ziemskiem są niezgody i niepokoje rodzinne. Także rodzina, to komórka ludzkości. Jak nasze ciało, nasz organizm składa się z tysięcy i miljonów komórek, tak i ciało ludzkości, organizm całego społeczeństwa, składa się z miljonów rodzin. Niech jedna czy druga komórka będzie chora, to i cały organizm zachoruje, a gdy komórka będzie zatruta, to i ciało zatrute zostanie. Trzeba więc zdrowych i szczęśliwych rodzin, by zdrowem było społeczeństwo, by zdrową była ludzkość cała.

Niestety, dziś zatruwa rodziny wolna miłość i to jest właśnie nieszczęściem społeczeństwa. Sam słyszałem w pociągu, jadąc do jednego z naszych miast z rekolekcjami dla inteligencji, jak opowiadano o tragedji pewnej młodej pary małżeńskiej, która rozeszła się wkrótce po ślubie i mąż zatruł życie swej małżonce, bo rozwódka podpatrzyła ich szczęście i młode, szczęśliwe z początku życie, rozbiła. W innym wypadku znów mężczyzna narzekał na swą żonę, że w 40 roku życia, matka dorastających synów, przeszła na kalwinizm, aby wziąć nielegalny ślub z młodym człowiekiem.

Zagranicą taki n. p. Russel, filozof, propaguje nieszczęsną wolną miłość i twierdzi, że czas już oczyścić sprawy seksualne z wszelkiej naleciałości, które gubią miłość fizyczną. I proklamuje on hasło „hodowli lepszego gatunku ludzi“ drogą najwstrętniejszej, zwierzęcej rozpusty, przez stajnie rozpłodowe pod nadzorem państwa. U nas Boy-Żeleński, obywatel i lekarz, który przy swym talencie pisarskim mógłby być apostołem Polski, szerzy w swych feljetonach wolną miłość w formie ślubów cywilnych i rozwodów, małżeństw na próbę i małżeństw koleżeńskich. On to i jemu podobni chcieliby u nas, w katolickiej, wierzącej i cnotliwej Polsce wprowadzić nowe prawo małżeńskie, zezwalające na publiczną i uprawnioną rozpustę. I dziwna rzecz, że podczas gdy wielu zagranicą odżegnuje się już dziś od rozpusty małżeńskiej, rodzinnej, bo smutne na wolnej miłości zrobili doświadczenie, jak taki Ben Lindsey, sędzia Stanów Zjednoczonych Ameryki — przedtem propagator wolnej miłości, ochrony kobiety i dziecka — to u nas nieszczęsne jednostki chcą zatrucia rodziny, chcą jej rozbicia, niepokoju i nieszczęścia! Rodziny uspokoić, małżeństwa uszczęśliwić może tylko i przedewszystkiem, nie wolna miłość, nie jakaś wyrafinowana rozpusta, lecz sakrament małżeństwa, lecz łaska Boża i pokój Boży. **Tego pokoju niech wszyscy szukają przed ślubem i po ślubie w domach rekolekcyjnych, na rekolekcjach zamkniętych.** Są też osobne rekolekcje dla osób przed ślubem, przed przyjęciem sakramentu małżeństwa.

Pax hominibus — pokój ludziom — pokój pojedynczym jednostkom, pojedynczym duszom. Św. Augustyn słusznie się wyraził: „Stworzyłeś nas dla siebie Panie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie“. Tu nic a nic nie pomoże — tu nie pomoże ani sława, ani dobrobyt, ani zabawa czy rozkosz jakaś. Człowieka nikt i nic nie zaspokoi, nie zadowolni, tylko sam Bóg, tylko Jego Boski, niebiański pokój. **Niech go szukają dusze na zamkniętych rekolekcjach i w domach rekolekcyjnych.**

Nietsche, filozof niemiecki zwarjował, bo opuścił Boga i Jego prawo, bo oddał się namiętnościom. Sam mówił, że go to do zguby doprowadzi i przepowiedział to sobie, bo zginął w obłąkaniu, z wewnętrznych rozterek, walk i niepokojów.

rzucają człowieka z miejsca na miejsce, że ani rodziny, ani swej własności niema biedny człowiek, że jest gorzej, niż było kiedykolwiek przedtem — że teraz „ni wzad, ni wpered" — ani wstecz, ani naprzód. Naprawdę, rozpacz dla czło-



J. Em. Ks. Kardynał-Prymas, J. E. Ks. Metropolita Sapieha, J. E. Ks. Biskup Adamski, Hr. Szembek, Hr. Potocka, P. Starosta Łęcki, XX Prałaci, Duchowieństwo i Goście z różnych stron Polski na „Dniu rekolekcyjnym" w Trzebini 30. VIII. 1932 r.

Pax hominibus — pokój ludziom, a tego pokoju potrzebują oni z Bogiem. Poeta Leopold Staff w wierszu swoim p. t.: „Idą gościńcem", przedstawia mężczyzn-grabarzy, co grób sobie kopać idą, a na pytanie czemu? — odpowiadają: „Nie mamy Boga, brak nam Boga". A więc zginąć muszą ci, co nie mają pokoju z Bogiem.

Nieszczęśliwy nasz sąsiad, Rosja, ten biedny lud, który się dał opanować garstce bezbożników, ginie od głodu, noża i kuli, bo niema pokoju z Bogiem, bo jest pozbawiony Boga, wiary i religji. W ostatnich latach zginęło w Rosji około 20 milj. ludzi, a dziś jeden z chłopów rosyjskich zapytany, jak mu się powodzi, odpowiedział, że źle, że prze-

wieka bez pokoju z Bogiem, bez Bożego pokoju.

Pax hominibus — pokój ludziom, którzy bardzo potrzebują zgody, miłości i pokoju z bliźnimi swoimi. Myśliciel Foerster pisał niedawno temu, że najpierw było w świecie rozprężenie religijne, że ludzie opuścili Pana Boga, potem nastąpiło rozprzężenie polityczne i ludzie się mordowali wzajemnie, a teraz może nastąpić rozprzężenie gospodarcze. A jeśli ludzie przestaną sobie ufać i przestaną się nawzajem wspomagać, jeżeli jeden schowa żywność, a drugi pieniądze, to zginie świat bez Boga. Więc trzeba światu i to koniecznie Bożego pokoju, trzeba miłości wzajemnej i sprawiedliwości, a ludzie będą żyć

spokojnie i szczęśliwie. Oby ten Boży pokój, tę miłość i sprawiedliwość wynosili wszyscy z zamkniętych rekolekcyj, z domów rekolekcyjnych!

Pax hominibus — pokój ludziom w ich własnych duszach, sercach i niż nieznośne, wprost straszne wyrzuty sumienia.

O jak to właśnie na zamkniętych rekolekcjach uspokajają się sumienia, uspokajają się dusze! Niejeden wyszedł z domu rekolekcyjnego uszczęśliwiony, niejedna odeszła ze



Dom rekolekcyjny w Trzebini.

sumieniach. **Nie uspokoi się sumienie człowieka, nie uspokoi się dusza bez Bożego pokoju, którego łatwo może zaczerpnąć właśnie w domu rekolekcyjnym, na zamkniętych rekolekcjach.**

Kto czytał uważnie powieść ks. Spilmanna p. t. „Tajemnica spowiedzi", to zauważył, że tensam Loser, który przed zamordowaniem dobrodziejki społeczeństwa pani de Blanchard, drwił i kpił sobie z odpowiedzialności za zbrodnię, po jej dokonaniu, poszedł zaraz do proboszcza, by się spowiadać. Kiedy zaś księdza posądzono o zbrodnię i skazano na ciężkie roboty, to on, szczęśliwy w Ameryce, dokąd zbiegł, wraca do Europy i oddaje się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Boć lżejszemi mu będą najstraszniejsze kary, choćby i sama śmierć, spokojem wewnętrznym do swego domu. Jeden z inżynierów, tuż przed rozpoczęciem rekolekcyj dla panów u nas w Trzebini, wyraźnie oświadczył, że przyszedł na zamknięte rekolekcje, aby się uspokoić. I odszedł szczęśliwy po zakończeniu ćwiczeń duchownych.

A więc pokój dla ludzi w domach rekolekcyjnych, na rekolekcjach zamkniętych!

Oby tylko ludzkość cała zechciała korzystać z domów rekolekcyjnych i rekolekcyj zamkniętych! Oby wszyscy członkowie rodzin szli na zamknięte rekolekcje i wracali uszczęśliwieni do swych domów! Oby każda dusza skosztowała rozkoszy i pokoju, jakie jej dają rekolekcje zamknięte i domy rekolekcyjne! Oby zamiast tego lasu kominów, które dziś sterczą, jak wy-

gasłe jakie kratery wulkanów, budowano wszędzie domy rekolekcyjne. Byłoby wówczas dobrze na świecie, byłby pokój, szczęście i błogosławieństwo Boże. I spełniłoby się życzenie Anioła: Pax hominibus — pokój ludziom!

Rzeczy ciekawe.

Najniższa stwierdzona temperatura, (największe zimno) w Jakucku na Syberji, wynosi 73 stopnie Celsjusza. Zmierzono ją w roku 1829.

Najstarszy znany kalendarz pochodzi z roku 4,241 przed narodzeniem Chrystusa. Był on sporządzony w Egipcie.

Największa prośba. Królowej angielskiej Wiktorji, przedłożono prośbę w sprawie zniesienia handlu alkoholem i narkotykami. Była ona zaopatrzona w 7 miljonów podpisów i była tak wielka, że musiano ją wieźć na wozie ciężarowym.

Największy i najmniejszy pies. Największy pies, którego pokazywano na wystawie londyńskiej ważył 111 kg., i był 1 m. wysoki; najmniejszy piesek był długi na 10 cm. i ważył 34 dkg.

Wysokie budowle. Wieża Eiffla w Paryżu — 300 m., wieża radjotelegrafu w Eilweisse — 250 m., dom Woolworth w Nowym Yorku — 236 m., kolumna Waszyngtona w Waszyngtonie — 170 m., katedra w Ulm — 162 m., kościół św. Stefana w Wiedniu — 145 m., piramida Hefrena w Egipcie — 138 m., bazylika św. Piotra w Rzymie 138 m., wieże radjostacji transatlantyckiej w Warszawie — 121 m., wieża kościoła Jasnogórskiego w Częstochowie — 92 m., wieża kościoła garnizonowego w Toruniu — 86 m., wieża kościoła Marjackiego w Krakowie — 81 m., wieża ratuszowa w Poznaniu — 70 m. Są to budowle wysokie, ale jakże skromnie wyglądają wobec wysokości gór, które dosięgają kilku kilometrów: najwyższy szczyt świata — Everest — wznosi się ponad poziom morza 8.882 m., najwyższy szczyt Tatr — Garłuch — 2.663 m., najwyższy szczyt Tatr polskich — Rysy — 2503 m.

Najdroższą książką na świecie jest pierwodruk „Biblji“ Gutenberga. Kupił ją dr. Folberg, Niemiec z Ameryki, za 1.300,000 marek.

Żarty.

Na targu końskim.

Chłop do handlarza żyda: Ale ten koń kulawy..

Żyd: Ny, przecież on do wojska nie pójdzie.

Chłop: I ślepy...

Żyd: A czy un będzie gazety czytał?

Chłop: Jakoś język ma nadwerężony...

Żyd: Co mu po języku, kiedy un nie adwokat.

Stać ich.

Lekarz: Pańska żona powinna używać świeżego powietrza.

Nowobogacki: O panie doktorze, może pan zapisać nawet aeroplan, nas stać na to.

Jest dorosły.

— Mówi pani, że jej synek ma dwanaście lat, — ależ wygląda o 4 lata młodziej.

— Ale gdyby pani widziała, jak on pali papierosy i pije wódkę, zupełnie, jak dorosły.

Dobra odpowiedź.

Nauczyciel: Co widzimy nad sobą w dzień pogodny?

Uczeń: Niebo.

Nauczyciel: Dobrze. — A co widzimy nad sobą w dzień dżdżysty?

Uczeń: Parasol.

Nasze służące.

— Jesteś zadowolona ze swej pani?

— Ale!... Od 1-go uciekam.

— Dlaczego, czy zła?

— Nie, ale taka tęga, że wszystkie jej suknie wiszą na mnie, jak worki.

Nasze dzieci.

Babcia opowiada: I żarłoczny wilk połknął babusię...

Zosia, (która niedawno połknęła pestkę): Czy wilk musiał też potem zażywać rycynę?

Ś. p. ks. Wojciech Mieszkowski T. B. Z.

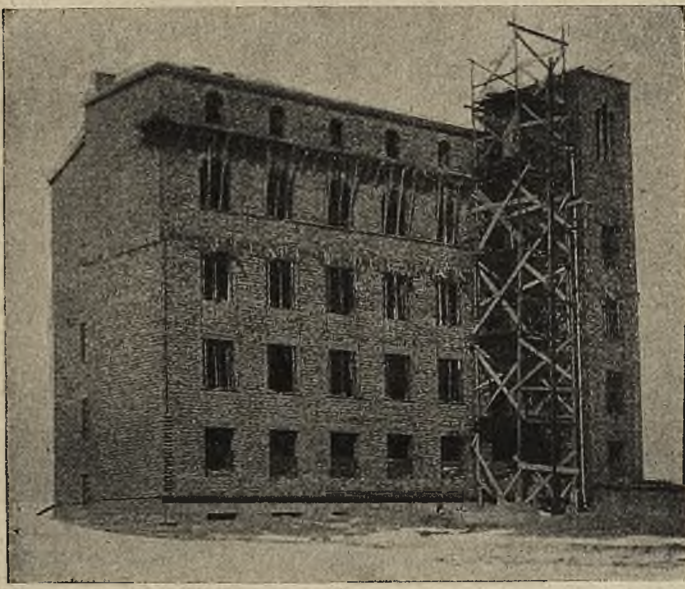
Nie tak dawno pożegnaliśmy na wieki czcigodnego księdza Prowincjała Zgromadzenia Księży Salwatorjanów w osobie ks. Dziadka, a oto znów rozstaliśmy się na tym świecie z drogim sercu naszemu ks. superjorem Wojciechem Mieszkowskim, który jeszcze w roku ubiegłym był redaktorem i wydawcą naszego „Kalendarza Salwatora".



Śp. ks. Zygmunt Mieszkowski, takie bowiem miał imię rodzinne, urodził się w Warszawie, a główną część życia swego przepędził w Małopolsce. Po ukończeniu szkół średnich i wydziału teologicznego w Krakowie, dostąpił wielkiej łaski Bożej, przyjęcia święceń kapłańskich. Mianowany przez władzę duchowną do pracy duszpasterskiej, przebywał śp. ks. Zygmunt kolejno w Zatorze, Krakowie i Krzeszowicach, oddając się także i z zamiłowaniem nauczaniu młodzieży w szkołach. Niezwykle gorliwy w wypełnianiu obowiązów kapłańskich i pełen apostolskiego ducha, marzył śp. Zmarły o wyższym szczeblu doskonałości chrześcijańskiej, marzył o pracy w zgromadzeniu zakonnem. Mimo, że złożył egzamina potrzebne do uzyskania posady w nauczycielstwie szkół średnich, mimo, że zdał egzamin konkursowy, wymagany do objęcia probostwa — duch jego skłaniał się w zacisze klasztorne, aby tam w pokorze i zaparciu się samego siebie pracować na chwałę

Boga i zbawienie bliźnich. OO. Redemptoryści jakoteż OO. Jezuici, nie chcieli przyjąć do swego grona śp. księdza Mieszkowskiego ze względu na jego słabe zdrowie. Znalazł jednak przyjęcie u Księży Salwatorjanów, stając się chlubą i wzorem zakonnika tego Zgromadzenia.

Jeszcze czas dłuższy wahał się śp. ks. Zygmunt, czy przy stanie swego zdrowia nie będzie ciężarem dla zakonu, jeszcze poszedł jako kapelan ochotnik na odcinki bojowe w czasie wielkiej wojny światowej, gdzie przechodził ciężką chorobę tyfusu — lecz wreszcie Opatrzność Boża doprowadziła go do upragnionego celu, do oddania się całkowicie Bogu w życiu zakonnem. Nowicjat zakonny odbył w Sennelager w Niemczech. Po ukończeniu go, przybył z powrotem do Polski, jako ks. Wojciech, gdzie pracował jako prefekt gimnazjum Sióstr Urszulanek w Krakowie, a także w innych szkołach średnich. Przełożeni zakonu, widząc niepospolite cnoty śp. Zmarłego, oddawali w jego ręce najwybitniejsze stanowiska i obowiązki Zgromadzenia. Był przeto śp. ks. Mieszkowski magistrem nowicjuszów, mającym pieczę o nowe siły zakonne i ich duchowne wyrobienie. Był prokuratorem Zgromadzenia. Uczestniczył jako delegat Zgromadzenia w kapitule generalnej w Rzymie. Był wreszcie superjorem domu Księży Salwatorjanów w Krakowie.



Budujące się Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów w Mikołowie.

Podziw wzbudzała w otoczeniu jego zawsze cicha i niezmordowana praca. Budował wszystkich najsumienniejszem przestrzeganiem reguł zakonnych. On wziął na swoje barki starania o nowy dom zakonny w Mikołowie, na Górnym Śląsku, on tworzył plany tej budowy, on zabiegał o uzyskanie funduszów na ten cel zbożny, gdzie ma się wychowywać w przyszłości młodzież dla Zgromadzenia. Również oddawał się z zamiłowaniem pracy pisarskiej. Wydał piękne dzieło psychologiczne: „Znajomość ludzi". Pisał i wydawał duży i mniejszy „Kalendarz Salwatora". Udzielał się jako spowiednik w Krakowie i poza obrębem miasta. Przy-

bywał z rekolekcjami do Trzebini. Nie uchylał się od żadnej pracy, wykonując ją zawsze z radością.

Miłe i pogodne jego usposobienie zjednało mu serca wszystkich. To też wieść o jego śmierci, która nastąpiła w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie, we wrześniu 1931, napełniła żalem serdecznym serca wszystkich członków Zgromadzenia. Oczy wszystkich zalały się łzami na wieść, że ks. superjor Wojciech Mieszkowski rozstał się z tym światem. Ciało jego przy bardzo licznem udziale duchowieństwa, złożono na cmentarzu zwierzynieckim w Krakowie, w grobie, który sam wystawił dla członków swego Zgromadzenia. Nabożeństwa odprawiły się w kościele parafjalnym na Zwierzyńcu. Odszedł od nas w sile wieku, jak się spodziewamy po nagrodę do Pana, któremu zawsze tak wiernie i tak budująco służył. Niechajże tedy odpoczywa w pokoju!

Ks. T. M.

Salwatorjanie.



Kolegjum, Księży Salwatorjanów w Trzebini.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów), **powołał Bóg do życia** i działania w swym świętym Kościele 50 lat temu, **w roku 1881. Rzym,** stolica świata, **był miejscem narodzin** tego nowego Zgromadzenia zakonnego, a **założycielem,** wielkiej pamięci i świątobliwego życia, **O. Franciszek Jordan.**

Dziś, z macierzystego Domu Salwatorjanów na Borgo Vecchio, tuż pod Watykanem w Rzymie, wydaje polecenia, rozkazy i wskazówki przeszło tysięcznej armji księży, braci i kandydatów, rozproszonej po całym prawie świecie dla głoszenia Ewangelji Chrystusowej, dla zbawiania dusz ludzkich i szerzenia Królestwa Chrystusowego, O. Pankracy Pfeiffer, Generał Towarzystwa.

Wypełniają swe posłannictwo Salwatorjanie „wszelkimi sposobami“, nie wykluczając żadnego — że tak się wyrażę — narzędzia duszpasterskiego, narzędzia, które może zbawić choć jedną, zbłąkaną i nieszczęśliwą duszę.

Więc pracują nasi między katolikami i niekatolikami, między chrześcijanami i poganami, pracują w parafjach i szkołach, na misjach i rekolekcjach, w prasie i stowarzyszeniach, w organizacjach i przy każdej propagandzie katolickiej, część tego ruchu wyszła — z woli Bożej — właśnie od Salwatorjanów z Trzebini.

Tutaj bowiem, w tej pierwszej placówce Salwatorjańskiej na ziemiach polskich, powstał w roku 1928 pierwszy u nas dom rekolek-



Kolegjum Nowicjat i Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów w Krakowie.

wśród wszystkich stanów, w każdej dziedzinie życia katolickiego i na każdej jego placówce.

Obok nich, żeńska gałąź Zgromadzenia, SS. Salwatorjanki, z licznemi domami swemi w różnych częściach świata, pracują gorliwie po szpitalach, szkołach i przedszkolach, w stowarzyszeniach żeńskich i organizacjach katolickich, a także w naszych domach rekolekcyjnych.

U nas w Polsce, już przeszło 30 lat pomagają Salwatorjanie-Polacy w duszpasterstwie, w stowarzyszeniach i w głoszeniu słowa Bożego na otwartych rekolekcjach i przy różnych uroczystościach.

Ostatnio zwiększył się u nas ruch misyjny i ruch zamkniętych rekolekcyj. Ten ostatni ogarnia dziś jedną diecezję za drugą, a znaczna cyjny dla wszystkich stanów, tutaj zaczęło wychodzić pierwsze w Polsce pisemko rekolekcyjne, miesięcznik pt.: „Dzwonek Rekolekcyjny", tutaj też odbył się pierwszy „Dzień rekolekcyjny" w r. 1929, a potem drugi w r. 1931, zaszczycony obecnością 3 Księży Biskupów i samego J. Eminencji Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda, tu też na żądanie polskiego duchowieństwa, urządzono pierwszy „kurs instrukcyjny" dla kapłanów, w sprawie zamkniętych rekolekcyj i tutaj wreszcie zorganizowano „Komitet rekolekcyjny", którego zadaniem jest budzić propagandę zamkniętych rekolekcyj w całej Polsce.

Szkoda, że szczupłość miejsca nie pozwala mi wspomnieć coś więcej o całej naszej Prowincji Salwatorjańskiej w Polsce. Ograniczę się

więc do wzmianki o najważniejszym dla nas domu, dla prowincji i dla przyszłości naszej w Polsce, tj. o Kolegjum w Krakowie, na Zakrzówku.

Tam mamy t. zw. „Małe Seminarjum“, tj. kilkudziesięciu kandydatów do stanu duchownego i życia zakonnego, tam jest nowicjat i tam też doniedawna kształcili się nasi klerycy, uczęszczając na uniwersytet Jagielloński. Dziś kształcą się przeważnie zagranicą.

Powstaje też i dźwiga się z ziemi nowy nasz budynek wychowawczy w Mikołowię na Śląsku, jak wskazuje załączona fotografja.

Praca nas przyciska, zwłaszcza rekolekcyjna i wydawnicza, siły opadają, bo „żniwo jest wielkie, a robotników mało“.

Więc, aby pomnożyć liczbę pracowników w Winnicy Pańskiej, jeden z naszych kapłanów, Ks. Stanisław Matusik, upoważniony do tego przez Prowincjała, Ks. Antonina Michalika, założył organizację: **„Związek Pomocników Salwatorjańskich dla propagowania powołań kapłańskich“.** Celem tej organizacji, tego „Związku“, jest pomóc biednej młodzieży, by idąc za swem powołaniem, mogła służyć sprawie Bożej w pracy zakonnej i duszpasterskiej.

Wiemy, że wykształcenie kosztuje. Jeżeli członek, czy członkini takiego „Związku“ pomoże kapłana wychować, to czyż nie spełni jednego z największych dzieł na świecie? Ileż bowiem dusz taki kapłan zakonny może zbawić? Ileż modlitw w całem swem życiu ofiaruje za swych dobrodziejów? Jakże wielki udział ma przez to członek „Związku“ w dziele zbawienia dusz nieśmiertelnych!



SS. Salwatorjanki z Domu rekolekcyjnego w Trzebini.

Członkowie tego „Związku“ odmawiają codziennie jedno Ojcze nasz i Zdrowaś Marjo o dobre i liczne powołania zakonne. Codziennie też składają jeden grosz na ręce zelatorów lub zelatorek. Oni też rozbudzają powołania kapłańskie i zakonne, modląc się często w tej ważnej intencji, służąc radą i wskazówkami w sprawie powołania do służby Bożej.

Kto pragnie bliżej zapoznać się z celami i działalnością „Związku“ i kto chce być jego członkiem, niech się zgłosi po dokładne informacje do ks. Dyrektora „Związku“, pod adresem: Ks. Stanisław Matusik — Kraków 11. — Zakrzówek, Księża Salawatorjanie.

Chyba interesującą będzie rzeczą przytoczyć tutaj kilka pięknych słów zachęty, jakie dostałem od J.

Em. Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda, gdy Eminencji ten „Związek“ i jego cele przedstawiłem:

Poznań 13 czerwca 1931.

Przewielebny Ojcze Superjorze.

Dziękuję za wiadomość o projektowanym Związku, mającym na celu popieranie powołań kapłańskich dla Zgromadzenia Księży Salwatorjanów. Jakżeż ludzkości potrzeba pracy świątobliwych i apostolskich zakonników, choćby dla przeciwstawienia się działalności tych bezlicznych wichrzycieli, którzy w roli zaprzysiężonych zakonników szatana z niesłychaną energją i dziką radością podrywają w świecie dzieło Boże!

Zasyłam Związkowi swe błogosławieństwo i życzenia.

† August Kard. Hlond.

Z listu J. Eminencji widać, jak ważne dzieło rozpoczął w prowincji naszej polskiej Dyrektor dzieła, Ks. Stanisław Matusik. Daj Boże, by się ono rozwinęło jaknajpomyślniej!

Jego Eminencji dziękujemy i niezmiernie wdzięczni jesteśmy za te śliczne słowa, polecające „Związek“.

Ks. Czesław Małysiak
T. B. Z.

Rzeczy ciekawe.

Najmniejszą książką jest wybór pism Galileusza. Książka ta ma 1 cm. wysokości i pół cm. szerokości. Można ją czytać tylko przez szkła powiększające. Została ona wydrukowana we Włoszech 1897 roku.

Największą książką jest „Biblja“, wydrukowana niedawno w Kalifornji, ma ona 2,50 m. wysokości i 1 m., 20 cm. szerokości; waży 1 tonnę, czyli 10 centnarów metrycznych.

Rozrywki w wolnych chwilach.

Flaszka połykająca jaja na twardo.

Do flaszki, której szyjka ma około dwuch centymetrów średnicy, wrzucamy najpierw palący się papier i zaraz przystawiamy szczelnie do szyjki, na pół twardo ugotowane i z łupy obrane jajo. Po krótkiej chwili zostaje jajo z hukiem do flaszki wciągnięte.

Jak odświeżyć bukiet kwiatów.

Przy zwiędłym bukiecie obcina się cokolwiek ogonki kwiatów i wsadza do gorącej i parującej wody, gdzie zostają tak długo, aż woda ostygnie, poczem kwiaty odzyskują świeżość.

Posiana sałata w pół godziny wzrasta.

Nasiona sałaty moczyć przez 24 godzin w silnym winnym occie i posiać je w ziemię, której połowę stanowi dobra ogrodnicza ziemia, a drugą połowę niegaszone wapno. Polewać letnią wodą.

Atramenty sympatyczne.

Możemy nimi pisać, jednak pismo jest niewidoczne. Uwidocznić możemy go przez ogrzanie.

1. Pismo sporządzone sokiem cebuli i ogrzane, będzie czarne. 2. Pismo sporządzone rozczynem ałunu i ogrzane, będzie czarne. 3. Pismo sporządone kw. saletr. z rtęcią i ogrzane, będzie czarne. 4. Pismo sporządzone sokiem cytrynowym i ogrzane, będzie brunatne. 5. Pismo sporządzone octem winnym i ogrzane, będzie różowe. 6. Pismo sporządzone sokiem czereśni i ogrzane, będzie zielone.

Przewrócona szklanka wody.

Napełnić szklankę aż po sam brzeg wodą, przykryć ją szczelnie przylegającą kartką tak, aby ani trochę powietrza tam się nie dostało, przycisnąć ręką to przykrycie i obrócić prędko szklankę dnem do góry. Chociaż dłoń z pod karty usuniemy, kartka nie opadnie, i ani jedna kropla wody nie wyleje się ze szklanki.

Można taką szklankę (zawsze dnem do góry) postawić na stole, potem kartę z pod niej wyjąć, a woda się nie wyleje. Ten eksperyment może posłużyć do zakładu, że się da komuś szklankę wody, z której nie będzie mógł wypić. — (Za podniesieniem szklanki woda się wyleje).



Towarzystwo Pracy Betańskiej (SS. Betanki), ma za zadanie pracować dla dusz zbawienia po parafjach: na plebanjach, w domach parafjalnych, w kancelarjach parafjalnych, w stowarzyszeniach religijnych, zwłaszcza w S. M. P. żeńskiem; ma się też opiekować biednymi, chorymi, dziećmi itp.

Adres: Puszczykowo pod Poznaniem — SS. Betanki.



Bracia Serca Jezusowego, to nowe zgromadzenie zakonne, którego celem jest praca na parafjach w roli organistów i kościelnych; także pracują w kancelarjach parafjalnych, nad młodzieżą męską ze stowarzyszeń religijnych, zwłaszcza z S. M. P.

Adres: Puszczykowo pod Poznaniem — Bracia Serca Jezusowego.

Nocny towarzysz.

Jestem przekonany, że między Czytelnikami i Czytelniczkami niema nikogo, ktoby nie doświadczył na sobie opieki siły wyższej, niewidzialnej, jednak przepotężnej. Sądzę, że ciekawem będzie powtórzenie opowiadania zapisanego w notatniku pewnego oficera.

„W roku 18.. — pisze on — stałem z moim pułkiem w Kutnej Górze w Czechach. Byłem wtedy młody, zadowolony ze stanowiska, które odpowiadało mojemu usposobieniu i ambicji. Nie miałem żadnych kłopotów, a przytem przez wszystkich szanowany i lubiany, czułem się bardzo szczęśliwym. Nigdy jednak nie zastanawiałem się nad moją duszą, nigdy też nie myślałem o śmierci i o życiu przyszłem, wogóle nie myślałem o niczem poza sprawami ziemskiemi. Naprawdę, to nie miałem sposobności do takich rozmyślań, bo byłem otoczony kolegami wesołymi, lecz na nieszczęście, bez wiary.

Bardzo lubiłem dalekie przechadzki i zawsze, gdy tylko byłem wolny popołudniu, szedłem milę i więcej za miasto, najczęściej sam, albo z moim ulubionym psem.

Zima roku 18.. była mroźna i wietrzna, ponieważ jednak było dużo dni pogodnych, była dość przyjemna, szczególnie dla mnie, który lubiłem zimno. Pewnego dnia wyszedłem jak zwykle na przechadzkę. Szedłem trzy godziny gościńcem i gdy się ściemniło, byłem w pobliżu miasteczka Kolin. Ponieważ czułem się dosyć zmęczony, wstąpiłem do restauracji. Zastałem tam liczne i wesołe towarzystwo, gdyż była to niedziela, a restauracja ta była uważana w Kolinie za najlepszą. Zapoznałem się z całem towarzystwem i zabawiłem się dość długo. Muszę zaznaczyć, że nie pozwalałem sobie nigdy na nadmierne picie i jedzenie, toteż i teraz zjadłem jedynie kawałek pieczeni i wypiłem kieliszek wina. Gdy wybiła godzina dziesiąta, pożegnałem się z towarzystwem i zabrałem się jak najprędzej w drogę powrotną. Miesiąc był w pełni i świecił jasno, toteż skręciłem na boczną ścieżkę, aby bliższą drogą prędzej powrócić do domu. Mój pies biegł kilka kroków przedemną, poszczekując wesoło, a ja, zwyczajem wojskowym, świstałem sobie marsz pułkowy. Gdy odszedłem dość daleko od gościńca, posłyszałem za sobą ludzkie kroki. Oglądnąłem się poza siebie, a następnie dokoła, lecz prócz psa, nikogo nie zauważyłem, choć noc była tak widna, że pewnie można byłoby czytać. Pomyślałem sobie: „To pewnie odgłos moich kroków tak mię oszukał“. Lecz w tej samej chwili posłyszałem tupot i to silniejszy, jakby się ktoś do mnie zbliżał. Cóż to wszystko ma znaczyć? Wspomniały mi się opowiadania o duchach i pomyślałem, że to może wojują te duchy, o których mi niańka w dzieciństwie opowiadała. „Ale co mi tam duchy, przecież jestem żołnierzem, a żołnierz, choćby djabłu samemu zaglądnie w oczy i nie będzie się bał“. I tak rozbudziwszy w sobie odwagę, przyśpieszyłem kroku, gniewając się na psa, który utracił swoją wesołość, plątał się koło nóg i przeszkadzał mi w marszu.

Idę. — Raptownie zerwał się ostry wiatr, wciągam więc głowę w kołnierz, lecz znowu słyszę odgłos czyichś kroków i to jeszcze silniejszy, toteż moja wojskowa odwaga zaczyna się coraz bardziej chwiać. Wtem, o jakieś 200 kroków przedemną, widzę wyraźnie człowieka w płaszczu, idącego tą samą ścieżką, co ja. „A to głupiec ze mnie — pomyślałem sobie — ja się oglądam w tył i na boki i już mi strachy po głowie chodzą, a tu mój strach idzie przedemną i zupełnie na stracha nie wygląda. Pobiegnę ku niemu, może też idzie do Kutnej Góry, razem będzie nam się raźniej szło“. Przyśpieszam kroku, ale im prędzej idę, tem prędzej on oddala się ode mnie, zaczynam więc biec, ale on biegnie jeszcze prędzej, gdy zwalniam, on też idzie wolniej“.

„Jakiś dziwak, nie lubi towarzystwa — pomyślałem sobie — co mi z niego, szkoda się nim zajmować“. Nie patrzę już więcej za nim, lecz idę miarowym krokiem, wspominając miłe towarzystwo, które w restauracji zostawiłem wśród wesołej zabawy. Ale w tych rozmyślaniach, ani się spostrzegłem, jak zszedłem z dobrej drogi, ale szedłem dalej, gdyż rozpoznałem w oddali miasteczko Gang. Spodziewałem się, że mój nieznajomy pozostanie w mieście, lecz on wciąż idzie przedemną w tem samem oddaleniu. W środku miasteczka obej-

rzał się, pokazał ręką w bok i poszedł dalej gościńcem. Gdy przyszedłem na wskazane miejsce, spostrzegłem, że ścieżka prowadziła ponad olbrzymią jamą, pozostałą po wykopanej rudzie, która była zasypana do samego wierzchu śniegiem. Byłbym w nią niezawodnie wpadł, gdyby mię był nie ostrzegł mój tajemniczy towarzysz. „Dzikus wyprostował się i odpowiedział, że nie widział nikogo. „Jakto — mówię — przecież szedł tędy człowiek, który tam idzie ulicą?“ „Tam nikt nie idzie, panie poruczniku“, brzmiała odpowiedź. „Czyś ty ślepy?“ „Nie, panie poruczniku, widzę dobrze poza koszary, aż do samego szpitala, ale tam niema nikogo“.



Szczęśliwa matka.

bo dzikus — pomyślałem — ale dobry człowiek, niech mu Bóg da zdrowie“.

Tak wyszliśmy z Gangu i o dwunastej doszliśmy do Kutnj Góry. On skręcił obok klasztoru w ulicę św. Jana, a potem poszedł przez plac koło koszar, lecz ciągle jednakowo był ode mnie oddalony. Ponieważ — jak widziałem — przeszedł on koło samego domu komendanta, więc pytam wartownika, stojącego przed domem: „Kto tu szedł przed chwileczką?“ Ale żołnierz

Co robić? Biegnę za nim, lecz on ucieka przedemną, dobiega do szpitala i widzę jak drzwi szpitala otwierają się przed nim, on ogląda się na mnie i drzwi znów się za nim zamykają. Podbiegam do żołnierza stojącego na warcie przed szpitalem i pytam: „Kto wszedł w tej chwili do szpitala?“ „Nikt, panie poruczniku“.

„Jak ty śmiesz!... przecież widziałem na własne oczy!“

„Od godziny jak tu stoję, nikt tędy nie wchodził“ — odpowiedział twardo żołnierz, jakby gniewając się, że mu nie wierzę.

„Wszyscy zwarjowali, czy się popili!“ krzyknąłem rozgniewany i pociągnąłem silnie za dzwonek. Otwiera drzwi oficer inspekcyjny, dziwiąc się, czego ja też o północy potrzebuję?

„Kto tędy wszedł?“ pytam go.

„Od godziny dziewiątej nie otwierałem nikomu, a ostatni wszedł podoficer rachunkowy“.

„Czy nie ma kto drugiego klucza od tych drzwi?“

„Nie, jest tylko jeden i ten znajduje się u mnie“.

„Czy podoficer rachunkowy jest w szpitalu?“

„Jest“. Oficer inspekcyjny otworzył mi drzwi do mieszkania podoficera rachunkowego. Ten siedział w pantoflach i płaszczu płóciennym i sprawdzał swoje rachunki. Z twarzy jego można było poznać, że conajmniej od godziny nie wstawał od stołu.

„Który lekarz ma dziś dyżur?“ pytam podoficera.

„Podlekarz B“.

„A gdzie on jest?“

„W sali Nr. 8. Tam umiera żołnierz, a on siedzi przy nim już ze trzy godziny“. Poszedłem do sali Nr. 8. i zobaczyłem podlekarza B. przy łóżku konającego. B. wstał i wskazał na umierającego, którego znałem osobiście. Toteż ze współczuciem spojrzałem na niego w tej strasznej chwili. Był to Rusin, bez żadnego wykształcenia, umysłowo słabo rozwinięty, co łatwo było wywnioskować z twarzy, gdy był zdrowy. Teraz twarz jego dziwnie się zmieniła, rysy jego świeciły wyrazem zadowolenia i wzniosłości. Po chwili umierający otworzył oczy i widać było, że mię poznał, bo poruszył się na łóżku i zaczął mówić. Nie był to już ten prostak i gruboskórny nieuk, którego znałem. W tej ostatniej rozmowie okazał się bardzo głęboko myślącym i mądrym. Rozprawiał o śmierci i o przeznaczeniu człowieka i to tak przekonywująco, że mię to głęboko zastanowiło i czułem, że ulegam jego wpływowi. Zmęczył się rozmową i zamilkł. Lekarz zobaczył moje zdumienie i wyjaśnił mi, że tak czasem zdarza się przed samą śmiercią, bo teraz, to już nie ciało, ale dusza zaczyna panować w człowieku. Dusza ta widocznie szczęśliwa, ona wzlatuje w krąg wiecznego światła. Ja nie spuszczałem oka z umierającego i pierwszy raz w życiu myślałem o duszy i o wiecznem życiu. W tem konający podniósł się i popatrzał na mnie swojemi przenikliwemi i pogodnemi oczyma. Potem dał mi znak ręką, abym się do niego przybliżył. Siadam więc przy nim, nachylam się i pytam czego chce ode mnie. On milczał przez chwilę, a potem otworzył usta i drżącym głosem spytał: „Czy wierzysz?!“

Ja go nie zrozumiałem, posłyszałem słowa, lecz nie odczuwałem ich znaczenia i zamyśliłem się nad tem, co mu mam odpowiedzieć. On zauważył moje zakłopotanie i chcąc mi wyjaśnić, wskazał ręką w górę.

Teraz wiedziałem czego chciał, ale to pytanie było tak niespodziane i tak poważne, że nadal nie wiedziałem, co mu odpowiedzieć. W ten sposób i w takich okolicznościach jeszcze mię nikt o to nie pytał, a ja sam siebie też nigdy. Widziałem w świecie wiele i wiele doświadczyłem w młodych latach, ale całe moje życie nie dało mi sposobności do zastanowienia się nad sobą. Nigdy mię to nie obchodziło, jakiej byłem wiary, a co do katechizmu, to już dawno mi z głowy wywietrzał. Moja młodość już minęła, jestem dorosłym, a nie wiem, poco jestem stworzony, czy życie moje ma cel i jaki cel. Żyłem, aby żyć — ze zwyczaju — podobnie jak moi towarzysze, z tą różnicą, że miałem sumienie i gdy co wykonywałem, to zastanawiałem się, czy to dobre, czy uczciwe. Żyłem i spodziewałem się czegoś, choć nie wiedziałem czego, ale czy wierzyłem, o tem nie myślałem nigdy. Aż teraz to pytanie zadał mi umierający!

„Wierzysz?“ — zapytał jeszcze raz podniósłszy w górę rękę. Na to powtórne pytanie, zakryłem twarz rękami i nie śmiałem słowa przemówić. Po chwili, gdy się trochę uspokoiłem, zapytałem: „W co?“ „W Boga, w Chrystusa i w żywot wieczny?“ — „Amen“ odpowiedziałem, złożywszy ręce. „I w Opatrzność Bożą, która czuwa nad naszemi głowami?“ Po chwili dodał: „A kiedy wierzysz, Bóg aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich“.

Skończył ostatnią rozmowę i życie. Teraz on mi zawsze stoi przed oczyma, tak, jak był wtedy w tej świętej godzinie, ten biedny konający prostak. Takie chwile

mogą podobno nawet najzatwardzialszego niedowiarka wzruszyć i rozbudzić w nim żywą wiarę, toteż utkwiły mi na zawsze w pamięci.

Opamiętawszy się, przypomniałem sobie, że trzeba mi wracać do domu. Gdy przyszedłem przed dom, w którym mieszkałem, spotkałem mego służącego, który czekał na mnie i tak się odezwał: „Pan porucznk nie będzie dziś spał w swoim pokoju, bo przed chwilą zawaliło się tam sklepienie i połamało łóżko".

Teraz, gdy przekonałem się, w jak niezwykły sposób uniknąłem śmierci — wspomniałem sobie mego towarzysza podróży i ostatnie słowa umierającego: „Bóg aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich".

J. S.

Z Misji Salwatorjańskiej w Chinach.

Bohaterstwo dziewcząt.

Straszne chwile przechodziła w czerwcu ub. r. misja salwatorjańska w prowincji Fukien w Chinach. Do spokojnego dotychczas miasta Shaowu, głównej siedziby misjonarzy, dochodziły głuche wieści o zbliżaniu się band komunistycznych. Wiadomość, zrazu nieprawdopodobna, okazała się niestety prawdziwą i trzeba było pomyśleć o ratunku, zwłaszcza dla Sióstr Salwatorjanek i ich wychowanek. Prowadziły bowiem sierociniec i szkółkę, w której dawały wychowanie chrześcijańskim dziewczętom-sierotom. Postanowiono tedy nająć barki, które przyjechały po ryż do Shaowu i popłynąć rzeką Min do miasta portowego Futchau, siedziby wikarjusza Apostolskiego tej misji, aby u niego szukać schronienia i pomocy. Już umowa o przewóz z wioślarzami była zawarta, Siostry i ich sieroty na barkach umieszczone, najważniejsze rzeczy i przybory misyjne załadowane. Niestety, upłynął dzień, drugi i trzeci, a wioślarze nie odjeżdżali, czekając na zapłatę od handlarzy za przewóz ryżu. Ta zwłoka okazała się fatalną, gdyż w międzyczasie bandy komunistów wtargnęły do miasta, mordując ludzi i plądrując domy. Wpadli także na łodzie, wzięli do niewoli księży misjonarzy i powlekli ich do swojego obozu. Po długich pertraktacjach i wypłaceniu wysokiej kaucji, wypuścili nareszcie 2 misjonarzy na wolność. Ci udali się bezzwłocznie ku łodziom, aby się zaopiekować losem nieszczęśliwych Sióstr misjonarek i biednych sierot. Był to już najwyższy czas, albowiem bandyci znęcali się w straszny sposób nad ofiarami swej nienawiści. Oto, co o tych przejściach pisze jeden z misjonarzy, ks. Etelbert Maj:

„Bandyci, uzbrojeni w karabiny i rewolwery, kręcili się koło naszych łodzi. Wstałem, aby kontrolować wszystkie ich kroki. Wtem podnosi się głośny krzyk, a dziewczęta skoczyły przerażone do wody. Stało się to w okamgnieniu, nim spostrzegłem, co się dzieje. Na krzyk Siostry Przełożonej, udałem się na ich barkę. Tam bandyci ciągną za warkocz większą dziewczynkę, która stojąc po pas w wodzie, broni się rozpaczliwie przed ich napaścią. Im głośniej krzyczy, tem gwałtowniej szarpią bandyci. Przybiegają Siostry, usiłując wyrwać ją z rąk napastników. Przyskoczyłem i ja, pokazując im wizytówkę herszta bandytów, który wyraźnie przyrzekł bezpieczeństwo naszym łodziom, że zatem żaden „żołnierz" tam niema nic do szukania. Na to odpowiada jeden z nich krótko: „Ale teraz „kapitan" chce mieć kilka z tych dziewcząt, taki mamy rozkaz". Zażądałem od niego dowodu na piśmie, a gdy go nie mógł przedłożyć — oświadczyłem mu

wprost, że twierdzenie jego nie odpowiada prawdzie. W odpowiedzi na to wymierzył mi bandyta dwa policzki, Siostry również spoliczkował i wywiązała się formala walka o biedną dziewczynę. Nareszcie udało nam się wyrwać ją z rąk bandyty. Wówczas zaczął polować na inną. Ponowne szamotanie się i walka, w rezultacie której zdołaliśmy i tę wybawić. Tymczasem Kazaliśmy im wzbudzić żal za grzechy. Głośno odmawiają pacierz, ja im udzielam absolucji generalnej. Bandyci grożą ponownie, dziewczęta zanoszą gorące westchnienia do nieba. — Nagle spada gwałtowny deszcz.

Bandyci, widząc swe niecne zamiary względem dziewcząt udaremnione, wywarli swą zemstę na nich w ten sposób, że porozrzucali ich



Dziewczęta chińskie z Shaowu.

wszystkie dziewczęta stoją w wodzie. Bandyci, widząc, że ich wysiłki są daremne, zwrócili swoją wściekłość przeciw Siostrom. Pada strzał z rewolweru, na szczęście chybił. Siostrom zadawali ciężkie uderzenia kolbami od karabinów, jednej przyłożył bandyta rewolwer do czoła, lecz nie wystrzelił. Siostrę jednak powalił na ziemię. Wszystkie Siostry uciekły na swoją barkę, w pośpiechu dwie wpadły do wody, skąd tylko z trudem się wyratowały. W międzyczasie nagromadziło się jeszcze więcej bandytów. Na wzgórzach było pełno widzów, ciekawych wyniku walki. Bandyci robią ponowne zabiegi, celem porwania dziewcząt. Te cofają się coraz dalej, już tracą grunt pod nogami, już zanurzone są po szyję w wodzie. Aby się lepiej oprzeć rwącym falom rzeki, trzymają się za ręce. Bandyci mierzą do nich z karabinów, dziewczęta podnoszą krzyk. tobołki i do błota wrzucili. Potem rzucili się na barkę Sióstr. Gwałtem pootwierali kufry, rzucając ich zawartość do błota. Tymczasem biedne sieroty jeszcze stoją w wodzie, ponownie wysyłamy gorące modlitwy do Boga o pomoc, bo położenie dziewcząt jest naprawdę groźne, gdyż i bandyci znowu kierują ku nim swe strzelby. Jeden z nich żąda odemnie, abym dziewczętom kazał wrócić do łodzi. Odpowiadam mu, że nie mam władzy nad niemi. Ze zemsty za tę odmowę, rzucili się na mnie, przeszukali wszystkie kieszenie, zabrali zegarek, pootwierali walizki. Znowu żądają przywołania dziewcząt, grożąc zastrzeleniem. Odpowiadam mu ponownie, że nie mam nad niemi władzy, i dlatego nie usłuchają mojego rozkazu. Oni rabują dalej. Po trzeci raz żądają: „Przywołaj te dziewczęta, bo inaczej zginiesz!“ „Nie mam żadnej władzy nad niemi“ — odpowiadam.

„To powiedz Siostrom, aby je przywołały“. Podaję Siostrom rozkaz, ale zupełnie przeciwny, którego bandyci nie zrozumieli.

Pada gwałtowny deszcz. Siostry, przemoczone do suchej nitki, stoją na pokładzie statku, modląc się żarliwie. Wszak nie wiedzą, co je czeka. Wszystkie gotowe są iść za przykładem swoich wychowanek, gdyby im groziło niebezpieczeństwo ze strony bandytów. I im także udzielam absolucji generalnej.

Nagle bandyci zaniepokoili się i uciekli. Zjawił się bowiem ich komendant. Czy zażąda wydania dziewcząt? czy dotrzyma słowa i weźmie nas w obronę? Spostrzegłszy dzieci w wodzie i słysząc ich płacz, domyślił się natychmiast przyczyny tego. Gdy wioślarze opowiedzieli mu o całem zajściu, przywołał bandytów do siebie i odpędził ich — bez słówka nagany. Potem przyrzekł nam ponownie swoją opiekę, a na dowód, zostawił nam swoją wizytówkę. Potem wezwał dziewczęta do powrotu, ale one i jemu nie dowierzały. Wzywa je ponownie, lecz daremnie. Dopiero gdy misjonarz je zapewnił, że im nic nie grozi, wyszły powoli z wody, płacząc i drżąc z zimna. Pewien litościwy wioślarz zabrał je na swoją barkę i przywiózł je do nas. Komendant oddalił się z swoimi żołnierzami. Nasze bohaterki popłakują cicho, siedząc przerażone w swych mokrych ubraniach, pełne obawy, czy napad się nie powtórzy. Dopiero powoli uspokoiły się i zmieniły ubrania.

Tak minęły te długie i ciężkie godziny.

Wielkie niebezpieczeństwo.

Niema dziś człowieka w Polsce, któryby nie słyszał o komunizmie. Mówimy o nim wszyscy, jedni go chwalą, a drudzy ganią, jedni nazywają posłańcem piekła, a drudzy — jutrzenką, która ma odnowić świat. Jak naprawdę jest? Dla nas katolików komunizm jest wysłańcem piekła, bo jest wrogiem wiary w Boga, ale warto wiedzieć o tem, co komunizm ludziom daje, a co zabiera. Nie bawmy się w teoretyczne dociekania, lecz popatrzmy za naszą wschodnią granicę, jakie tam komunizm przyniósł owoce; przecież już 15 rok istnieje państwo oparte na zasadach komunistycznych. Nie będę pisał o okropnościach, łajdactwach i mordach, które się tam odbywają, bo ktoś może mi odpowiedzieć, że okropności mogą być wszędzie, ale chcę zastanowić się nad życiem przeciętnego obywatela w bolszewji. Żyje jak zwierz, tropiony przez szpiegów, kolegów, a często przez własne dzieci, które w szkole uczą, że rodzice są głupi, bo wychowani w wierze w Boga. Mieszkańcowi państwa bolszewickiego mówią, że ma swobodę i wolność. Ale cóż to za wolność, jeśli za wypowiedzenie kilku słów przeciwko rządowi komunistycznemu, grozi śmierć przez rozstrzelanie, lub też gorsze od śmierci, roboty dożywotne w lasach wysp Sołowieckich? Cóż to za wolność, jeśli człowiek nie posiada nic swego, lecz wszystko jest własnością państwa? Cóż to za wolność, jeśli zabrania się ludziom wierzyć w Boga? A gdzież człowiek znajdzie pociechę, gdy go wszyscy opuszczą, gdy przyjdzie na niego ciężka choroba, trwająca lata całe? Jakąż wolność ma matka, jeśli zabierają jej najukochańsze dzieciątko, i naśmiewają się, gdy ona chce je mieć przy sobie? Nazywają ją „suką“, że ośmiela się kochać swe dziecko. Chcą wyplenić miłość matki do dziecka i dziecka do matki, chcą wyplenić miłość małżeńską i tylko łączyć się chwilowo dla dogodzenia zmysłom. Odebrano człowiekowi wolność osobistą i musi robić to, co mu nakażą, a nie to, co chce. Musi mieszkać tam, gdzie każą, a często przenoszą człowieka o setki kilometrów w inne stroy. Człowiek w takich warunkach staje się jakimś sprzętem, czy narzędziem państwowem, które się przewozi, rozkazuje mu, a gdy się staje niewygodne, to odbiera mu się życie, lub skazuje na

głodowanie, przez odebranie kartek żywnościowych, jak to uczyniono między innemi z duchownymi. A więc zabrano człowiekowi wszystko to, co dała wiekowa cywilizacja.

A cóż dano wzamian za tę poniewierkę i za odebranie praw ludzkich? Za to wszystko nie dano nic, tylko mówią, że to chwilowo, bo obiecują dać ludności taki dobrobyt materjalny, jakiego nie znają dzieje świata.



Grottger. Świętokradztwo.

Ale to ma dopiero nastąpić w przyszłości, a obecnie od 15 lat nakazuje się ludności dociskać pasa i czekać, a choć żołądek upomina się o swoje prawa, to jednak prawowity obywatel państwa bolszewickiego musi głośno chwalić urządzenia bolszewickie, bo jeśli będzie je za cicho chwalił, odbiorą mu zajęcie i jednocześie odbiorą kartki na żywność.

Ale przecież wiemy, że bolszewicy wznieśli tu i ówdze wspaniałe fabryki i inne budowle. Tak, to prawda. Więc to znaczy, że bolszewizm wydał pożyteczne owoce? Tak myśli niejeden, gdy zwiedza dzisiejszą Rosję, ale czy jest w tem coś nadzwyczajnego? Przedewszystkiem większość z tych fabryk nie funkcjonuje i dopiero uruchomiają je fachowcy z Niemiec, lub z Ameryki, rzecz to jasna, że za dobrą zapłatą. Ale ze strony bolszewizmu jest tu nie zasługa, lecz marnowanie pieniędzy zapracowanych przez ogół ludności, za które możnaby kilkakroć więcej zbudować.

Każdy z nas zna ludzi, którzy drogą uczciwości doszli do majątku. Gdybyśmy się przypatrzyli ich życiu, to przekonalibyśmy się, że ci ludzie latami pracowali i oszczędzali, na czem się tylko dało, ale za lat kilkanaście lub więcej dorobili się majątku. Wyobraźmy sobie, że tak oszczędza cała wieś, lub miasto, to w ciągu krótkiego czasu powstaną nowe budowle, kościoły, elektrownie, rzeźnie i t. p. A przecież w bolszewji oszczędzają wszyscy od 15 lat i to jak oszczędzają! Często głód zagląda niejedemu do żołądka, napchanego byle czem. Chodzi się w łachmanach, mieszka się nędznie, szczególnie na wsi, a za oszczędności z ich pracy, powstało parę fabryk, które przeważnie źle funkcjonują, powstało

trochę gmachów dla dygnitarzy sowieckich i rozpoczęto budowę tysięcy zakładów przemysłowych, z których wiele nie może być ukończonych, bo są źle rozpoczęte. To jest w całem państwie.

A jakże zmienia się wieś? Każda wieś ma się stać jednym folwarkiem, ludzie mają mieszkać możliwie w jednym budynku, i mają pracować wspólnie. Ale musi być tam jakiś kierownik, musi mieć pomocników, którzy będą doglądać, aby praca była wykonywana należycie i aby wszyscy pracowali. Ale czy to nie przypomina czegoś co już było? Poprośmy jakiegoś starca, blisko 100-letniego, aby nam opowiedział, jak wyglądało życie na wsi za jego młodości, a powie nam, że na folwarku był rządca lub „pan", byli polowi i karbowi. Ludzie pracujący, mieszkali częściowo razem w „czworaku", a częściowo w osobnych chałupinach, ale własnego nie mieli nic, a karbowi kijami ich popędzali do roboty. Czyż to nie to samo, co się robi w bolszewji? Przecież czy folwark jest własnością państwa czy prywatną — to bitemu chłopu wszystko jedno. Pańszczyzna była jednak o tyle lepsza od komunizmu, że każdy chłop miał kawałek gruntu do własnego użytku, a przy komuniźmie, musisz biedny chłopie cały dzień pszenicę przerzucać, a sam wieczorem będziesz jadł chleb na kartki z mieszanki i to połowę mniej, niż potrzebujesz. Więc komunizm robi człowieka narzędziem, podobnem w prawach do bydlęcia — nikt nie jest pewien swego życia, a wzamian za to dają żywności tylko tyle, aby nie umrzeć i ciągle obiecują, że za rok, za dzień, za chwilę, nastąpi raj bolszewicki na ziemi.

J. Sieńko, por.

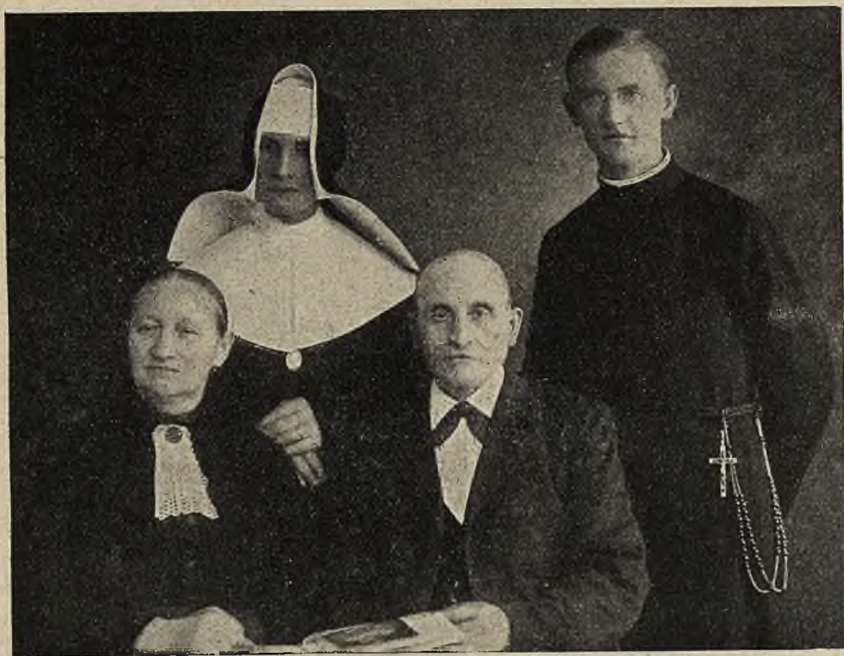
Śp. Marja Matusik.

Postacie niewiast dzielnych, w najlepszem tego słowa znaczeniu, nie należą do zjawisk częstych. Już bowiem Pismo św. zwraca nam w tym względzie uwagę, zapytując się w słowach: „Mulierem fortem, qui inveniet"? „Kto nam znajdzie niewiastę dzielną?" Niewiastę pełną ducha Bożego, niewiastę pełną cnót, niewiastę będącą wzorem małżonkowi, wzorem matki, wzorem gospodyni itd. nie tak łatwo znaleść wśród zepsutego świata. To też z tem większą radością spoglądamy na pełne cnót, szlachetne postacie dzielnych niewiast, gdy nam je Opatrzność Boża na drodze życia napotkać pozwoli.

Taką dzielną niewiastą była też śp. Marja Matusikowa, zmarła w sierpniu b. r. w Chorzowie na Górnym Śląsku w wieku 67 lat, zasłużonego i pracowitego żywota. Urodziła się śp. Marja w miejscowości Piasek, powiatu lublinieckiego, a przez lat 47 była zamężną. Mąż śp. Marji, zajęty był jako robotnik w fabryce miedzi w Królewskiej Hucie. Z liczniejszego potomstwa tego małżeństwa, pozostał przy życiu jeden syn Stanisław, kapłan Zgrom. Boskiego Zbawiciela i dwie córki.

Jaką była dusza śp. Marji Matusikowej długo trzebaby opisywać. Streścimy się jednak pokrótce. Dusza śp. Marji była rozmiłowaną w Bogu, rozmiłowaną w Boskim Zbawicielu Jezusie Chrystusie, rozmiłowaną w Oblubienicy Chrystusowej, Kościele katolickim. Przejawem tej miłości była jej dążność należenia do wszystkich bractw i związków, które potęgują życie religijne chrześcijanina-katolika. Należała przeto zmarła pani Matusikowa do Trzeciego Zakonu, do Bractwa Różańca, do bractwa św. Józefa, Oblicza P. Jezusa, do Straży Honorowej Najśw. Serca Jezusowego, do Związku Rozkrzewiania wiary św. i do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, które niesie pomoc w potrzebie zostającym ubogim. Z czcią i pobożnością brała udział w życiu religijnem Kościoła, i wzrastała w łasce Bożej przez częste i godne przystępowanie do świętych Sakramentów.

Pamiętając, że obok miłości Bożej, najwyższym rozkazem Boga jest także miłość bliźniego, uważała sobie śp. zmarła pani Matusikowa za obowiązek nieść pomoc tam, gdzie tego zachodziła potrzeba. Przedewszystkiem miłością serdeczną otaczała własne gniazdo rodzinne, a syna swego Stanisława oddała na służbę Bogu w stanie Pierwszego prowincjała Księży Salwatorjanów w Polsce, ks. Benignego Dziadka, stała się jakoby drugą matką, ułatwiając mu podróż do Rzymu i pierwsze kroki jego, gdy wstępował w mury klasztorne. Przez całe życie z najżywszą gorliwością przychodziła z pomocą Zgromadzeniu Boskiego Zbawiciela, zbierając jeszcze w ostatnich latach



Śp. Marja Matusik z rodziną.

kapłańskim, urabiając jego charakter i prowadząc drogą chrześcijańskiej cnoty. Miłością darzyła bliższe i dalsze swoje otoczenie. Pamiętała o biednych, pamiętała o opuszczonych duszach żyjących w kraju i tych opuszczonych, które zdala od nas jęczą w niewoli szatana, w pętach pogaństwa. Pamiętała z czułą troskliwością o potrzebach kościołów i klasztorów. W czasie wojny światowej nieraz szereg mil szła piechotą do Trzebini, by przynieść do Klasztoru Księży Salwatorjanów coś z tych artykułów pierwszej potrzeby, o które w czasie wojny tak było trudno. życia datki na kielich nowo wyświęconemu kapłanowi T.B.Z., księdzu Tadeuszowi Skibie.

Cicha, pokorna i cierpliwa jej dusza odeszła do Boga po nagrodę wieczną 5 sierpnia 1931. Cierpienia w ostatniej chorobie znosiła z poddaniem się woli Bożej. Sakramenta święte przyjęła z rąk swego syna. Pogrzeb zmarłej p. Matusikowej odbył się w Chorzowie, przy uczestnictwie Ks. Prałata Szwejnocha i jego wikarjusza, oraz księży Salwatorjanów, a mianowicie: Ks. Prowincjała Antoniego Michalika, ks. Wojciecha Mięszkowskiego, ks. Tadeusza Skiby i syna, ks. Stan. Ma-

tusika. Oprócz księży, wzięli udział w pogrzebię bracia zakonu: Paweł i Bogumił, oraz siostry zakonne z Chorzowa i Królewskiej Huty.

Cześć pamięci zmarłej! Niechaj w Bogu odpoczywa po trudach swej pielgrzymki.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Nie dowierzajcie.

Nie wszyscy ludzie znają słodkie, pogodne i wzniosłe zasady Ewangelji Zbawiciela, a i ci, którzy uznają za swego Pana cichego Mistrza z Nazaretu — jakże często przekręcają Jego naukę! Szczególnie w ostatnich czasach namnożyło się różnych badaczy, czy też krętaczy Pisma św., którzy naciągają naukę Chrystusa Pana w najdziwaczniejszy sposób. Wielu z nich szczyci się tem, że żyją bardzo uczciwie, choć przedtem, jako katolicy, bynajmniej wzorowymi nie byli. Niedawno jeden z takich krętaczy, przyszedł do mnie i zachwalał mi, jak to oni porządnie żyją, a katolicy to kradną, piją, kłócą się itp. Odpowiedziałem mu, że z pośród trzech z jego sekty, których znałem w wojsku, dwóch było karanych za kradzież i zapytałem go też, według jakich zasad, oni tak niby świątobliwie żyją. Na to mi odrzekł, że według zasad Ewangelji Chrystusowej. A ja mu na to: Gdy pan przedtem był katolikiem, to pan uważał sobie za obowiązek być szubrawcem i łajdakiem i aby być uczciwym, to pan wstąpił do sabatystów. A przecież jako katolik, miał pan te same przepisy i tę samą Ewangelję św., która i dawniej pana uczyła dobrego. Po drugie, wam tłumaczą Ewangelję św., ale kto ich upoważnił do tego? Bo Chrystus rozsyłając apostołów powiedział: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ — „Kto was słucha, mnie słucha“. Apostołowie przelali tę władzę nauczania, na biskupów i kapłanów, a któż upoważnił waszych kierowników do wykładania Pisma św.? Na to nie mógł mi odpowiedzieć propagator sekciarski, przyznał mi rację, że sami sobie władzę nauczania przywłaszczyli i widząc, że nic nie wskóra, spiesznie odszedł. Nawet nie zdążył przyobiecać mi pieniędzy, jak to obiecywał moim znajomym.

Ludzka pycha ciągle wynajduje sposoby, aby nikomu nie być posłusznym i nikomu nie podlegać. Ona to, wygnała nas z raju, ona stworzyła i tworzy sekty, ona stworzyła prawosławie, aby nie być posłusznym papieżowi, ona stworzyła protestantyzm, gdzie — jak wiadomo — każdy wierzy sobie tak, jak mu wygodnie i można być dobrym protestantem, a nie uznawać Chrystusa za Boga. Pycha też tworzy tych, co to — jak mówią — w nic nie wierzą. Ale mało tego wszystkiego było. Religja Chrystusowa dla wielu ludzi wydaje się zbyt niewygodną, dlatego też szukają czegoś wygodniejszego i wyszukali, bo oto jesteśmy świadkami jak ludzie, którzy mają się za ogromnie mądrych, przechodzą na pogaństwo, i to nietylko na to pogaństwo, które uznaje za bóstwo swoje własne ciało, nietylko na to, które w nic nie wierzy, ale przechodzą na buddaizm i w wielkich stolicach Europy, są już grupy buddystów. Zrozumiały to naczelne władze religji buddyjskiej, i raptownie zmieniają i ulepszają swoją religję, biorąc różne części z religji katolickiej, aby ją zrobić choć trochę lepszą, aby się jaknajbardziej ludziom podobała. Wyrzucają też z niej wiele głupstw i zabobonów, bo przecież buddysta wierzy, że dusza jego po śmierci może wejść w krowę, glistę lub inne stworzenie.

Chyba jasnem jest, że jeśli religja jest objawiona przez Boga, to nie mogą jej ludzie zmieniać, tak jak to robią teraz buddyści. W tem rozszerzaniu buddaizmu, pomaga może nieświadomie, przywódca Hindusów Gandhi, którego życie wprowadza w podziw różnych ludzi. Ale jeśli mu się bliżej przypatrzymy, to musimy przyznać, że Gandhi jest w duchu chrześcijaninem. Bo jakże mógłby bronić praw biedaków buddysta, który człowieka z kasty robotników nie wpuszcza do świątyni, a w czasie nabożeństwa, pozwala im jedynie zaglądać przez specjalne okienko? Jakże mógłby bronić robotników buddysta, jeśli jego religja nie pozwala mu się dotknąć robotnika, ani też jeść tego, co on gotuje? Gandhi postępuje inaczej i dlatego sposób jego życia, można śmiało nazwać chrześcijańskim. Dziwują się jego życiu różni połuczeni, ale czemże jest jego życie wobec życia św. Franciszka z Assyżu i tysiecy świętych i męczenników Chrystusowych? A jak godną podziwu śmierć miał zmarły w marcu 1932 r Ks. Biskup Łoziński?



Panie, naucz nas się modlić.

Napisałem tych parę słów, aby jaknajwięcej ludzi zrozumiało, że wrogowie Chrystusa, nawet głupstw nauczają, byle tylko odwieźć ludzi od prawdziwej religji. Toteż pa-

miętajmy, że mamy gorliwie wykonywać praktyki religji katolickiej i bronić jej choć z taką gorliwością, z jaką wrogowie chcą ją zniszczyć. Walczmy o zasady Ewangelji świętej u nas, w pośród nas, a także popierajmy misję wśród pogan i innowierców, aby za naszego życia i za naszą pomocą, zbliżył się czas, kiedy nastanie „jedna Owczarnia i jeden Pasterz".

Liczebny stan wyznawców różnych religji: Katolików 352 milj., prawosławnych 145 milj., protestantów 210 milj., innych chrześcijan 10 milj., żydów 14 milj., muzułmanów 260 milj., pogan 934 milj. Widzimy, że żniwo wielkie, ale robotników mało, prośmy Pana, aby dał więcej robotników i to dobrych robotników.

J. Pores.

Hejnał polski.

Jakkolwiek przyzwyczajono nas oddawna do tego dziwactwa, że cokolwiek tylko w Polsce weźmie się pod uwagę, to wszystko musi koniecznie pochodzić od obcych, mimo to są zwyczaje, które nie mogą należeć do żadnego innego narodu jak tylko naszego, albowiem nikomu innemu nie odpowiadają one tak doskonale treścią i wyrazem zewnętrznym, jak narodowi polskiemu. A zatem, choć **hejnał** ma tkwić w narodzie węgierskim, przecie nie co innego oznacza, tylko to, iż Węgrzy go odziedziczyli i wzięli od Słowian, zamieszkujących Dację pierwotną.

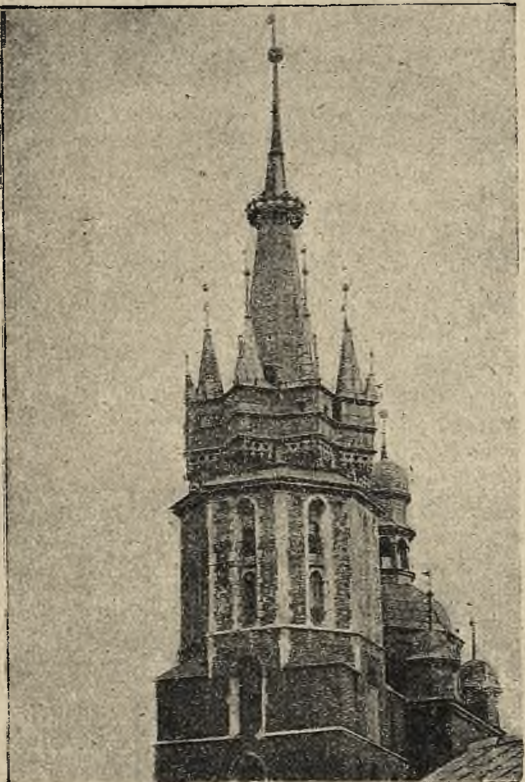
Że pieśń budząca, jako pobudka, czyli jutrzenka, wykwitła właśnie z duszy polskiej, dowodem rozpowszechnienie jej po całej ziemi polskiej ,tak po obozach wojskowych, jak i świątyniach najsławniejszych. Był zwyczaj i w Krakowie i w Częstochowie i w Kielcach i we Lwowie, że przed brzaskiem zorzy, z wież wszystkich odzywały się głosy smętne, witające pierwsze promienie słońca. Na Mazowszu i Podlasiu dotychczas panował zwyczaj, że czuwający wychodził przed świtem na miejsce otwarte i grał na **ligawce** do trzech łokci długiej. Przysłowie mówi o graniu piosnki rodzimej na szałamaji, a więc **szałamaja** i w górach może być pozostałością także z czasów niepamiętnych.

Śpiewanie i granie przed wschodem słońca jest znakiem czuwania i stróżowania, aby człowiek strzegł się ciemności, a radował się jasnością. Rej pięknie powiedział: „Poczciwemu nie potrzeba stróża z hejnałem na wieży, bo już stróżem u niego **cnota!**" Słowa te doskonale malują skłonności przodków naszych ku piękności i wzniosłości, których nie pojmiemy, jeżeli będziemy przed oczy podsuwali same tylko ułomności i brudy ludzkie.

Naród polski mimo wszystko miał dążenia tak górnolotne, że na podstawie ich mógł przodować i przodownikiem bywał bardzo często.

Weźmy pod rozwagę zwyczaj pierwotny, jaki panował w Krakowie za czasów polskich. Na wieży Marjackiej, wyższej, od północy do wschodu słońca odzywały się trąby po wybiciu godziny. Zaraz potem powtórnie rozlegały się głosy trąb z wieży ratuszowej i to tak samo w cztery strony świata, jak z wieży kościelnej. A dopiero teraz rozpoczynała się dookoła grodu gędźba rzewna, brzmiąca tonami tych trębaczy, którzy stróżowali na 46 basztach miejskich. Ostatecznie otrąbywano pobudkę po chorągwiach polskich, jakby to nasze kolędy się przypominały i pastorałki im prostsze, tem piękniejsze. Dodajmy jeszcze śpiewania pobożne godzinek, które rozbrzmiewały po zamkach,

pałacach, dworach i chatach wiejskich, a zrozumiemy dopiero wtedy, ile tkwiło siły w życiu przeszłości naszej, gdy ocenimy słusznie cnoty i zasługi czasów minionych. Owo czuwanie i stróżowanie z gędźbą na ustach każe wnioskować,



Wieża Marjacka w Krakowie.

ile to wdzięku i czaru żyło u nas na tle piękna żywego, dla którego miasto całe z dzwonami uderzało hymnami pod niebiosa!...

Za dawnością **„pobudki“** i jej własnością rodzimą, przemawia dowód jeden bardzo ważny. Oto na pieczęci księcia Przemysława II, z wieku XIII-go mamy wyobrażone dwie wieżyce, na wierzchu których stoi anioł, jeden z trąbą przy ustach, zwrócony w stronę prawą ku władcy, oraz anioł drugi z trąbą, skierowaną w stronę lewą. Są to hejnały takie, jakie dziś jeszcze biją w niebo z przepięknej wieżycy Marjackiej, koronkowo wieżyczkami przystrojonej. Widok wieży tej hejnałowej mamy na obrazku.

Dwaj aniołowie na dwóch **„stołpieniach“** pieczęci z wieku XIII-go, głoszący na trąbach srebrnych Chwałę i Cześć Bogu, grają **hejnał polski,** jaki nie pochodzi z Węgier bynajmniej, lecz powstał z duszy zbiorowej narodu polskiego, pragnącego wywyższenia za pomocą pieśni serdecznej, pieśni polskiej, ze szumem skrzydeł orłowych.

„Święty Boże, Święty mocny,
Święty, Święty — Nieśmiertelny!“

Te hejnały szczerze nasze, kochane, rozbrzmiewające i po stolicach i po wioskach najuboższych, mają nas pobudzać do miłości coraz większej w wierze przodków, aby nietylko nie słabła ona i nie upadała, lecz przeciwnie, aby wzbijała się z wieżyc niebotycznych, coraz potężniej pod stopy tronu Boskiego.

Więc starajmy się o to, aby hejnał polski ocucił nas i zagrzewał, aby nas do bronienia świętości wszytkich wzywał i uzbrajał do walki ze smokiem Zła i Przewrotności! Polska musi najdzielniej bronić Wiary, albowiem żyją w niej hejnały polskie!

Z tych hejnałów z wieży Marjackiej i wieży ratuszowej oraz z wież 46, służących za warownię grodu, pozostały do dzisiaj tylko trąby z wieży kościelnej. To co w starożytności było potrzebą serca i sumienia, dziś zanikło i zmalało do szczątek, wedle których rozum jałowy chce sławić tylko to, co jest cudzoziemskiem. Rzeczy swoich nie chwalimy dlatego, ponieważ odbiegliśmy duchem i sercem od własności rodzimej, że jej poznać nie możemy.

Prof. Dr Zubrzycki.

Lwów 16. II. 1932.

Złote myśli.

Bóg jest mocniejszy niż ludzka przewrotność, a zarazem bajecznie miłosierny; czasem pozwala nieszczęściu dlatego bić w człowieka młotem, żeby z niego jakąś poczciwą iskrę wykrzesać.

H. Sienkiewicz.

Dobrze się pobrali.

„Skąd wracasz?“

„Ano z jarmarku“.

„Czy dużo kupowałeś, sprzedawałeś?“

„Ej nie, trochę tam załatwiłem interesów i na tem koniec. Ale ci coś — sąsiedzie — ciekawego opowiem“.

„No, cóż takiego?“

„Znaliście Wojtka Kubracza?“

„No, znałem go bardzo dobrze, tylko żeśmy się już dawno nie widzieli. A cóż?“

„Ano ożenił się przed pół rokiem i to bardzo szczęśliwie. Nie nazwie swej małżonki inaczej, jak tylko „aniołem“. — „To anioł prawdziwy“ — mówi często o niej. Bo też podobno jest ona kobietą nietylko przystojną i majętną, ale i cnotliwą bardzo. Pobożna, pracowita, cicha i łagodna. Z nikim nie ma nic, żadnemu z sąsiadów w drogę nie wejdzie, nigdzie wody nie zamąci, z wszystkimi żyje dobrze. Nawet gwałtowną i gadatliwą, a przedewszystkiem złośliwą matkę Wojtka, tak sobie umiała zjednać, że ta dokuczliwa kobieta stała się teraz spokojniejszą, a do synowej inaczej nie powie, jak tylko: „mój aniołku“.

„Ej, to się dobrze pobrali“.

„No tak, dobrze się pobrali i Wojtek często o tem mówi, chwaląc sobie ten szczęśliwy związek małżeński, a wstając i kładąc się spać, dziękuje Bogu za żonę „anioła“.

Tak sobie opowiadali dwaj sąsiedzi: Józef Zawadzki, i Maciej Wąsacki, dobrzy i rzetelni gospodarze.

A gdy sobie tak opowiadali o szczęściu Wojtka Kubracza, przyłączył się do nich gospodarz z tejsamej, co oni gminy, Andrzej Kąsala i słysząc ostatnie słowa o żonie „aniele“, wziął się dopytywać, o kim mowa. Gdy zaś posłyszał o szczęściu Wojtka i jak się z żoną dobrze pobrali, jął opowiadać o tem, co na jarmarku słyszał, jak w mieście gadają o jakiemś tam nowem prawie małżeńskiem, o tem, że kobieta mogłaby opuścić swego własnego, prawego męża i wziąć ślub z innym, przed cywilnym urzędnikiem, że tosamo mógłby zrobić i to jeszcze prędzej i łatwiej, niezadowolony ze swej żony mężczyzna, że chcą nawet małżeństw na próbę, na lat kilka.

„To straszne“ — zawołał Zawadzki i splunął siarczyście.

„A to obrzydliwość!“ — krzyknął Wąsacki i też splunął.

Splunął dla towarzystwa także i Kąsala i jęli biadać nad nieszczęściem, jakieby na naród cały spadło, gdyby taka ustawa w życie weszła.

„Ale to być nie może, na to ani nasz Rząd, ani posłowie i senatorowie nasi nie pozwolą“ — zawołał Zawadzki i wąsa gniewnie naciągnął.

„Ja też myślę, że do tego nigdy nie przyjdzie“ — krzyknął groźnie Wąsacki.

„Oj, nie dopuść Boże takiego nieszczęścia na nas!“ — westchnął pobożnie Kąsala.

„Nie, to się nie śmie stać“ — powiedział Zawadzki i tupnął nogą.

„Wiecie, że już różne gałgaństwa małżeńskie chodzą po świecie, że sobie głupi ludziska chcą więcej żon, lub mężów, że próbują rozpusty wszelakiej, wolną miłością zwanej, że nawet bezbronne dzieci zabijają, ale to Bóg kiedyś wszystko policzy.

Pewnie to za te grzechy tyle teraz nieszczęścia na świecie!

Ale posłuchajcie, jak Bóg błogosławi rodzicom, jeżeli Boga się boją i świętego prawa małżeńskiego strzegą.

Otóż znam wypadek, że matce, gdy drugie dziecię na świat przy-

szło, powiedział lekarz, a później i aż 5-ciu profesorów medycyny, że nie może mieć więcej dzieci, bo macierzyństwo dalsze życiem przypłaci. Zacna kobieta i matka, mówi mężowi: dobrze, to będę męczennicą świętego stanu małżeńskiego i świętego obowiązku, ale grzeszyć nie będę. Tyle jest przecież męczennic w niebie, co wołały raczej śmierć, niż grzech.

I Bóg wejrzał na świątobliwą i bohaterską matkę, bo oto żyje szczęśliwie ze swym dobrym mężem i z gromadką 24 zdrowych i szczęśliwych dzieci.

Ci też dobrze się pobrali i Bóg im błogosławi, a nie potrzebowali do szczęścia i powodzenia w małżeństwie żadnego grzechu, nie musieli Boga obrażać i siebie unieszczęśliwiać.

Daj Boże, by się ci wszyscy, co w święty stan małżeński wstępują, także dobrze pobrali!

Cz. M.

Przegląd wydarzeń światowych

ze szczególnem uwzględnieniem spraw Kościoła rzymsko-katolickiego, za czas od Zielonych Świąt 1931 r. do Zielonych Świąt 1932 r.

Skreślił ks. Tadeusz Marekowski.

Rzym.

W lutym r. p. 1932 świat katolicki obchodził uroczyście dziesięciolecie panowania Papieża Piusa XI. Zasługi w okresie swego pontyfikatu Ojciec św. położył wielkie. Wysiłki jego celem zabezpieczenia pokoju powszechnego są wszystkim znane. Zawsze dążył on do zrealizowania wielkiego swego hasła: „Pax Christi in regno Christi", „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem". To hasło skłoniło go też do najszybszego rozwiązania tak zwanej „kwestji rzymskiej". Traktatem podpisanym 11 lutego 1929, powstało nowe państwo kościelne pod nazwą „Città del Vaticano" i tarcia długoletnie z Italją zostały usunięte. Wówczas bowiem, jak sam Pius XI wyraził się: „Oddał Italję Bogu, a Boga Italji".

Zasługi Piusa XI na polu pracy misyjnej są również wielkie. Za cel życia swego położył sobie przygarnięcie do Kościoła św. katolickiego wszystkich pogan, oraz chrześcijan ze wschodu i zachodu, oderwanych od wspólnej macierzy. Pius XI organizuje misyjną wystawę w Watykanie, tworzy muzeum misjonarsko-etnologiczne w pałacu laterańskim. Ustanawia t. zw. „Dzień Misji", dokłada starań do zebrania się kongresu misyjnego, stawiając za Patronkę Misjom św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Sam konsekruje biskupów dla Chin i troszczy się o los misjonarzy, udających się na odległe swe placówki misyjne.

Pius XI, jako uczony wielkiej miary, staje się mecenasem nauki i sztuki. On to tworzy wielkie pomniki, jak: Instytut Archeologiczny, Instytut Orjentalny, Instytut Lombardzki, Instytut Muzyczny stolicy apostolskiej. On zakłada nowe kolegja dla cudzoziemskiej młodzieży w Rzymie. On wprowadza w życie działalność t. zw. „Akcji katolickiej", w której ma zajaśnieć apostolstwo ludzi świeckich. W jego ręku znajduje się ster całej tej organizacji, rozsianej po całym okręgu świata.

Działalność tedy Ojca św. Piusa XI jest wytężająca i wspaniała, choć droga, po której stąpa, nie jest różami zasłana. Jeszcze w roku ubiegłym stosunek Papieża do rządu włoskiego i faszyzmu, kierowanego przez premiera Mussoliniego, był tak napięty, że groziło cał-

kowite zerwanie stosunków. Chodziło głównie o sprawy Narodowej Organizacji Młodzieży Balilla, którą rząd włoski chciał mieć wyłącznie i całkowicie w swoim ręku, wbrew interesom Kościoła św. W tym to czasie słyszeliśmy o napadach na biskupów i kapłanów, słyszeliśmy o bombie, złożonej w bazylice św. Piotra w Watykanie i tym podobnych smutnych wypadkach. Dzięki ków rządu włoskiego do Watykanu, aby złożyć Ojcu św. wyrazy hołdu. Audjencja trwała przeszło godzinę, poczem Mussolini miał iść do kościoła św. Piotra i tam klęcząc, modlił się chwilę; stąd przez zakrystję opuścił bazylikę.

Pius XI, wzrokiem miłującego ojca, obejmuje świat cały, a widząc rzesze miljonów bezrobotnych i cierpiących niedostatek, wzywa ca-



Ojciec św. Pius XI otwiera Kolegjum Propagandy.

Bogu jednak rząd włoski zrozumiał, że walki z Kościołem św. nikt nigdy nie wygrał, zmienił więc rozporządzenia naruszające prawa Papieża. Widocznym znakiem ułożenia się stosunków między Stolicą Apostolską, a rządem włoskim, stało się wydanie przez Ojca św. Piusa XI, królowi włoskiemu najwyższego orderu Chrystusa, a dyktatorowi Włoch, Mussoliniemu, orderu „złotej ostrogi". Wkońcu też dnia 11 lutego 1932, w trzechletnią rocznicę układu laterańskiego, sam Mussolini przybył, w otoczeniu dostojni-

ły świat katolicki do czynów miłosierdzia chrześcijańskiego. Pamiętając o klasie robotniczej i o jej potrzebach, korzysta z 40-letniej rocznicy wydania encykliki Leona XIII, „Rerum novarum", aby zapewnić warstwom robotniczym poparcie w słusznych żądaniach. Przyjmuje pielgrzymki robotników, przybyłych do Rzymu z całego świata, przemawia do nich serdecznie i długo w języku włoskim, francuskim i niemieckim. Zjawili się też przed jego obliczem robotnicy polscy, z Kardynałem-Prymasem Hlondem na

czele. Bawili również w tym czasie w Rzymie liczni dostojnicy Kościoła w Polsce, jak: książę Metropolita A. Stefan Sapieha, ks. Biskup przemyski Nowak, ks. Biskup śląski Adamski i in., aby wziąć udział w uroczystej rocznicy wspomnianej encykliki, napisanej w sprawie robotniczej.

Rok ubiegły, jak wiadomo, był też rokiem szczególnego hołdu dla Bóstwa Jezusa Chrystusa i Boskiego Macierzyństwa N. P. Marji, ze względu na 1500-letnią rocznicę soboru w Efezie, który ustalił, że Jezus Chrystus, mając dwie natury, boską i ludzką, w jednej osobie boskiej, był synem Najśw. Panny Marji, która była zatem prawdziwą Matką Boga. Wielkie uroczystości z powodu tej rocznicy odbyły się na całym świecie. W Rzymie brał w nich także udział sam Ojciec św. osobiście w bazylice św. Piotra. Wydał nadto specjalną encyklikę pt.: „Lux veritatis“ („Światło prawdy“), w której wzywa „braci dyssydentów“, to jest tych wszystkich, którzy z biegiem czasu oderwali się od jedności Kościoła Chrystusowego, aby z powrotem wrócili na jego łono. Przypomina im, że już ojcowie soboru efeskiego uznawali w biskupie rzymskim, czyli Papieżu najwyższą i jedyną władzę nad Kościołem, jedynego stróżą nauki Chrystusowej, nieomylnego nauczyciela w rzeczach wiary i moralności.

Kościół św. katolicki, zawsze żywy i wiodący swe syny do zbawienia, pomnożył znów liczbę swych świętych wyznawców. Uczony i święty członek zakonu OO. Jezuitów, kardynał Bellarmin, policzony w poczet Świętych, podniesiony został do godności Doktora Kościoła powszechnego, w uznaniu jego niespożytych zasług i prac, których dokonał w obronie św. wiary i Kościoła św. — Zbliża się też szybkim krokiem do końca proces kanonizacyjny bł. ks. Jana Bosko, znakomitego wychowawcy młodzieży i założyciela Zgromadzenia Księży Salezjanów.

Wybitny uczony, członek zakonu OO. Jezuitów, kardynał Ehrle obchodził w Rzymie niezmiernie rzadki jubileusz 70 lat pobytu w zakonie. Ojciec św. złożył mu swoje życzenia, ofiarując mu swoją fotografję w srebrnej oprawie z własnoręczną dedykacją.

Na życzenie Ojca św. wprowadzono do Watykanu stację radjo-nadawczą, któraby pozwoliła Mu na przemówienia do całego świata na falach eteru. Urządzenie całe przeprowadził sławny wynalazca radja, a zarazem prezes Włoskiej Akademji Nauki, inżynier Marconi, który przy sposobności otwarcia instalacji otrzymał wysokie odznaczenie papieskie. Równocześnie w dniu otwarcia stacji, Ojciec św. przemówił do miljonowych zastępów słuchaczy, rozrzuconych po całym okręgu ziemi, dziękując P. Bogu, że na tej, rzec można, cudownej drodze może się swobodnie wypowiedzieć. W słowach serdecznych i pełnych zapału, wzywał wszystkich wiernych do trwania w wierze i miłości Chrystusowej, błogosławiąc zarówno duchowieństwo jak i wszystkie inne stany społeczeństwa.

Smutkiem natomiast przejęło się serce Ojca św. i wszystkich wiernych na wieść o zawaleniu się sklepienia nad sławną bibljoteką watykańską, przyczem pięć osób straciło życie, w ich liczbie jeden z pracujących bibljotekarzy. Kilkanaście tysięcy tomów ksiąg bibljotecznych uległo uszkodzeniu, lub nawet zniszczeniu. Jako przyczynę nieszczęścia podają jedne źródła zawalenie się wiązań dachowych, podczas gdy inne widzą ją w osłabionej od starości konstrukcji filarów. Nieszczęście to Ojciec św., jako były dyrektor tejże bibljoteki, niewątpliwie odczuł podwójnie.

Pospieszajmy jednak z Rzymu do ojczyzny naszej, Polski.

Polska.

Najwybitniejszym wysiłkiem Polski w stosunku do swych sąsiadów jest utrzymanie pokoju. We wszystkich wystąpieniach ministra polskiego spraw zagranicznych — przebija się ta myśl zasadnicza. Toteż ostatni pakt o nieagresji, zawarty z Rosją, przyjęła Polska życzliwie i z zadowoleniem. Wschodnie granice Rzeczypospolitej mają być tym aktem zabezpieczone na przyszłość. Także stosunki z innemi państwami stara się Polska utrzymywać poprawne. Najwięcej trudności w ubiegłym czasie doznawali Polacy ze strony Wolnego Miasta Gdańska, tak dalece, że najwyższy urzędnik i przedstawiciel Rzeczypospolitej w Gdańsku, pan Srassburger, widział się zmuszonym wnieść rezygnację ze swego stanowiska, ze względu na nierówność jego wysiłków w tem mieście, opanowanem szałem szowinizmu niemieckiego. Pacyfikacja kraju dokonana z przyczyny terorystycznych zamachów hajdamacko-ukraińskich, znalazła swe echo w genewskiej Lidze Narodów. Wniesione zażalenia Ukraińców, nie zostały przez delegata Ligi uwzględnione. Dano im do zrozumienia, że mniejszości narodowe przedewszystkiem są obowiązane do zachowania lojalności względem państwa, w którem mieszkają. Jeśli się do tego zastosują, wówczas w pełni liczyć mogą na obronę słusznych swych wymagań. Mają Rusini w tej mierze najznakomitsze wskazówki ze strony własnego arcypasterza, biskupa stanisławowskiego obrz. gr.-kat., ks. Chomyszyna, który w liście pasterskim wzywa wiernych do zgodnego współżycia z Polakami i do szerzenia państwowości polskiej, która z pewnością nie zgnębi Ukrainy, ale przyczyni się do rozwoju kulturalnego i gospodarczego narodu ruskiego.

Katolicka opinja polska została przerażoną wiadomościami, że Komisja kodyfikacyjna w sprawie prawa małżeńskiego ustala zasady niezgodne z nauką Kościoła św. w tym przedmiocie. Obawiano się wprowadzenia ślubów cywilnych i ułatwienia rozwodów. Lękano się, że uczyni się zamach na najważniejszą komórkę życia społecznego, jaką jest związek małżeński. To też po wszystkich djecezjach urządzano liczne wiece protestacyjne i podpisywano listy protestujące przeciw zamierzonemu zamachowi na świętość i nierozerwalność związku małżeńskiego. Kardynał-Prymas ks. Dr Hlond wydał odezwę w sprawie „Dnia katolickiego" 25. paźdź. 1931, zarządzając, że hasłem oraz tematem kazań i wykładów dnia tego ma być „Sakrament małżeństwa — podstawą rodziny chrześcijańskiej"...

Akcja bowiem katolicka musi pokonać nowoczesne pogańskie poglądy na małżeństwo i utrwalić wśród społeczeństwa szacunek dla boskiego charakteru katolickiego małżeństwa.

Życie religijne w Polsce wzmacniają i potęgują kongresy i zebrania ku czci Najświętszego Sakramentu oraz Najśw. Panny Marji organizowane. Już szereg djecezji oddało szczególny swój hołd P. Jezusowi obecnemu na ołtarzach naszych w św. Eucharystji, urządzając swoje kongresy eucharystyczne. W ubiegłym okresie czasu kongres taki urządziła archidjecezja wileńska w stolicy Najśw. Panny Marji Ostrobramskiej w Wilnie. Zapełniły się tłumami wiernych piękne kościoły tamtejsze. Lud cisnął się do przyjęcia świętych Sakramentów. Liczne rzesze gromadziła adoracja Najśw. Sakramentu oraz procesja eucharystyczna po starodawnych ulicach i placach grodu Giedymina. Piękne pieśni kościelne, śpiewane znakomicie przez lud okoliczny, podnosiły duszę do Boga. Kaplica ostrobramska została poddaną gruntownemu odnowieniu i składki na cel tej restauracji płyną z całej Polski.

Z okazji 1500 letniego jubileuszu soboru w Efezie, ku czci Bogarodzicy, odbył się **zjazd Sodalicji Marjańskich z całej Polski w Krakowie.** Obrady tego kongresu toczyły się w nowo wybudowanym Domu Katolickim. W kościele Najśw. P. Marji odbyła się wspólna adoracja Najśw. Sakramentu i wspólny Różaniec. Ze Mszą św., wkrótce po północy wyszedł Książe Metropolita Krakowski, Adam Sapieha. Koroną wszakże uroczystości krakowskiej była wspaniała procesja, która od bram Domu Katolickiego zmierzała na Wawel, aby tam w katedrze odśpiewać hymn dziękczynny „Te Deum". Procesja posuwała się drogą okrężną przez ulice św. Anny, Rynek i ul. Grodzką, zatrzymując się przy specjalnie uwieńczonych ołtarzach, gdzie chóry kleryków z kilku Zgromadzeń zakonnych wykonały wspa-



Św. Albert Wielki, Doktor Kościoła św. przy pracy.

niałe utwory religijne. Pochodowi przewodniczył J. Em. Kardynał-Prymas Dr. Hlond w otoczeniu jedenastu arcybiskupów i biskupów z całego kraju. Poprzedzały biskupów bardzo liczne szeregi duchowieństwa. Niesiono w pochodzie, w grupie Sodalicji Panów ogromnej wielkości ryngraf z wizerunkiem Matki Najświętszej, przyczem wszystkie grupy zarówno męskie jak żeńskie, odmawiały wspólnie różanie. Już wieczór zapadał, gdy kolumny Sodalicyjne zbliżały się do stóp Wawelu. Z wieżycy katedralnej rozlegał się głos „Zygmunta", głębokiemi i poważnemi swemi tonami podnoszący duszę do Boga. Przesuwały się grupy Sodalisów ze swemi sztandarami pośród szpalerów tysięcznych tłumów. Szli panowie, a wśród nich także kilku oficerów wyższych stopni, szli akademicy, szli studenci szkół gimnazjalnych i podczas gdy czoło pochodu stanęło już na stokach Wawelu, koniec sięgał rynku. W Katedrze, w której tylko skromna część uczestników znalazła miejsce, odmówiono chórem „Wyznanie wiary", poczem celebrujący Kardynał-Prymas udzielił zgromadzonym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. W czasie pochodu i długo jeszcze po jego ukończeniu, płonęły mury Wawelu i kościoła Najśw. P. Marji, oświetlone jasnemi snopami świateł, rzucanych przez ukryte reflektory. A ulice i place miasta napełniał rozgwar przybyłych ze wszystkich stron Polski Sodalisów Marji, którzy pokrzepieni na duchu i umocnieni w miłości swej dla Najświętszej Niebieskiej Patronki, powracali do swych rodzinnych stron.

Nietylko jednak w Krakowie znalazł echo jubileusz soboru w Efezie, gdyż we wszystkich wielkich miastach Polski obchodzono go uroczyście. Nabożeństwa i procesje z udziałem najwyższych dostojników Kościoła św. gromadziły liczne duchowieństwo i zastępy wiernych u stóp Bogarodzicy, wielbiąc Ją jako Matkę Słowa Przedwiecznego, Najświętszą Matkę Bożą.

Również czterdziestoletnia rocznica wydania encykliki „Rerum novarum" przez papieża Leona XIII w sprawach robotniczych, była w kraju naszym w podniosłym nastroju obchodzona. Związki robotnicze chrześcijańskie gromadziły się w naszych miastach, aby po wysłuchaniu Mszy św., w manifestacyjnym pochodzie, zaznaczyć swoje katolickie stanowisko, z jakiem się odnoszą do spraw kapitału i pracy. Na wspólnych zebraniach uproszeni mówcy wyłuszczali zasady encykliki papieskiej, która trwale i doskonale wyjaśnia, jakim ma być wzajemny stosunek pracodawców do robotników.

W myśl hasła Papieża Piusa X, że „Ćwiczenia duchowne mają tę własność, że mogą odnowić świat w Chrystusie", odbył się z inicjatywy Kardynała-Prymasa Dr. Hlonda, drugi **Dzień rekolekcyjny w Trzebini**, aby w społeczeństwie polskiem utrwalić to przekonanie, że rekolekcje zamknięte są niezwykle ważnym środkiem dla utwierdzenia duszy w wierze i miłości Bożej. Jako miejsce zebrania obrano Trzebinię, gdyż dom rekolekcyjny przy kościele Księży Salwatorjanów w tej miejscowości, stał się ośrodkiem ruchu rekolekcyjnego w Polsce i tam też wychodzi jedyne w Polsce pismo perjodyczne, traktujące o ruchu rekolekcyjnym pod tytułem: „Dzwonek Rekolekcyjny".

Wspomniany dzień rekolekcyjny odbył się dnia 30-go sierpnia. Przybyli nań: Kardynał - Prymas Dr. Hlond z Poznania, Książę Metropolita krakowski Sapieha, Biskup śląski Ks. Adamski, przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz rzesze ludu, witani przez Prowincjała Księży Salwatorjanów ks. Michalika i Superjora ks. Czesława Małysiaka. Zjazd gości byłby jeszcze z pewno-

ścią liczniejszy, gdyby pogoda była więcej ustalona. Tymczasem miesiąc sierpień należał do bardzo słotnych. Zebrania odbywały się pod gołem niebem u stóp groty Najśw. Panny Marji Niepokalanej z Lourdes. Zostały wygłoszone cztery referaty, z których pierwszy p. t. „Co to są rekolekcje zam- telegramy do Ojca św., do Prezydenta Rzplitej, oraz Generała Zgromadzenia Księży Salwatorjanów w Rzymie. Nadeszły też życzenia i błogosławieństwo z Rzymu, oraz liczne pisma z kraju, w których wyrażono radość z powodu odbycia „Dnia rekolekcyjnego“ i składano życzenia najlepszych z niego



Katedra prawosławna w Moskwie, zburzona przez bolszewików.

knięte?“ wygłosił por. Józef Sieńko. Następne: „Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla Polski“, wygłosiła p. Aniela Jezierska; „Potrzeba rekolekcyj dla osób świeckich“. p. Hała Antoni. Ostatni nareszcie referat p. t. „Stosunki w Polsce uzdrowią w znacznej mierze rekolekcje zamknięte“, odczytał p. Wacław Popiel. Sumę celebrował ks. Dziekan Andrzej Mroczek. Kaznodzieją był w czasie sumy O. Bok, Rektor domu rekolekcyjnego z Dziedzic, zaś drugie kazanie na temat: „Rekolekcje zamknięte przerabiają człowieka wewnętrznie“, wygłosił wieczorem organizator „dnia“, ks. Cz. Małysiak. Wysłano owoców w przyszłości. Zgromadzeni uczestnicy „Dnia rekolekcyjnego“ uchwalił szereg rezolucyj, z których ostatnia zwraca się z prośbą do ks. Biskupa Adamskiego, aby był łaskaw urządzić następny „Dzień rekolekcyjny“ w roku 1932 w Katowicach. Najprzewielebniejszy Arcypasterz Książę Sapieha, przemówił słowem serdecznem do zebranych, a ks. Kardynał-Prymas zwrócił się z prośbą do Biskupów, kapłanów i wiernych, aby wykonali powzięte na kongresie rezolucje. Podziękował też księżom Salwatorjanom za pracę i gościnę, wreszcie zaś dodał: „Niech Bóg błogosławi uchwałom, aby się stały życiem na-

rodu polskiego i żeby z rekolekcyj zamkniętych wyszła wielka Polska, oparta na łasce Bożej".

Wkrótce też celem wykonania jednej z rezolucyj „Dnia rekolekcyjnego", odbył się w Trzebini „kurs instrukcyjny" dla księży, pragnących wyspecjalizować się w pracach rekolekcyjnych, na który przybyło szereg kapłanów ze wszystkich stron Polski.

Prócz rekolekcyj zamkniętych, których liczba w Polsce jeszcze jest ograniczona, udzielają kapłani-misjonarze misje i rekolekcje po kościołach w całym kraju. W czasie ubiegłym Misje i rekolekcje odbywały się z wielką gorliwością w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, gdzie w samym Poznaniu misjonarze wygłaszali kazania we wszystkich kościołach parafjalnych całego miasta. Kilka tygodni trwała ta żmudna, lecz bogata w owoce orka duchowna, której przewodniczyli kapłani przeważnie zakonni, dzieląc się trudami tej zbożnej pracy.

W życiu **narodowem i społecznem** zaznaczyć należy uroczysty obchód **dziesięciolecia powstania śląskiego**, który uświetnił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej p. Ignacy Mościcki, przybywając wraz z premjerem Sławkiem i innymi dostojnikami do Katowic. Celebransem w czasie uroczystej Mszy św. był Biskup częstochowski ks. Kubina, który poprzednio przez szereg lat piastował godność proboszcza w Katowicach. Asystę jego stanowili kapłani, byli powstańcy. Ulice miasta Katowic napełniły się gwarem tysięcznych rzesz powstańców i gości, którzy w podniosłym nastroju obchodzili swoje narodowe święto. Przypomniano sobie zajścia obozowe w walkach powstańczych i palono ognie wśród nocy na miejscowym rynku w obecności Głowy Państwa polskiego i najwyższych dostojników kraju.

Wspaniałą też i długo oczekiwaną była uroczystość **odsłonięcia pomnika Wilsona**, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokonana w Poznaniu. Fundatorem pomnika jest nasz wielki i sławny rodak Ignacy Paderewski. On to w swej gorącej duszy zapragnął, aby Polska posiadała widomy znak wdzięczności dla tego wielkiego Amerykanina, który stojąc na czele Stanów Zj. Ameryki Pół., podał jako jeden z warunków pokojowych po strasznej wojnie światowej, wskrzeszenie niepodległego, zjednoczonego państwa polskiego z dostępem do morza. Prezydent Wilson już w grobie. Lecz na uroczystość przybyła z Ameryki do Poznania jego małżonka. Stolica Wielkopolski przybrała odświętny wygląd. Ulice tonęły w powodzi sztandarów polskich i amerykańskich. Wszędzie mnóstwo kwiecia i zieleni. Dnia 4 lipca 1931 o godzinie 11 zajechał Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Pani Wilson przed park Wilsona, gdzie postawiono pomnik amerykańskiego Prezydenta. Powóz Prezydenta Rzczypospolitej eskortowały dwa szwadrony koszarowe ułanów i strzelców konnych. Tu w parku oczekiwali dostojnych gości dostojnicy polscy oraz zagraniczni, między innymi ks. kard. Prymas dr. Hlond, ks. biskup Dymek, prezydent miasta Ratajski, posłowie i senatorowie, oraz liczni przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej. Rząd amerykański reprezentował ambasador St. Zjedn. Willys. Jako przedstawiciel polskiego urzędu spraw zagranicznych, był obecny minister spr. zagr. Zaleski. Nadto obecnym był ambasador polski z Waszyngtonu p. Filipowicz, generalicja itd. Po przemówieniu prezydenta miasta p. Ratajskiego, w którem zaznaczył, że postać Prezydenta Wilsona jest cząstką duszy każdego Polaka ze względu na tak wielkie jego zasługi względem ojczyzny nasznej i po oddaniu czci pani Wilsonowej i nieobecnemu fundatorowi pomnika Ign. Paderew-

skiemu, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika Prez. Wilsona. Orkiestra odegrała hymn amerykański i polski, publiczność zgromadzona powstała z miejsc, aby w milczeniu oddać hołd wielkiemu obywatelowi Stanów Zjednoczonych. Tysiące gołębi pocztowych wzbiło się w przestworza, by tę radosną skiego, poczem zaczęto składać u stóp pomnika liczne wieńce, przyniesione przez nader liczne delegacje, przybyłe z Polski i Ameryki, tak, że wkrótce cały pomnik tonął w powodzi cudnego kwiecia. Wysłaniem telegramu do Prezydenta Hoovera, z okazji święta narodu amerykańskiego, przez Prezydenta



Błogosławieństwo chorych w Lourdes.

wieść, będącą symbolem braterstwa polsko-amerykańskiego, roznieść do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej Polskiej. Po odsłonięciu pomnika wstąpił na trybunę ambasador Stanów Zjednoczonych Am. Półn w Warszawie Willys i odczytał specjalne orędzie Prezydenta St. Zjedn. Herberta Hoovera do Narodu polskiego, w którem w imieniu Stanów Zjednoczonych A. Półn., oraz w imieniu własnem, dziękuje za ten dowód pamięci, sympatji i przyjaznych uczuć, jakich symbolem jest pomnik Wilsona w stosunku do reprezentowanego przez niego państwa. Nastąpiło jeszcze przemówienie ministra Zaleskiego, poczem zaczęto składać u stóp pomnika liczne wieńce, przyniesione przez nader liczne delegacje, przybyłe z Polski i Ameryki, tak, że wkrótce cały pomnik tonął w powodzi cudnego kwiecia. Wysłaniem telegramu do Prezydenta Hoovera, z okazji święta narodu amerykańskiego, przez Prezydenta Rzeczp. Polskiej, zakończyła się ta piękna i podniosła uroczystość narodowa

W Krakowie, w lecie ub. r. odbył się międzynarodowy zjazd zwolenników nowożytnego języka **„esperanto“**, na który przybyli przedstawiciele państw, nawet z najodleglejszych ziem świata. Zjazd poprzedził parotygodniowy kurs nauki tego języka, który prowadził jeden ze znakomitych pedagogów, węgierski kapłan. W kursie tym udział wzięło bardzo wiele osób. Polscy esperantyści grupują się, jak zawsze, około osoby prof. Odo Bujwida, który na polu zbliżenia międzynarodowego, przy użyciu ję-

zyka „esperanto“, położył wielkie zasługi. Uczestnicy zjazdu zwiedzili Kraków i okolice. Wielu korzystało ze sposobności, aby zwiedzić nasz kraj i rodzinne miejsce twórcy języka „esperanto“, Białystok. W Krakowie jedna z ulic została nazwaną Zamenhofa, na pamiątkę twórcy tegoż języka, który w niektórych szczególnie krajach pomyślnie się rozwija.

Przybyła też do Polski liczna **wycieczka Jugosłowian**, aby nawiązać bliższe stosunki handlowo - gospodarcze z Polską. Wycieczka zwiedziła nasamprzód Poznań i Targi tamtejsze, poczem udała się nad polskie morze do Gdyni, która rozwija się w iście amerykańskiem tempie. Wreszcie przez Warszawę przybyli Jugosłowianie do Krakowa, gdzie byli serdecznie podejmowani, jak zresztą na całym obszarze Polski.

Z pośród licznych zagranicznych dostojników, którzy przybyli do Polski, żywą sympatją cieszą się przedstawiciele zaprzyjaźnionego politycznie z krajem naszym narodu rumuńskiego. Bawił więc w Polsce brat króla rumuńskiego Mikołaj, witany i żegnany przez naszą flotę powietrzną, ponieważ podróż odbywał samolotem. Bawił w Polsce minister spraw zagranicznych z Rumunji, książę Ghlica, aby zacieśnić związki przyjaźni Rumunji z Polską i uzgodnić stosunki obu państw do Sowietów rosyjskich.

Wielkie wrażenie w Polsce wywołały wypadki, które zaszły w Wilnie. Oto przy rewizji podmulonych skutkiem wylewów rzeki fudamentów katedry, **znaleziono trumny ze zwokami króla Aleksandra,** oraz dwóch żon Zygmunta Augusta i przeniesiono ich doczesne szczątki do godniejszego pomieszczenia w podziemiach katedry. W uroczystościach przeniesienia zwłok uczestniczył premjer i najwyżsi dostojnicy rządu polskiego, oraz wszystkie stany i warstwy społeczne narodu polskiego. Najlepiej z trumien zachowała się ta, w której spoczywała Barbara z Radziwiłłów, druga żona króla Zygmunta Augusta, była ona bowiem machoniowa z dużą warstwą wapna, które włożono celem przeciwdziałania rozkładowi ciała przy długiej podróży pogrzebowej z Krakowa do Wilna.

Wrócił też do Polski jeden z najstarszych pomników piśmiennictwa polskiego, zakupiony przez rząd polski, tak zwany **„Psałtarz Florjański“.** Jest to zabytek piśmiennictwa polskiego z wieku 14-go, przechowywany dotychczas w jednym z klasztorów w Austrji. Psałterz ten, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej i rządu austrjackiego, nabył rząd polski za sumę 630.000 złotych i narazie umieścił w Warszawie.

Zasłużony pracownik w sprawie działalności i organizacji robotniczej **ks. Biskup Kubina** z Częstochowy, został przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie odznaczony tytułem **doktora honorowego.** Grono profesorskie złożyło mu odnośny dyplom uroczyście w murach duchownego Seminarjum częstochowskiego.

Wśród episkopatu polskiego zaszły też pewne zmiany. Podeszły wiekiem Arcypasterz diecezji tarnowskiej ks. Bp. Wałęga, postanowił się usunąć od rządów powierzonej sobie owczarni Pańskiej. Senior biskupów polskich, **Biskup sufragan** przemyski, **ks. Fiszer,** rozstał się już z tym światem, a na jego miejsce wstąpił Rektor duchownego Seminarjum krakowskiego, ks. Bp. Barda. Zmarł też powszechną czcią narodu otoczony, duchowy bojownik o wolność i wielkość ojczyzny naszej, **ks. Biskup Władysław Bandurski.** Zmarł w Wilnie, po dłuższej chorobie, w pałacu reprezentacyjnym Rzeczypospolitej, gdzie od dłuższego czasu zamieszkiwał. Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją czci i hołdu dla zmarłego Arcypasterza. Trumnę zmarłego ks. Biskupa niosło na barkach

swoich czterech ministrów w czynnej służbie i wojewoda wileński. Celem oddania ostatniej posługi ks. Bp. Bandurskiemu, przybył z Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, wraz z szefem rządu Prystorem. Zgromadził się licznie korpus oficerski, liczne zastępy wojsk, delegacje legionistów z całego kraju, delegacje organizacji postać bardzo wybitna i ceniona wysoko nawet za granicami naszego kraju, gdzie przebywał często, jako minister spraw zagranicznych i współpracownik Ligi Narodów.

W kwestji gospodarstwa państwowego i ogólnego położenia na rynku pracy, kryzys międzynarodowy daje się odczuć na wszystkich polach działalności państwowej i



Bezdomni w Paryżu.

społecznych, młodzież szkół średnich i powszechnych, oraz niezliczone tłumy publiczności. W pochodzie pogrzebowym za karetą, ubraną w zieleń, którą ciągnęło 8 koni, korpus oficerski niósł zwłoki Zmarłego. Po przemowie ministra oświaty Jędrzejewicza i prezydenta miasta Wilna, Folejewskiego, zgromadzeni biskupi i kapłani odprawili modły żałobne, poczem trumnę złożono w podziemiu katedry wileńskiej, pod kaplicą św. Apost. Piotra i Pawła.

Bolesną też stratę poniosła Polska przez śmierć byłego prezydenta ministrów **hr. Skrzyńskiego,** który zginął w wypadku automobilowym, jadąc na polowanie. Była to prywatnej. Ściskanie ram budżetu państwowego, ograniczenie dochodów pracowników rządowych, samorządowych i prywatnych, redukcje robotników, zamykanie warsztatów pracy, dużych i małych, to objaw smutny, na który od dłuższego czasu spoglądamy, pocieszając się, że objaw ten oglądamy też w innych państwach i że wreszcie kiedyś skończyć się musi. Zarówno państwo, jakoteż Kościół św. przez swe instytucje dobroczynności publicznej, przychodzi ludziom bezrobotnym i potrzebującym z pomocą. Żadna klasa społeczna nie uchyla się od niesienia ulgi bliźniemu w potrzebie. Nikt też datku swego żałować nie będzie, gdyż

najwyższy Prawodawca Chrystus Pan powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Francja.

Przedstawiciele narodu z Izby deputowanych i Senatu, przystąpili do obioru nowego Prezydenta. Wybór ważył się między dwoma poważnymi kandydatami do tego wysokiego urzędu. Zwycięstwo odniósł Prezes Senatu Doumer nad swoim rywalem ministrem spraw zagranicznych Briandem. Ten ostatni w kilka miesięcy później zakończył życie już jako człowiek prywatny. Odniósł w życiu swem Briand pewnego rodzaju rekord, będąc kilkanaście razy prezydentem ministrów, a kilkadziesiąt razy ministrem, zazwyczaj spraw zagranicznych.

Licznych wychodźców naszych we Francji, którzy pracują w tamtejszych kopalniach i na roli, odwiedził biskup-sufragan poznański ks. Dymek, w charakterze delegata księdza Kardynała - Prymasa Dr. Hlonda, w którego rękach spoczywa opieka nad stanem religijnomoralnym naszego wychodźctwa. Ks. Biskup Dymek serdecznie witany przez rzesze Polaków, wziął udział w zjeździe katolickim, który się odbył w miejscowości Lens. W zjeździe tym uczestniczyło też duchowieństwo francuskie wraz z swoim biskupem, oraz władze świeckie, zacieśniając węzły sympatji, łączące z sobą naród francuski i polski.

Cudami słynące Lourdes wsławiło się, jak zresztą corocznie, nowemi łaskami miłosierdzia Bożego i przyczyny Najśw. P. Marji, ratując niektórych nieuleczalnie chorych, a wszystkim przynosząc ulgę i pokrzepienie duchowe.

Hiszpanja.

W sąsiedniej dla kraju francuskiego Hiszpanji, wprowadzono ustrój republikański, obierając Prezydentem państwa Zamorę. Ruchy rewolucyjne, ponawiające się tu i ówdzie w kraju, stara się rząd stłumić z całą energją. Mimo to ofiarą radykalnych żywiołów padło wiele kościołów i majątków kościelnych. Bolesny widok płonących kościołów musiał przerazić niejedno serce tego na wskroś katolickiego ludu. Uchwałą parlamentu wydalono OO. Jezuitów z Hiszpanji. Tak więc przednia straż Kościoła św., mająca w Hiszpanji kilka prowincji zakonnych, znalazła się w rozsypce. Ojciec św. nazwał udręczonych zakonników męczennikami, którzy cierpią prześladowanie za sprawę świętej wiary. Kilka tysięcy młodzieży, wychowującej się w jezuickich zakładach naukowo-wychowawczych, zostało pozbawionych swych nauczycieli i wychowawców. Jest to już czwarte z rzędu wydalenie tego zakonu z granic Hiszpanji w ciągu ostatnich stuleci. Wydaleni OO. Jezuici udali się częścią do Belgji, częścią do innych krajów europejskich lub zamorskich.

Anglja.

Kryzys pospodarczy nie ominął tak potężnego państwa, jakiem jest Anglja. Spadek waluty angielskiej odbił się silnie na rynku gospodarczym całego świata. Anglja wprowadziła cło ochronne i zamknęła się gospodarczo na własnem terytorjum i w przestrzeni swoich dominjów. Kłopoty z Indjami trwają nadal. Przywódca Hindusów Gandhi bawił czas długi w Londynie, na konferencjach z rządem angielskim, które jednak nie wydały pożądanego wyniku. Bojkot towarów angielskich w Indjach wzrasta. Liczba uwięzionych Hindusów, łącznie z przywódcą Gandhim, idzie w dziesiątki tysięcy. Również kłopoty ma Anglja z Irlandją, która po przyjściu do steru rządu de Valery, stara się zerwać słabe już węzły polityczne, jakie jeszcze łączą ją z Anglją. Kongres eucharystycz-

ny powszechny, który ma wkrótce odbyć się w stolicy Irlandji Dublinie, zapowiada się wspaniale. Wezmą w nim udział reprezentanci około 40 państw; w tej liczbie nie braknie i Polski.

Niemcy.

Niemcy wybrali powtórnie Prezydentem Rzeszy niemieckiej marszałka Hindenburga. Od czasu wielkiej wojny światowej, żywotność Kościoła katolickiego w Niemczech wzmaga się widocznie. Liczba osób zakonnych przekroczyła cyfrę 73 tys. Samych „Braci miłosierdzia“, czyli, jak nazywamy inaczej Bonifratrów, jest ponad trzy tysiące, obsługujących po szpitalach chorych. Siedem tysięcy sióstr zakonnych ma staranie o blisko ćwierć miljonową armję dzieci w ochronkach, sierocińcach i innych zakładach wychowawczych. Niezwykła postać Teresy Neumann z Bawarji, której ekstazy i stygmaty znane są już w całym świecie katolickim, wywołuje powszechny podziw i zdumienie, przedewszystkiem to jej, przez kilka lat trwające, obywanie się bez pokarmu i napoju. Zdarzają się też nawrócenia na łono Kościoła katolickiego, pod wpływem tych niezwykłych wydarzeń.

We Włoszech stosunki z Kościołem św. katolickim są obecnie już poprawne i rząd włoski stara się iść na rękę życzeniom Stolicy Apostolskiej. W marcu 1932 w szeregu kościołów włoskich, w których przechowują relikwie cierniowej korony P. Jezusa, zdarzyły się wypadki cudowne, w ciągu których ożywiała się Krew Przenajświętsza zaschnięta na cierniach. Dzieje się to podobno zawsze, ilekroć Wielki Piątek przypadnie na dzień Zwiastosowania N. P. Marji, co miało także miejsce w roku tysięcznym. Na dalekim Wschodzie przycichły walki pomiędzy **Japonją i Chinami**, toczące się od dłuższego czasu. Japonja nadała Mandżurji niezawisłość od Chin i mianowała Prezydentem kraju byłego cesarza chińskiego. Walki w Mandżurji i walki w Szanghaju spowodowały, że liczba zabitych i rannych idzie w dziesiątki tysięcy. Liga Narodów, mimo najusilniejszych wysiłków nie zdołała przeszkodzić walce dwóch sąsiadujących narodów. Miał słuszność Ojciec św. Pius XI, gdy głosił, że bez pomocy Bożej, dobra tak wielkiego, jakim jest pokój wśród narodów świata, utrzymać się nie da. Tymczasem obradujący mężowie stanu, zbierając się na swe posiedzenia, czy to w Genewie czy gdzieindziej, zdają się usuwać P. Boga z obrębu swych zagadnień trosk i starań. „Trzeba wrócić do Boga i żyć z Bogiem“, w myśl słów naszego najwyższego Ojca chrześcijaństwa, a wielka chwila pokoju wśród narodów świata przybliży się rychło.

RZECZY CIEKAWE.

Jak napisać prędko jakąś liczbę?

Będąc w towarzyskiem kole przy rozmowie, poproś kogoś, aby naprędce napisał jedenaście tysięcy, jedenaście set, jedenaście; to zapewne napisze 111111. Nie mało tu będzie śmiechu, bo on już napisał krocie, a to pisze się tak: 12111.

Złote myśli.

W małżeństwie powinno się szukać nie jakiegoś urojonego szczęścia, ale obowiązków, które Bóg wówczas wkłada.

H. Sienkiewicz.

Niech każdy z waszmościów raz na zawsze to sobie zanotuje, iż dla Pana Boga niemasz nic niepodobnego i niechże w najcięższych nawet terminach, ufności w Jego miłosierdzie nie traci.

H. Sienkiewicz.

Obszar i ludność Polski.

Nazwa województwa	Po-wiaty	Mia-sta	Gminy	Po-wierzch-nia	Ludn. 1931	Gęst. zaludn na 1 km.
Centralne woj. . . .	88	221	1.303	137.998		
M. st. Warszawa . : . . .	—	1	—	121	1,178.000	
Warszawskie	23	58	295	29.310	2,532.528	86.3
Łódzkie	14	44	233	19.034	2,632.134	138.3
Kieleckie	16	38	310	25.736	2,935.680	114.0
Lubelskie	20	32	281	31.160	2,468.391	79.3
Białostockie	15	48	184	32 745	1,640.374	51.0
Zachodnie woj. . .	70	167	4.812	47.223		
Poznańskie	38	118	3.044	26.528	2,112.871	79.6
Pomorskie	20	31	1.355	16.386	1,086.144	66.3
Śląskie	12	18	413	4.230	1,298.851	307.1
Południowe woj. . .	85	176	6.095	79.080		
Krakowskie	24	52	1.914	17.448	2,297.027	131.6
Lwowskie	28	61	2.199	27.024	3,127.138	110.1
Stanisławowskie	16	28	900	18.368	1,593.574	87.3
Tarnopolskie	17	35	1.082	16.240	1,574.796	97.9
Wschodnie woj. . .	33	88	412	124.027		
Wileńskie	8	14	193	28.008	1,272.851	44.0
Nowogrodzkie	7	16	96	23.478	1,054.846	45.5
Poleskie	9	27	118	42.286	1,133.398	30.8
Wołyńskie	9	31	95	30.288	2,081.501	58.3
Razem	277	652	12.622	388.390	32,120.020	82.7

Największe miasta w Polsce.

Warszawa — 1,178.000; Łódź — 605.000; Lwów — 316.000; Poznań — 247.000; Kraków — 221.000; Wilno — 197.000; Katowice — 128.000; Częstochowa — 118.000; Bydgoszcz — 118.000; Lublin — 118.000; Sosnowiec — 109.000.

Jak wielką była dawna Polska?

Największe terytorjum Polska posiadała w drugiej połowie XVI w., wynosiło ono blisko 1,000.000 km² w 1569 r. po Unji Lubelskiej. Najmniejsza Polska była za Kazimierza Wielkiego w 1370 r. — 150.000 km². największa za Piastów: za Bolesława Chrobrego w 1025 r. — 480.000 km². (W chwili śmierci Mieczysława I. w 992 r. -- 190.000 km²). Przed rozbiorami w drugiej połowie XVIII. w. powierzchnia Polski stanowiła jeszcze przeszło 750.000 km². Dzisiejsza Polska obejmuje 388.390 km², a więc prawie o połowę mniej niż przed rozbiorami, w drugiej połowie XVIII. w.

Coś o sporcie.

Iluż drogich Czytelników, szczególnie młodych, z zaciekawieniem zabiera się do czytania o sporcie, bo niema chyba drugiej rozrywki, która miałaby tyle uroku dla dzisiejszej młodzieży, co sport. Zupełnie słusznie, bo stare przysłowie uczy: „W zdrowem ciele zdrowy duch", a zadaniem napiszę tych parę słów niezbyt przychylnych dla dzisiejszego sportu. Chcę się zgóry zabezpieczyć przed waszym gniewem, bo jakżebym wyglądał, gdyby któryś (lub któraś) z wyćwiczonych pięściarzy-bokserów wyzwał mię na pojedynek? — Wprawdzie nie jestem najsłabszym z lu-



Na nartach.

sportu jest utrzymać ciało w jak najlepszem zdrowiu. Przez to, jak powyższe przysłowie mówi, powinien też duch nabrać zdrowia i tężyzny. Ślicznieby to wszystko wyglądało, gdyby nie spaczono w praktyce sportu. Zwolennicy i miłośnicy sportu! wy, co to kochacie sport więcej niż Boga, niż Ojczyznę, więcej, niż drogą wam osobę, nie gniewajcie się na mnie, jeśli dzi, ale nie umiem pięściami władać tak, jak to Wy potraficie. Nie umiem rozbijać do krwi nosów, wybijać zębów, zatykać dech przeciwnikowi w piersiach i cieszyć się, gdy padnie na ziemię, gdy mu oczy zajdą krwią i gdy przestanie wiedzieć gdzie się znajduje. Tego nie umiem, więc jeśli wezwiecie mnie na pojedynek, to stchórzę i ucieknę. Zresztą możecie się już

cieszyć, pięściarze wyborowi, bo mam nos spłaszczony, jakby po kilku rozbiciach w czasie boksu, a zęby też mam nie w komplecie.

Lubię niektóre sporty i to bardzo, ale jakoś tak już jest na świecie, że wszędzie jest... ale. Taki to pewnie porządek powinien być, bo nawet w niebie, gdzie Pan Bóg osadził jedynie aniołów, to jednak część z nich stała się djabłami, tak też obok rzeczy dobrych i najlepszych, zawsze czai się zło i tylko czyha, aby zepchnąć dobro w kąt, a samemu zapanować. Tak stało się również z niektóremi sportami. Popatrzmy na uprawiającego sport pływacki, ale prawdziwy sport. Oto człowiek igra z wodą, mięśnie jego wzmacniają się, płuca głębiej oddechają, zgarbione krzyże się prostują, a w przerwach pływania ciało jego rozkoszuje się powietrzem i słońcem, hartuje się przeciw chorobom i nabiera sił, które będą go utrzymywać przy zdrowiu w czasie pracy w dusznej kancelarji, lub w mieszkaniu, albo w fabryce. Jednocześnie przez zwalczanie żywiołu, zaprawia się on do walki ze złem w życiu codziennem. Umysł i nerwy odpoczywają. Człowiek czuje się swobodnym jak dziecko, oczy patrzą jasno w dal, twarz uśmiechnięta; jednem słowem, człowiek przeżywa chwilkę wypoczynku. Ale pozazdrościło zło tej swobody i szczęścia człowiekowi, który się kąpie. Wprowadza się więc do kąpieli zmiany, niby ulepszenia. Ludzie nie umieją cieszyć się przyrodą i kąpielą, więc chcą się cieszyć przebywaniem nago obu płci razem.

Zło zachichotało się radośnie, bo oto pożytek z kąpieli znikł niemal zupełnie. Znikła swoboda, a jej miejsce zajęła kokieterja, znikło, lub zmniejszyło się ćwiczenie mięśni, bo kiedyż mają się one wzmacniać, jeśli przy kąpieli ma się wiele innych celów? Znikło jasne spojrzenie kąpiących się, znikł wypoczynek nerwów, a miejsce ich zajęły dowcipy często dość śliskie i ploteczki, oraz spojrzenia ciekawe, lub drwiące. I pocóż ta kąpiel, czy plaża, jeśli nie daje wypoczynku ciału, a szarpie nerwy? Sądzę, że najbardziej zadowolone z takich kąpieli są kobiety z półświatka. Rozmawiałem na ten temat z wieloma ludźmi i dziwna rzecz, że starsi naogół twierdzą, że taka kąpiel szarpie im nerwy, a młodzi mówią, że ich uspakaja. Nieraz miałem podejrzenie, że ci młodzi ludzie są starcami, lub chorymi.

Napisałem tyle o kąpieli i pływaniu, bo je bardzo kocham i cenię, ale także w pływaniu nie mógłbym stawać do zawodów i pojedynków, bo pewnie nie zdobyłbym najlepszego wyniku.



Siedzący mężczyzna z bukszpanu. Widzimy tu, co może zrobić pomysłowość i cierpliwość ludzka. Jeden z ogrodników, obcinając odpowiednio krzaki bukszpanu, doczekał się takiego ciekawego wyniku.

Wspomniałem o zawodach, muszę więc i o nich coś napisać. Są one w sporcie potrzebne, ale jakże wypaczają zadania sportu i jakże są nieraz straszne. Przed kilkoma laty byłem świadkiem marszu 40 km. Patrzałem ze smutkiem na przeszło tysiączny hufiec młodzieży, który stawał do tak trudnych zawodów i rozmyślałem, jak wielką ofiarę składa ta młodzież dla sportu, bo spodziewałem się, że większość z nich nabawi się w czasie zawodów chorób serca, płuc i t. p. Ale czy to ofiara naprawdę dla sportu? Nie, to ofiara jedynie

dla zawodów i rekordów, bo gdyby tych ludzi przesortować z punktu widzenia sportowego, to pozostałoby z nich najwyżej kilka dziesiątków. Że moje obawy nie były bezpodstawne, okazało się w czasie marszu. Niektórzy zawodnicy po przejściu kilkunastu kilometrów słabli i z zapadniętymi oczami siadali przy drodze, ciężko sapiąc, inni wynędzniali, parli naprzód, okazując silną wolę zwycięstwa. Pewna drużyna, nie chcąc stracić dobrego wyniku, przywlokła jednego z osłabionych swoich kolegów, lecz ten skonał przy mecie. Pożarł to młode życie moloch zawodów. Zawody i rekordy wypaczają sport tak, że staje się on często ordynarną bójką. Nie będę tu pisał o zawodach rugby, bo to widowisko mało jest u nas znane, ale nie mogę pominąć piłki nożnej, która jest dziś wyrazicielką wszystkich sportów. Piękny to sport, wymagający od zawodników zręczności, siły i orjentacji, ale ileż on złego robi! Lada smarkacz chce być „footbalistą", robi sobie więc „piłkę" ze szmat i kopie ją z kolegami na zakurzonem i dusznem podwórzu. Gdy troszkę podrośnie, postara się o piłkę gumową i kopie ją, kiedy się tylko da; zaniedbuje naukę, zaniedbuje nabożeństwo niedzielne, nic w domu nie pomoże, bo on musi kopać. Gdy mu matka zabrania, to oburza się, że „mama jest taka zacofana". Wreszcie dorasta i... często nie może się zajmować sportem, bo płuca ma rozdęte, serce zchorzałe, kolana zgrubiałe i to ma być sportowiec „od urodzenia".

Chodźmy do wielkich miast na t. zw. mecze sławnych drużyn. Znajdziemy tam między widzami synów, którzy zostawili w domu chore matki, znajdziemy uczniów, którzy jutro dostaną „dwóję", bo zamiast się uczyć, to idą na mecz. Zobaczymy też ojców rodzin, którzy zostawili w domu żony z drobnemi dziećmi — nie mogą oni rodzinie poświęcić chwili czasu z powodu nawału pracy, lecz na mecz muszą iść. Popatrzmy na zawody. Ledwo się rozpoczęły, a już sędzia gwiżdże, biegnie lekarz, bo oto jednemu z graczy złamano nogę, lub rozbito brzuch. Nic to, bo na jego miejsce jest inny i gra idzie dalej. Czyż to nie przypomina troszkę gladjatorów, którzy w starożytnym Rzymie zabijali się i ranili na widowni. Tylko, że ci dzisiejsi „gladjatorowie" walczą z przeciwnikami nie z rozkazu, jak dawniej, lecz z własnej woli, bo chcą być sławnymi, albo chcą zarobić.

Wytworzyło się dziś sporo sportowców zawodowych, którzy poto uprawiają sport, aby być sławnymi, dać innym widowiska i aby jak najlepiej zarobić. Pierwszorzędni sportowcy zawodowi zarabiają lepiej, niż ministrowie. Naprzykład dochód boksera Dempsey'a obliczono na 400 tysięcy dolarów rocznie, a Tunney'a na miljon dolarów rocznie, czyli przeszło 24 tysiące złotych dziennie, a na dodatek różne pisma nazywały ich „chlubą narodu" bo dobrze rozbijali nosy.



Dzikusy.

Sport jest potrzebny i to bardzo, ale jakże nie pisać w ten sposób, gdy czyta się prawie jedynie pochwały sportu, nie patrząc na to, jakim on się staje. Czyż sport, gdzie rozbijają głowy i łamią nogi, ma być cywilizacją? Ale szkodę ponoszą nietylko zawodnicy, bo publiczność entuzjazmuje się tem, co się dzieje na boisku, zachęca swoich pupilów i denerwuje się, gdy oni przegrywają, a czasem przychodzi

do bójki między zwolennikami drużyn. W każdym razie patrzenie na zawody piłki nożnej podnieca i rozstraja nerwy. A przecież sport ma dać zdrowie ciału po to, żeby duch mógł być zdrowym.

Niestety nie mam tu dość miejsca, aby pisać obszerniej o tych sprawach, muszę jednak wspomnieć o nagości w sporcie. Widziałem wiele zawodów w chłodne dnie, ale zawodnicy zawsze byli półnadzy, choć niejeden się przy tem przeziębił. Nie rozumię, dlaczego sportowcy muszą być jaknajbardziej nadzy, nawet w zimne dnie, bo przecież niektóre sporty nicby nie straciły, gdyby uczestnicy byli w lekkich ubraniach. Chodzi tu głównie o młodzież, a szczególnie o dziewczęta. Organizatorzy i kierownicy zawodów sportowych, nieraz każą im występować napół nago wobec tysiącznych widzów. Z początku krępuje je pokazywanie swych dziewczęcych ciał, ale jak im zaczną tłumaczyć, że to jest niemal podstawą cywilizacji, to po jakimś czasie przestają się krępować, a ileż uroku traci kobieta przez to, że pozwala się każdemu oglądać?!

Uprawiajmy sporty i to różne, aby nie ćwiczyć się jednostronnie, ale uprawiajmy kulturę ciała, a nie kult ciała. Niech to będzie wychowanie fizyczne, a nie sport zawodowców i rekordów, czemu nawet dzisiejsi lekarze coraz częściej się sprzeciwiają. Niech sport rozwija się w myśl zasady: „Zdrowy duch — w zdrowem ciele", to znaczy, niech służy on rozwojowi nie tylko ciała, ale całego człowieka, w którym przecież duch zajmuje naczelne miejsce.

My, katolicy, musimy się nadto starać, aby sport nie przeszkadzał w spełnianiu naszych obowiązków wobec Boga, nie skłaniał nas do nienawiści i do nieskromności i nie odrywał nas od obowiązkowego nabożeństwa w niedzielę i święta.

Taki sport — niech żyje!

J. Sieńko, por.

Radjokomunikacja.

Któż z nas nie widział radjoaparatu? Widzimy aparaty z wieloma lampami, z jedną lampą, a także te najprostsze bez lamp, gdzie widać jedynie kamyczek, parę zwojów drutu i jakieś płytki, do tego dołącza się słuchawki, łączy się z drutem, zawieszonym w powietrzu, oraz z ziemią i można słyszeć co mówią, lub śpiewają w stacji nadawczej, odległej o setki kilometrów, a przy aparatach lampowych, to można słyszeć na tysiące kilometrów.

Cudowny wynalazek! Dziś w każdej wiosce jest bodaj 1 radjoaparat i nawet nie wyobrażamy sobie, że mowę i muzykę nauczono się przesyłać dopiero przed około 10 laty. Pamiętam, z jakiem zaciekawieniem szliśmy w Warszawie słuchać radja w roku 1924. Zebrało nas się sporo w sali, gdzie sierżant z pułku łączności coś długo manipulował po to, abyśmy usłyszeli parę tonów koncertu z Paryża. Nie mogę określić czy koncert był ładny, czy brzydki, bo prawie nic nie słyszeliśmy, jednak zdumiało nas to bardzo, bo mało kto chciał uwierzyć w możliwość przesyłania głosu bez drutu. Zanim nauczono się przesyłać zapomocą radja głos, to przesyłano tą drogą depesze. Lecz i to nie od dawna, bo pierwszą depeszę i to na bardzo krótką odległość, przesłał uczony włoski Marconi przed 34 laty.

Dziś korzystamy wszyscy z radja. Słuchamy jaka będzie pogoda, słuchamy mszy św., słuchamy pożytecznych odczytów i muzyki. Ale nie zawsze w radju nadają rzeczy pożyteczne i dobre, bo jak wszędzie na świecie zło walczy z dobrem, tak też i tu. Nieraz przez radjo można słyszeć twierdzenia, które nie zgadzają się z naszem sumieniem, nieraz słyszymy piosenki, przemówienia i deklamacje, które pobudzają do tego, aby zapanowały w nas te siły, które są najgorszą częścią człowieka. A wprost truciznę ślą na świat radjostacje bolszewickie, które chwalą „raj bolszewicki" i wyśmiewają to, co my uważamy za święte i godne szacunku. Więc ostrożnie z korzystaniem z radja, bo w radjo jest dobro, ale jest też i zło, jest złoto ale

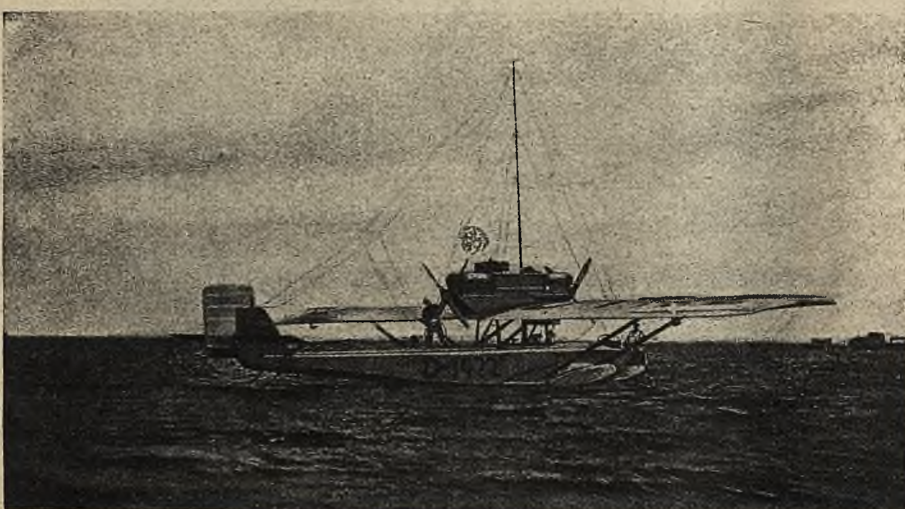
też i błoto. Ostrożnie słuchajcie, aby się błotem nie zabrukać.

Obecnie na całym świecie są tysiące radjostacyj nadawczych, w Polsce mamy ich sześć. Poniżej podajemy wykaz stacyj polskich, oraz niektórych zagranicznych, z podaniem siły w kilowatach i długości fali w metrach:

	kw.	m.
Warszawa	120	1411,8
Kraków	1,35	312,8
Poznań	1,04	334,8
Katowice	12	408,7
Wilno	16	566
Lwów	16	380,7
Lipsk	2	259,3
Mor. Ostr.	11,2	263,8
Bratislawa	13,5	278,8
Tallin (Rewel)	11	296,1
Wrocław	1,5	325

	kw.	m.
Gliwice	5	253,1
Brno	32	341,7
Daventry	25	398,9
Sztutgart	60	360,6
Helsingfors	15	368,1
Bukareszt	12	394,2
Stockholm	55	435,4
Rzym	50	441,2
Langenburg	60	472,4
Praga	120	488,6
Budapeszt	18,8	550
Oslo	60	1083
Londyn	50	261,5
Königswurstenhauzen	60	1634,9
Paryż	70	1724,1
Leningrad	100	1000
Moskwa	100	1481

Sieńko Józef, por.



Wodopłatowiec z radioaparatem.

Żarty.

Duży majątek.

Wachmistrz mówi do rekrutów: Kto ma konie w domu — wystąpić!

Po wystąpieniu, pyta pierwszego: Ile koni macie w domu? — Trzy. — To macie mały mająteczek? — Tak panie wachmistrzu!!!

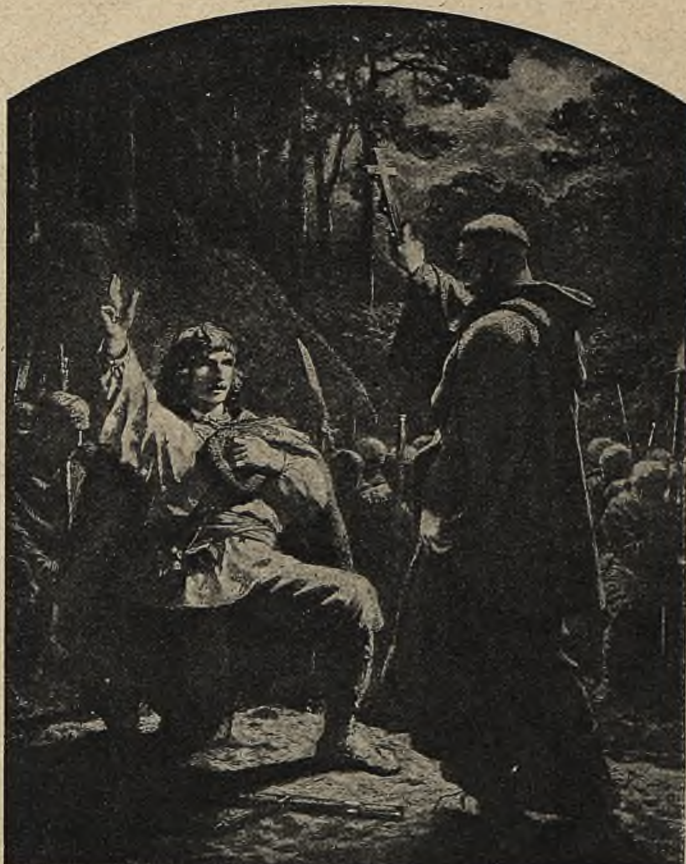
Następnie pyta drugiego: A wy ile koni macie? — Sześć — panie wachmistrzu. — To macie większy mająteczek?... Nie panie wachmistrzu!... Mój ojciec ma dorożki. —

Z kolei zwraca się do 3-go: A wy, ile macie koni?... 24 panie wachmistrzu!!! — O, to wy macie duży majątek! — Nie, panie wachmistrzu — mój ojciec ma karuzelę...

Ruch rekolekcyj zamkniętych w Polsce.

Od kilku już lat zaznacza się bardziej intensywny i ożywiony ruch rekolekcyj zamkniętych w Polsce. Wszystkie diecezje biorą w nim udział z pomocą tak świeckiego, jak też i zakonnego kleru. Do istniejących już domów rekolekcyjnych OO. Jezuitów we Lwowie i Dziedzicach, dołączył się diecezjalny dom rekolekcyjny dla wszystkich stanów w Kokoszycach na Śląsku i dom rekolekcyjny pod wezwaniem św. Józefa u OO. Salwatorjanów w Trzebini, w diecezji krakowskiej.

Ten ostatni, szerzy ruch rekolekcyjny w całej Polsce, przyjeżdżają do niego na kursa rekolekcyjne osoby ze wszystkich stanów i z różnych stron Polski — jak o tem już donosiły krajowe i zagraniczne pisma.



Przysięga. Grottger.

Tam też w Trzebini u OO. Salwatorjanów, wychodzi pierwsze pisemko rekolekcyjne, miesięcznik pod tytułem: „Dzwonek Rekolekcyjny". Redaktorem tego pisemka i autorem różnych broszur rekolekcyjnych jest ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Ten to Salwatorjanin urządził w Trzebini pierwszy w Polsce „Dzień rekolekcyjny" w roku 1929 i drugi „Dzień rekolekcyjny" w roku 1931, który obecnością swą

zaszczycili 3-ej. Najprzewielebniejsi Księża Biskupi, a wśród Nich J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Dr. August Hlond.

W domu rekolekcyjnym św. Józefa odbył się również pierwszy „Rekolekcyjny Kurs instrukcyjny“ dla księży świeckich i zakonnych z całej Polski, w dniu 26 październik 1931 r. Na życzenie uczestników tego kursu odbył się w 1932 roku 21—23 kwietnia drugi „Kurs instrukcyjny“ w sprawie zamkniętych rekolekcyj, a następnie podobne kursy mają się odbywać w różnych diecezjach. Również i „Dni rekolekcyjne“ będą się odtąd odbywały co roku w różnych diecezjach, w roku 1932 w diecezji katowickiej.

Co do sprawozdania z ruchu rekolekcyjnego w Polsce, warto zaznaczyć, że prócz wyżej wymienionych stałych domów rekolekcyjnych, organizują Najprzew. Księża Biskupi wiele kursów rekolekcyjnych dla wszystkich stanów w różnych domach przygodnych, a więc po domach zakonnych, parafjalnych, po dworach i zakładach. Budują się też już nowe stałe domy rekolekcyjne. Udział w rekolekcjach zamkniętych w Polsce wzięło w roku 1930 około 5000 rekolektantów i rekolektantek z wszystkich stanów, z tych w Trzebini blisko 2000 osób. W roku 1931 w całej Polsce przeszło 8 tysięcy osób odprawiło rekolekcje zamknięte.

W domu rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini, zbiera się co kilka tygodni „Komitet rekolekcyjny“, który się składa z osób duchownych i świeckich, zamieszkałych w różnych diecezjach Polski. Członkowie „Komitetu“ propagują ruch rekolekcyj zamkniętych wśród swego otoczenia, oraz radzą nad propagandą na szerszą skalę.

Już w kilku diecezjach są osobni księża sekretarze dla spraw rekolekcyjnych w danej diecezji. Jest też i kontakt z zagranicznemi pismami rekolekcyjnemi, głównie zapomocą „Dzwonka Rekolekcyjnego“ w Trzebini.

Cały ten ruch, w myśl zaleceń Ojca św. Piusa XI, popierają swą powagą i swym autorytetem Najprzew. Księża Biskupi. Protektorem zaś głównym i opiekunem całej tej zbożnej pracy, jest J. Em. Ks. Kardynał - Prymas, Dr. August Hlond.

Jak wielkim jest człowiek, a jak wielkim świat.

Są ludzie, którzy uważają się za ogromnie mądrych. W dzieciństwie uważają się za mędrszych od rodziców, w szkole uważają się za mędrszych od nauczycieli, a gdy dorosną, to zdaje im się, że z czoła ich tryska sama mądrość, są przekonani o tem, że nikogo nie powinni słuchać, ani władzy miejskiej, ani państwowej, a najbardziej wrogo występują przeciw Kościołowi. Jest to zrozumiałe, bo Kościół mówi im: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz“. Jakto? Oni mieliby się w proch obrócić? Oni? Tacy wielcy, tacy mądrzy, tacy piękni, tacy... co tylko może być najlepszego. Buntują się więc i nie chcą znać Kościoła, księży, nauki Chrystusowej, bo mówią, że oni są mądrzejsi jak Kościół, mądrzejsi niż Pismo święte.

Wszyscy znamy takich, czasem sami troszeczkę takimi jesteśmy, a z opowiadania i z historji znamy takich wielu. Nie warto wspominać pyszałków w rodzaju Nerona, bo wszyscy oddawna nimi gardzimy, ale musimy nieraz myśleć o takich, którzy mają wpływ, o których się dziś mówi, których się czasem boimy, musimy też myśleć o tych, z którymi trzeba nam żyć. Znamy ludzi wpływowych, którzy chcą być sławnymi, więc głoszą, że oni są mądrzejsi niż Bóg i to wyraźnie piszą w swoich bezbożnych pismach, które nazywają wolnomyślicielskiemi.

— Tak, wielcy są ludzie w swojem mniemaniu, tylko gdzież są ci, co żyli przed nami, a uważali się za takich mądrych i wielkich?

W proch się obrócili — ciało ich zgniło, a dusze posłał Bóg tam, gdzie sobie zasłużyły. Zapowiadali, że zniszczą Boga, tymczasem sami przeszli, ślad po nich zaginął, a Bóg wiecznie ten sam. Marne jest więc to ciało nasze, ale cenne są dusze ludzkie. Wartość ich jest tak wielka, że Chrystus Bóg lał swoją Krew, aby je uczynić szczęśliwemi.

Kiedy pomyśleliśmy o wielkości człowieka, zastanówmy się też nad wielkością tego świata, na którym żyjemy. Mieszkamy na kuli ziemskiej, której obwód wynosi 40 tysięcy kilometrów. Jeślibyśmy mogli iść pieszo dokoła ziemi, to idąc dziennie 40 kilometrów, obeszlibyśmy ją w niespełna 3 lata. Wagę ziemi obliczają specjaliści na 6.000 tryljonów ton; trudno sobie ten ciężar nawet wyobrazić. A teraz spróbujmy sobie wyobrazić, że ta olbrzymia masa pędzi w przestrzeni i w roku robi drogę 936 miljonów 250 tysięcy kilometrów. Jest to tak wielka przestrzeń, że gdybyśmy chcieli przejść ją pieszo po 40 km. dziennie, to trzebaby iść przeszło 64 tysiące lat, a najszybszy współczesny pociąg, idący z szybkością 100 km. na godzinę, odbyłby tę drogę w 1.068 latach i 9 miesiącach. Jest to droga, przed której wielkością musi czuć respekt największy mądrala, ale to jest drobnostka wobec wielkości wszechświata.

Proszę stanąć kiedyś na polu w pogodny wieczór, spojrzeć na gwiaździste niebo i spróbować sobie wyobrazić, jak świat może być wielkim. Jak obliczają astronomowie, gołemi oczyma możemy zobaczyć około 2.000 gwiazd na jednej półkuli, a ludzie z bardzo dobrym wzrokiem widzą do 3-ch tysięcy. Popatrzmy na te gwiazdy i zadajmy sobie pytanie, co jest za niemi? Zapewne inne gwiazdy. A za temi innemi?... Astronomowie zapisali 300 tysięcy gwiazd, a obliczają, że zapomocą teleskopów można widzieć przeszło 100 miljonów gwiazd stałych, a każda z nich jest większa od naszej ziemi tysiące i miljony razy. Niektóre z tych gwiazd są tak daleko, że aby światło doleciało od nich do ziemi, to potrzeba na to kilka lat. Od innych światło leci kilkadziesiąt lat, kilkaset, a od najdalszych, widzianych przez teleskopy gwiazd — to nawet miljony lat. Trzeba zauważyć, że światło leci 300 tysięcy kilometrów w jednej sekundzie, czyli, że za sekundę mogłoby obiec ziemię 7 i pół razy, a roczną drogę ziemi, którą człowiek musiałby iść pieszo przez 64 tysiące lat — światło może przebiec w 52 minutach.

A co jest za temi najdalszemi gwiazdami? Kto nadał im prawa i kto nimi kieruje, że wszystkie krążą zgodnie, każda po swej drodze, a żadna się nie pomyli nawet o sekundę? Są mądrale na świecie, którzy mówią, że to wszystko samo się zrobiło, twierdzą to czasem ludzie w innych sprawach nawet dość mądrzy.

Popatrzcie w wieczór pogodny i pomyślcie jak wielka musi być potęga i mądrość, która to stworzyła i tem kieruje, a jak głupimi są ci, którzy mówią, że to wszystko samo z niczego się stworzyło i samo sobie nadało prawa.

Człowiek jest wielkim i mądrym wobec innych stworzeń, ale wobec wielkości Boga i cudów wszechświata jest on prochem, a nasze wielkie wynalazki są mniej, niż dziecinnemi zabawkami.

J. Sieńko — porucznik.

Żarty.

Zmiana nazwiska.

Pewna robotnica niepiśmienna kwitowała odbiór zarobku trzema krzyżykami. Jednej soboty zaś „podpisała się“ trzema kółeczkami. Gdy zdziwiony kasjer zapytał dlaczego tak zrobiła — ta odpowiedziała: Przecież w tym tygodniu wyszłam zamąż, więc zmieniłam nazwisko.

W restauracji.

W restauracji siedzi jakiś gruby gość, widocznie jakiś lichwiarz, obok przy stoliku siedzi chudy literat.

W pewnej chwili woła lichwiarz: Kelner płacić! — Ja mam głowę cielęcą i chleb.

A literat woła: Ja mam mózg, ale nie mam chleba.

Ubiór narodowy i strój ludowy.

Niema szkody większej dla narodu, nad zapomnienie dotyczące swoich własnych wartości rodzimych. Śmiało rzec można, że upadek narodu każdego poczyna się od zrywania z przeszłością, aby jak najłatwiej zarzucić wszystko co dawne, a najsilniej przylgnąć do tego, co nieznane i przyniesione z oddali.

i ze wsi poznikały okazy, godne podziwu, tych strojów barwnych, jakie dla nas przedstawiały doniosłość o wiele większą, aniżeli rzeźba grecka i rzymska. Ale cóż, o rzeźbie Greków i Rzymian szkoła wiecznie bębni zdania, aż do znudzenia oklepane, a o strojach naszych nikt ani nie wspomni, bo już ich niema wcale.



Kształtnik (stanik).

Polska cieszyła się do niedawna bogactwem strojów ludowych i narodowych, które żywo oddawały wielkie zamiłowanie nasze do wspaniałości kolorów i do rozmaitości kształtów. Niestety od stolic i miast naszych powiał prąd niezdrowy tępienia swojszczyzny i mogą się cieszyć zwolennicy przewrotów postępowych, iż szerzenie mody bezdusznej jest środkiem niezawodnym na zaprzepaszczenie własności domowych, najcenniejszych.

Dziecko nowoczesne u nas niema już pojęcia co to jest ubiór polski i czem się zalecał strój ludowy niemal okolicy każdej, jeżeli nie wsi każdej. To wszystko co objawiało się „pięknem" życiowem w krojach naszych narodowych i co stanowiło osnowę dla zdobnictwa ściśle samorodnego i podaniowego, zamarło już i znikło, bo ustąpiło miejsca próżności i lichocie i przepadło już w otchłani czasu.

Już nietylko po miasteczkach naszych nie obaczy nikt ani mieszczan, ani mieszczanek polskich, bo

Szkoda to przewielka!...

Jeszcze tylko po zakątkach kraju naszego przechowują się szczątki ostatnie, czamary staropolskiej lub żupanika pasem ściągniętego. Żal ogromny ściska serce, gdy pomyślimy, że przepada to wszystko jedynie z głupstwa, aby małpować „mody" wielkomiejskie za pieniądze, które tuczą tylko wrogów naszych. Pokolenie dzisiejsze zatraciło już zgoła świadomość własności rodzimej w strojach i ubiorach, dlatego niema nawet wyobrażenia, co właściwie szanować powinno, a czego unikać.

Kiedy my Polacy winniśmy pamiętać o tem, że właściwością ubioru to skromność w obyczajach, przy obfitości kształtów, że nie wolno nam zarzucać spodni szerokich, na buty spadających, nakrytych czamarą lub żupanikiem swobodnie ufałdowanym. Tymczasem zamiast butów weszły w użycie pończochy niewieście dlatego, ponieważ białogłowy same chodzą w butach palonych. Kurtka, niemogąca zakryć

ciała, dla Polaka dawniej była niemożliwą ,gdyż ubiór nasz wymagał powłóczystości dla osłaniania postaci. Jak daleko sięgały te upodobania i jak były one zakorzenione, dość przytoczyć, że cała Ukraina niegdyś nosiła żupany i kontusze, żupaniki i kontusiki, aż do kolan sięgające. Na Śląsku jeszcze w połowie wieku XIX-go gospodarze wiejscy ubierali żupany ze sukna granatowego, Zgorzeleckiego, które obszywane były galonami, albo złotymi, albo srebrnymi.

Niewiasty na Ukrainie w święta, stroiły głowę w czepki ze złotogłowiu czysto polskiego, takie, jakie przetrwały po dziś dzień na Śląsku Cieszyńskim i na Pomorzu u Kaszubów.

Jeżeli chodzi o poznanie piękna naszego, swojskiego, wystarczy rzucić okiem na cenne wyroby przemysłu domowego, aby się przekonać, ile jest wdzięku i bogactwa dookoła nas rozsianego.

Kiedy my sami, jedynie z przyzwyczajenia najszkodliwszego pogardzamy wszystkiem, co nam przeszłość świetna pozostawiła, to równocześnie słyszymy, że cesarz niemiecki Wilhelm, pałacu swego wnętrze kazał przystroić wyrobami **dziewcząt kaszubskich!...** Hafty cieszyńskie dla Polek nieznane i odtrącane z niechęcią idą na marne, lecz w Anglji i na zachodzie uchodzą za piękności podziwu godne.

Dla zwrócenia uwagi, przedkładamy kilka wzorów, jakie objaśniamy. Stroje cieszyńskie, żywieckie, łowickie i kaszubskie to okazałości, któremi chlubić się możemy.

Nasamprzód co do Cieszyna należy podnieść, że częścią najważniejszą ubioru, to **żywotek** jako stanik, gdzieniegdzie nazywany kształtnikiem lub nawet napierśnikiem. Stanowi on całość jedną ze suknią. — Stroju dopełnia czepiec ozdobny i pas srebrny, często suto złocony. Żywotek sam składa się **„z oplecek“** i ze **„szczytka“**, to jest trójkąta szczytowego z osią pionową, która dzieli stanik wyraźnie **na dwie połowy.** Oplecek oczywiście oznacza część na plecach, która za pośrednictwem ramiączek łączy się z **przedniczkami** od przodu, na piersiach. Cały kształtnik dołem ma **„galonkę“,** to jest wstęgę np. niebieską, która ze suknią się łączy.



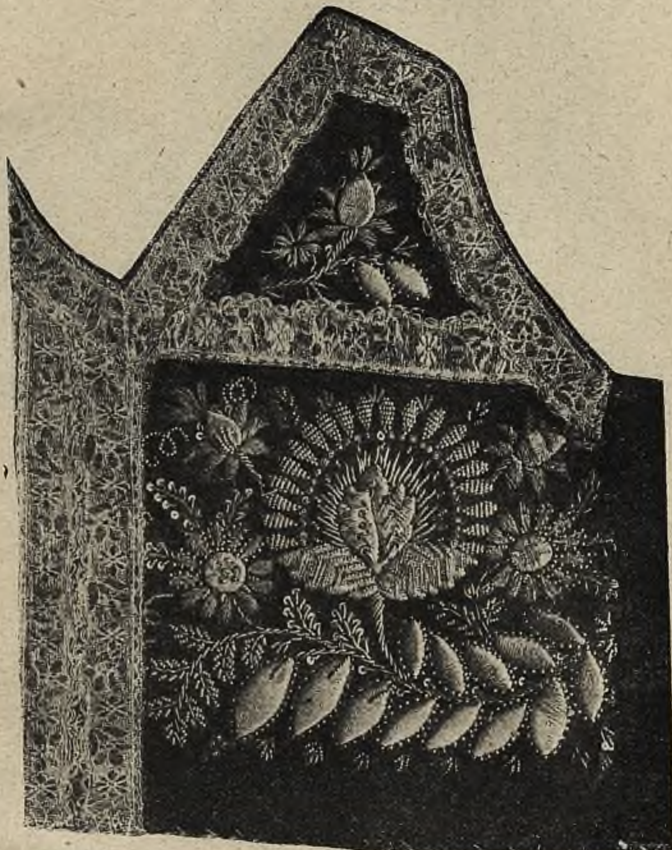
Strój mieszczek.

Oplecek, jaki widzimy obok, wyobraża aksamit czarny, obszyty **galonem** złoto-czerwonym. Pochodzi z Jasienicy (powiat bielski).

Piękniejszym i wspanialszym jest wzór dotyczący **przedniczki,** którą przedstawiamy jako połowę żywotka od przodu. Na aksamicie czer-

wonym za pośrednictwem galonu złotego, powstaje czworobok, który jest zapełniony haftem wypukłym z nici złotych, karbowanych i kordonka zielonego. Kwiaty przypominają kształtem promienistym słońce i gwiazdy. Dołem ozdoba, zwana „w **okłos**“ dla oddania urodzaju błogosławionego. Robota zdumiewająca!...

by właśnie rzecz jednostronnie przetworzoną i stale się powtarzającą. Atoli niema u ludu naszego nigdzie trzymania się bezdusznego oschłości jałowej. Wszędzie nadmiar poczucia i dążenie do objawienia podniosłości myśli. Oto dla przykładu wspomnimy, iż u Kaszubów występuje często obraz doniczki, mającej kształt ciekawy, **serca** z linji koronkowej powstałego. Ze serca tego strzela kwiat ku górze się rozwijający, z gałązkami oliścionemi. Jest to wezwanie Polaka do cnoty i zasług, aby dusza jego była rzeczywiście „**naczyniem wybranem**“, wydającem kwiaty i owoce.



Stanik albo kształtnik z Leszna, w powiecie Cieszyńskim. Na aksamicie czerwonym galon złoty. U dołu zdobina „w okłos“. Połowa napierśnika.

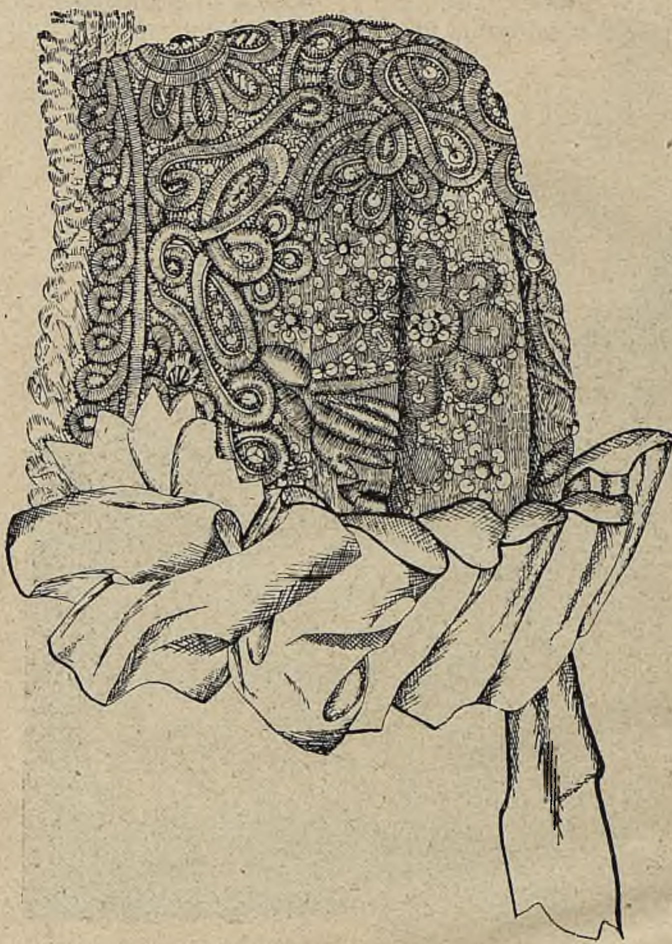
Jeżeli sobie uprzytomnimy, że pomysłowość ludową zdobywa się we wzorach zdobniczych tych haftów na kształty i linje niewyczerpane pod względem znaków i rozmaitości, to przyznać musimy, iż zdradza się tutaj nasza żywotność czysto samodzielna, twórcza, bez opierania się o naśladownictwa. Gdyby wpływy obce działały, wydały-

Jakaż to szkoda wielka, gdy nasze wszystkie starania o rozwój

piękna nic nie uwzględniają sztuki rodzimej, własnej, lecz wiecznie gonią za szukaniem dziwactw po końcach świata!...

Ta mieszczka w stroju odświętnym, o kolorze czerwonym z haftami śnieżno-białymi, o sukni szeroko fałdowanej aż do kostek, w czepku, jak korona rozkwitła, zdobiącym skronie, czyż to nie postać, przypominająca matkę Polkę (matronę), pełną godności i powagi?... A wiedzmy, że te koronki to znowu świat osobny umiłowań naszych, w których rozkochać się można, jeżeli tylko mniej rozumowo będziemy ślęczeć nad **„zasięgami“** lub rozwojami wedle nauki obcej, aby się zdawało nam, że rzeczą najważniejszą pytanie, dokąd wpływy sięgają?

Czepiec żywiecki a czepiec kaszubski to właściwie jednolitość, rdzennie z poczucia samoistnego płynąca. Po wielu stronach Włoch do niedawna uderzały nas chustki wieśniaczek, podobne zadziwiająco do złotogłowiów kaszubskich. To nie znaczy, jakoby wpływy z południa działały aż na Pomorze nasze, lecz przeciwnie, służyć to może za świadectwo oczywiste, że szkoła wenecka, werońska, padewska i lombardzka, wyszły z ducha



Czapka złota, z boku. Przystrój niewiast z miasta Żywca.

Wenetów, czyli Sławjan południowych, którzy byli serdecznie spokrewnieni ze Sławjaninami północnymi.

Niewiasta **żywczańska**, jako mężatka, używa do nakrycia głowy albo **czapki złotej**, albo wiązania z muślinu, które to wiązanie zowie się **krzyżówką**. Złotogłów czapki jest wzorzyście wykonany i stanowi okaz, godny miana sztuki pięknej. Do naszycia na złotogłów dziś używają pereł sztucznych i kamieni drogich udanych, jednakowoż można sobie wyobrazić, co za przepych bił ze złotogłowiu staropolskiego, kiedy istotnie blask powiększały perły, djamenty, szafiry i ametysty, wszystko prawdziwe. Rycina obok uzmysławia widok czepka złotego, żywieckiego, z boku, razem z koronką, tak zwaną **„ryszką“**, która schodzi na szyję i na plecy.



Czepek kaszubski z Wdzydz, jako okaz złotogłowiu haftowanego w **„stroiki“**. Rozdoba wychodzi ze „słońca“ ośmiopromiennego.

I te wspaniałości cudne są już napiętnowane nazwą pogardliwą: **„przeżytki“**! A zatem skazane na zagładę i sponiewieranie! Dlaczego?

Tylko dlatego, że urojenia nasze chorobliwe lgną do nowości zamorskich, którym poświęcamy wszystkie nasze zapały i uniesienia! Dla rzeczy swojskich niestety mamy tylko pogardliwość, bo tak nas nauczono już za działaniem wrogów.



Zdobina kaszubska, wyobrażająca naczynie w kształcie serca, z którego rozwija się drzewo życia z kwiatami i owocami. Haft o treści głębokiej.

Ratujmy atoli co możemy!...

Cały przemysł domowy co do strojów ludowych, miał tę zaletę dobrą, iż wszystko otrzymywał ze środków własnych i siłami własnemi, zatem nie posługiwał się zagranicą. Dziś przeciwnie, bierzemy lichoty i brzydoty tylko od obcych.

Lwów, luty 1932.

Prof. Dr. Zubrzycki.

Złote myśli.

Żeby rządzić krajem, trzeba mieć jedną z trzech rzeczy: albo największą liczbę..., albo największy rozum..., albo największe pieniądze...

H. Sienkiewicz.

Nie żartuj z rzeczy świętych!

H. Sienkiewicz.

Oświata bez religji wyhoduje tylko złodziei i bandytów.

H. Sienkiewicz.

Czytajmy książki.

Zaledwie dziecko podrośnie, już mu się mówi, jaki to wielki pożytek jest z czytania. Gdy dziecko nauczy się tej sztuki, zalecamy mu, aby jaknajwięcej czytało. Rodzice cieszą się, gdy widzą, że dziecko przynosi do domu coraz to nowe książki i czyta je nieraz do późnej nocy. Ale nie wszystkie matki, nie wszyscy ojcowie przeglądają, co ich dzieci czytają. Prawda, że wiele matek i ojców sami ledwo jako tako czytają i nie znają się na książkach. Zakorzenił się też dziwny przesąd, że wszystko, co jest drukowane, to jest dobre i pożyteczne, nieraz słyszymy zdanie: to prawda, bo to było drukowane. Niestety tak nie jest, bo drukują dużo rzeczy dobrych, pięknych i pożytecznych, ale drukują również wiele rzeczy złych, które popychają nas do grzechów i kto wie, czy nie więcej drukuje się rzeczy złych, niż dobrych. Toteż rodzice winni baczną uwagę zwrócić na to, co ich dzieci czytają, bo w książkach jest piękno, dobro, nauką, lekarstwo, radość, ale też jest brzydota, brud, trucizna dla ducha i smutek, mędrkowanie i zgorszenie. Nie można więc czytać wszystkiego bez wyboru. Ten kto czyta wszystkie książki i gazety bez różnicy, co one piszą, jest podobny do dziecka, które idzie do lasu na jagody i zjada wszystkie jagody, jakie tam znajdzie, a przecież wiemy, że w naszych lasach obok pięknych i pożytecznych jagód, są niemniej piękne, lecz trujące i ktoby jadł wszystkie jagody bez wyboru, ten narażałby zdrowie i życie swego ciała, ten zaś, który czyta wszystkie książki, jakie mu do rąk wpadną, naraża swoją duszę na chorobę, lub nawet śmierć. Wszyscy rozumiemy potrzebę i pożytek czytania, nawet ci, którzy nic nie czytają. Można powiedzieć, że czytanie stało się tak niezbędną potrzebą, jak jedzenie chleba. Ale jak mamy wiele gatunków chleba, tak też jest wiele gatunków książek, z tą różnicą, że chleb rzadko zatruwa jakiś zbrodniarz, a w książkach bardzo często jest trucizna.

Cóż powinniśmy czytać? Nie jest łatwo na to w krótkości odpowiedzieć, bo książek i gazet jest ogromna ilość, a ciągle drukuje się tysiące nowych. Po wyglądzie zewnętrznym nic nie można wnioskować, bo jak człowiek przystojny bywa nieraz zbrodniarzem, a wspaniałe rozłożyste drzewo często wewnątrz jest spróchniałe, tak też książka, z piękną okładką, z pięknemi obrazkami, jest nieraz w treści pełna plugastwa. Nawet gdy się zobaczy imię Boga w treści książki, to jeszcze nie można być pewnym, że ten pokarm dla duszy nie jest zatruty, bo nawet najświętszego imienia nadużywa się często do różnych bezbożnych celów.

Szczególną uwagę trzeba zwrócić na gazety, bo w pośród nich jest ogromna ilość złych, lub mało wartościowych, często też w gazecie na jednej stronie jest bardzo dobry i pożyteczny, a nawet pobożny artykuł, a na drugiej jakieś plugastwo, lub bezbożność. No, ale powiecie, to cóż czytać, jeśli wszędzie możemy spotkać książki złe, szkodliwe i bezbożne? Ponieważ chciałbym, żeby wszyscy czytali jak najwięcej i jak najlepszych rzeczy, więc podam parę wskazówek, co czytać i co pozwalać czytać swoim dzieciom. Jeśli nie znamy się sami na książkach, to przed czytaniem należałoby zapytać się kogoś, co nam może poradzić, tylko nie jakiegoś mędrka. Co do dzieci, to najlepiej, żeby czytały książki ze szkolnej bibljoteki, a nie dawać im różnych romansideł i głupstw. Nie kupować też bzdur po jarmarkach, gdzie to uczą jak zrobić, by kury złote jaja niosły, lub też o jakichś strasznych tajemnicach, a naprawdę o idjotycznych głupstwach.

Co czytać?

Dotąd pisałem tylko o tem, czego nie należy czytać, teraz chciałbym podać w zarysie, co czytać. Musimy tu uwzględnić nasze potrzeby ciała i duszy, serca i umysłu. Co dotyczy ciała, to czytajmy książki uczące nas jak zachować zdrowie, jak pracować na chleb codzienny. Czytajmy więc książki dotyczące naszego zawodu, czytajmy książki, które ułatwiają nam naszą ziemską pielgrzymkę. Ale człowiek oprócz ciała posiada duszę, a właściwie inaczej musimy powiedzieć, a mianowicie: że czło-

wiek przedewszystkiem składa się z duszy i ona jest istotną częścią człowieka. A jakiż pokarm książkowy dać duszy? — Dajmy jej w pierwszym rzędzie pokarm, który otrzymaliśmy od Boga samego. Czytajmy więc Pismo Święte, a przedewszystkiem Ewangelję, Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła. Nad to nic lepszego nie mogę polecić ani ja, ani nikt na świecie.

Poza tem czytajmy powieści i poezje, ale tylko najlepsze, bo życie ludzkie jest zbyt krótkie, aby je marnować na czytanie małowartościowych książek, a książek dobrych jest tyle, że przez całe życie można tylko małą cząstkę z nich przeczytać. Czytajmy z polskich pisarzy Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Trzech Wieszczów. Czytajmy poetkę ludu, Konopnicką, czytajmy pisarza historycznego Kraszewskiego. Nie mogę wszystkich wyliczyć, ale to co napisałem, to może wystarczyć na całe i długie życie. Są jeszcze inni dobrzy pisarze, czytajmy ich pisma, ale pamiętajmy też o książkach religijnych. Czytajmy dzienniki, tygodniki, miesięczniki i inne wydawnictwa religijne, bo one nam wskazują nasz cel, wskazują nam drogę do Boga.



Najśw. Marja Panna.

Czytajmy Ewangelję!

Chcę coś więcej napisać o czytaniu Ewangelji, bo niektórym zdaje się, że Ewangelji nie wolno czytać ludziom świeckim.

Jest to mylny pogląd, bo za czytanie Ewangelji przez kwadrans dziennie, uzyskuje się za każdym razem 300 dni odpustu, zaś raz na miesiąc można uzyskać odpust zupełny, po przystąpieniu do św. Sakramentów i pomodleniu się na intencję Ojca świętego.

Kościół poleca czytanie Ewangelji, bo przecież tam jest tyle słów samego Boga-Człowieka, a poza tem, jest tam spisane to, co jest najważniejszém dla naszego życia. Gdyby człowiek poznał wszystkie nauki świata odnoszące się do ciała, gdyby poznał dokładnie całą inżynierję, medycynę, a nawet filozofję, to cóż mu z tego w chwili śmierci? Jedna chwilka zabierze mu wszystko i poszedłby na inny świat może z mniejszymi zasługami, niż niejeden prostak. Pismo św. mówi: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadł, a duszę swą zgubił?"

Czytanie pobożne i nauka Pisma Św. da nam to, że poznamy, czego Bóg od nas wymaga, poznamy Go, a szczególnie ukochamy tego robotnika z Nazaretu, Króla i Zbawiciela, o którym w Ewangelji tak ślicznie i porywająco jest opisane. Może pomyślicie Kochani Czytelnicy, że czytanie Ewangelji znudzi się Wam, że to powtarzanie do senności będzie pobudzać.

Zapewniam Was, że nie. Znam ludzi, którzy czytali Ewangelje po setki razy i umieją wyjątki na pamięć, jednak czytają ją zawsze z zajęciem i zaciekawieniem, owszem im więcej się Ewangelję czyta, tem więcej się Ona podoba. Proszę bardzo, spróbójcie!

Chyba, że ktoś byłby gorszym zbrodniarzem niż ten łotr, który patrząc na Chrystusa umierającego ukochał Jego wielkość i uznał w nim Boga.

Jeżeli chodzi o względy literackie, to niema książki lepszej od Ewangelji, a jeśli kto twierdzi, że jest coś lepszego, to niech powie, co. Czy pisma Homera, Mickiewicza, Platona, czy też Goethego. Proszę spytać o to bezstronnego literata, ale takiego, co czytał całą Ewangelję, gdyż niektórzy literaci nie chcą jej czytać, dlatego, że Ewangelję czyta wielu ludzi prostych i mało wykształconych.

Czytajmy Ewangelję i wmyślajmy się w treść, a przekonamy się, jaka jest jej wartość i jak przyjemnie ją czytać. Nie śpieszmy się z czytaniem, ale rozważajmy każde zdanie, bo słowa tam są na wagę złota. Nie śpieszmy się w czytaniu, bo Ewangelja jest napisana jaknajkrócej, nieraz prawie ,jak telegram, więc nie można jej czytać prędko, jak byle jakieś piśmidło. Czytajmy powoli, rozważnie, jak smakosz je ulubioną potrawę. Znajdziemy tam wskazówki do życia duchownego. Ale ileż tam jest rad dla życia codziennego? Naprawdę, gdyby zasady Ewangelji były stosowane w życiu przez wszystkich ludzi, to byłoby nam tak dobrze żyć, jak tylko jest możliwe na tej ziemi.

Na zakończenie chciałbym dodać jakie wydania Ewengelji św. należy czytać, bo jest wiele wydań ksiąg świętych. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, czy na odwrotnej stronie karty tytułowej jest zezwolenie biskupa, bo bez tego ksiąg świętych czytać nie wolno. Nie wolno więc czytać wydań protestanckich itp.

Z polskich wydań najwięcej używane są trzy. Kto chce dokładnie wgłębić się w treść Ewangelji św., poznać ją jaknajściślej, ten niech sobie nabędzie „Cztery Ewangelje" — wydane przez ks. prał. Korzonkiewicza. Znajdzie tam objaśnienie każdego trudniejszego słowa i zdania, znajdzie wykład zwyczajów, historji, geografji i innych nauk, które łączą się z Ewangelją św. W żadnem polskiem wydaniu nie ma tyle objaśnień, co w tem. Oprawne w płótno kosztuje 8.50 zł.

Książkę tę powinni czytać wszyscy, którym Ewangelja św. jest bardzo bliska, a także ci, którzy chcą dobrze odczuć ducha Ewangelji.

Jeżeli ktoś chce mieć tanie wydanie Ewangelji, ten niech nabędzie książkę, „Bóg-Człowiek" ks. Szczepańskiego, wydaną przez ks. Jezuitów w Krakowie, cena broszurowanej 3 zł 50 gr, oprawnej 5 zł. Książkę tę czyta się z ogromnem zainteresowaniem, bo 4 Ewangelje są złączone w jedno dzieło, które opisuje życie Boga-Człowieka, od kolebki aż do chwalebnego Wniebowstąpienia.

Jest jeszcze niedrogie wydanie Ew. św. ks. B-pa Szlagowskiego. Ma ono tę zaletę, że przy cenie tylko 6 zł. 50 gr. w oprawie, zawiera oprócz czterech ewangelij, również

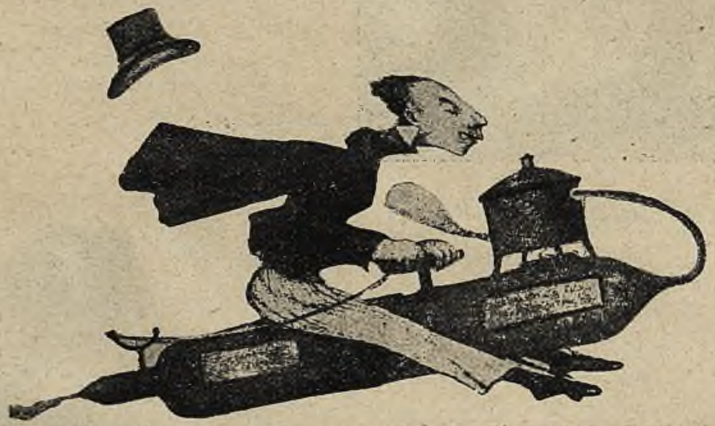
Dzieje Apostolskie, Listy Apostołów i Apokalipsę.

Czytajmy więc Pismo Święte, uczmy się żyć według Niego, a znajdziemy zadowolenie wewnętrzne i szczęście nietylko wieczne, lecz również i doczesne.

J. Sieńko, porucznik.

Kino.

Zapewne prawie wszyscy Czytelnicy byli w kinie, a niektórzy to i dziesiątki razy. Młodzi nie odczuwają wielkości i cudowności kina, radja, samolotów, tak jak odczuwają je starsi, którzy byli świadkami, ich powstawania. I nic dziwnego w tem, bo dziecko podrastające widzi tyle innych cudowności, piękności i wielkości, że wynalazki ludzkie są tylko ich cieniem. Bo jakiż wynalazek dorówna majestatyczności i piękności nieba, widzianego w noc gwiaździstą? A jakiż człowiek zbuduje wspaniałe góry, lasy i wodospady? Kino jednak musimy zaliczyć do największych wynalazków doby ostatniej, który trochę starszy od radja, lecz na równi z nim rozszedł się po wszystkich zakątkach świata. Przed kilku laty aparat kinowy złączył się z aparatem radjowym i tak powstało kino dźwiękowe, które nam pozwala nietylko widzieć ruch na obrazie, lecz również słyszeć rozmowy, krzyki czy szmery.



Lot na baloniku. Tak fantazyjnie i humorystycznie przedstawiano lotników wtedy, gdy jeszcze nie było samolotów. A dziś?

Dziś kino jest w każdem większem miasteczku, a nawet niektóre wsie posiadają swoje kina. Codziennie miljony ludzi patrzy na sceny rozgrywające się na ekranie i można powiedzieć — żyję przez chwilę życiem aktorów, których widzi i słyszy. To też nie jest bez znaczenia, co się w kinie ogląda. Czyż nieraz nie wychodzimy z kina zdenerwowani, źli, z tętnem serca przyspieszonem?... I to za własne, nieraz ciężko zapracowane pieniądze. Czyż w kinie nie można się uczyć rozpusty, włamań, kradzieży i morderstw? Powiadacie, że to tylko rozrywka i to się zapomni — to przejdzie. Tak, wszystko przejdzie, my też przejdziemy i pójdziemy w grób, ale kto wróci tysiącom dzieci niewinność, którą utracili pod wpływem kina? Kto wróci ludzkie życie tym, których obrazy kinowe popchnęły do zbrodni i potem całe życie upłynęło im w więzieniu? Więc uważajmy na to, co w kinie mamy oglądać, nie chodźmy na filmy pornograficzne, albo przedstawiające ludzkie występki i zbrodnie. Są filmy piękne, które dają człowiekowi chęć do życia i wesołość — takie popie-

Żarty.



Kłopoty z psem.

Pewien kompozytor duński — jak pisze gazeta „Politiken“ — miał psa, który był bardzo zjadliwy. Pewnego dnia zastał on swego psa nieżywego pod domem. Doprowadzony tem do rozpaczy, umieścił w dziennikach ogłoszenie, w którem obiecał dać 25 koron duńskich temu, kto ułatwi mu schwytanie zabójcy. Następnego dnia zjawił się u niego jakiś mężczyzna i rzekł:

Przychodzę z powodu tych 25 koron.

— Czy wie pan, kto zabił psa?

— Wiem.

— Któż więc?

— Najpierw daj mi pan 25 koron.

— Nie, najpierw proszę o nazwisko.

— A zatem do widzenia... — odrzekł ów człowiek i chciał odejść.

Były właściciel psa zatrzymał go.

— Masz pan zatem 25 koron, a teraz powiedz, kto zabił psa?

— Ja.

Skaczący samochód. Jeździmy dziś wygodnie samochodami, ale tylko po równych drogach. Po dziurawej drodze, to przyjemniej jechać wozem, bo samochód tak się przechyla, że zdaje się, jakoby skakał. A może taki samochód naprawdę ktoś wymyśli?

---

rajmy. Wprawdzie jest cenzura państwowa filmów, ale jest ona często za pobłażliwa i usuwana przez tych, co na brudach dorabiają się majątków, nieraz pozwala wyświetlać obrazy przynoszące szkodę ludziom.

Kin na świecie jest bardzo dużo. W Polsce jest ich stosunkowo mało, ale nie zawsze mamy czego żałować, bo choć wyrabia się sporo ślicznych filmów, to więcej jest takich, które możemy nazwać szkodliwemi, lub nawet „świństwem“, więc może i lepiej, że w wielu miejscowościach niema kina.

J. Pores.



Latanie zapomocą latawca. Może ktoś spróbóje tak jechać? A ile latawców byłoby potrzeba?

— Chyba pan zwarjował i za to dałem panu 25 koron?

— Bo widzi pan, potrzebuję pieniędzy dla adwokata. Żąda on zaliczki za wniesienie skargi przeciw panu.

— Przeciw mnie?

— Tak. Albowiem żądam odszkodowania, gdyż pański przeklęty pies, porozrywał moim dwom chłopcom spodenki, a mnie pokąsał. Za to żądam odszkodowania 50 kokoron.

Kompozytor o mało nie wylazł ze skóry z wściekłości, aż wreszcie położył nową 25-koronówkę na stole i kazał swemu gościowi opuścić mieszkanie. Ten jednak nie wychodził i mówił dalej:

— To jest dopiero 25 koron — powiedział — a ja muszę mieć 50. Pierwsze 25 koron dał mi pan za to, że panu powiedziałem, kto zabił psa.

Kompozytor wypłacił dalsze 25 koron, które gość jego dziękując, schował do kieszeni, poczem powiedział:

— Teraz muszę się jednak pospieszyc, gdyż o godzinie 10-tej mam być w urzędzie policyjnym.

— Po co?

— Wszak ja to wniosłem zawiadomienie do policji, że pański pies biegał bez kagańca.

— Przecież już panu za tego psa zapłaciłem!

— Tak, moje odszkodowanie jest już załatwione, ale obiecałem policji, że podam nazwisko właściciela psa, a o nazwisku pańskiem teraz się dopiero dowiedziałem... Do widzenia!

Grzeczny.

Stara panna: Wszak pan jest taksatorem, — na ile więc lat pan mię ocenia?

— Tak drobnemi sumami wcale się nie zajmujemy.

Co czynić w nagłych wypadkach?

Krwotok z nosa: Choremu zabronić wycierać nos. Należy go posadzić, odchylając mocno głowę ku dołowi. Zimny okład na nos i na kark, na kończyny okłady ciepłe. Otwór nosowy wypchać watą lub gazą sterylizowaną, albo umaczaną w wodzie utlenionej.

Oparzenia: Gdy tylko skóra jest zaczerwieniona, wystarczy okład z rozczynu sody (1 łyżeczkę na szklankę wody). Gdy tkanki są zniszczone i powstają bąble, należy je przepaloną igłą przekłuć, płyn wypuścić, skóry nie zrywać. Ból z oparzenia usuwa w jednej chwili polanie wodą sodową. Następnie położyć gazę, lub czystą szmatkę obficie zmaczaną w mieszaninie oleju lnianego, i wody wapiennej (po połowie z każdego) na to dać watę i obandażować. Podobnie postąpić w wypadkach ciężkiego spalenia lub oparzenia. Umieścić wtenczas chorego w ciepłym pokoju, do picia podać mu ciepłej herbaty lub kawy. Ten sam opatrunek pozostawić 3—4 dni. Jeżeli okazuje się gangrena, zmieniać częściej i postępować, jak przy ranach. Ból usuwa też okład zimny, położony na okład z oliwy. Później przyspieszają gojenie jak najdłuższe kąpiele ciepłe (do 40° C.).

Odparzenie: Na miejsce odparzone położyć okład z wody Burowa (łyżka płynu Burowa na szklankę wody), przykryć ceratką i obandażować. W razie utworzenia się bąbla, należy go przekłuć przepaloną w ogniu igłą lub szpilką i zawartość jego wypuścić.

Otrucia: Przy wszystkich otruciach, najważniejszą jest rzeczą: wywołać jaknajprędzej wymioty. W tym celu należy łechtać przełyk piórem, a jeżeli nie skutkuje, wsadzić palec do przełyku. Dobrze jest wypić poprzednio coś mdłego np. ciepłej wody z domieszką mydła, oliwy lub mleka. W wszystkich otruciach z wyjątkiem otrucia fosforem i miedzią, dobrze jest i wskazanem pić dużo mleka.

1. Otrucie mięsem, kiełbasą, rybami, serem. Wywołać wymioty, wziąć na przeczyszczenie, na łydki położyć plastry gorczycowe. Pić mocną kawę, wino czerwone albo kwas garbnikowy. Rozpuścić 1 łyżkę kwasu garbnikowego w kwaterce wody i zażywać co 10 minut po 1 łyżce.

2. Grzybami Jak wyżej. Na głowę zimne okłady.

Rany: Wymyć ranę obficie wodą utlenioną, wodą karbolową, lub gotowaną, chłodną. Zatamować krew, (nie dawać pajęczyny, piasku i innych brudnych okładów). Zajodynować. Nałożyć plaster lub opatrunek.

Omdlenie: Zemdlonego ułożyć tak, aby głowa znajdowała się możliwie nisko. Ubranie rozpiąć, żeby nie uciskało. Dawać do wąchania eter lub amoniak. Pryskać na twarz wodą zimną, rozcierać ciało. Nieprzytomnemu nie wlewać nic do ust, gdyż

może się udusić. Środki trzeźwiące (eter, krople walerjanowe) dawać dopiero wtedy, gdy chory przyjdzie do przytomności.

Ukąszenia przez owady: Miejsca ukąszonego nie ślinić, nie zalepiać plasterkiem. Usunąć żądło zapomocą szczypczyków i nalać na ukąszone miejsce kroplę amonjaku, lub obmyć wodą z octem.

Ukąszenie przez żmiję, psa lub kota wściekłego. Przewiązać powyżej rany paskiem lub chustką, potem wyssać ranę zdrowemi wargami i przypalić ją nożem, drutem rozpalonym, jodyną. Osobę ukąszoną skierować natychmiast do specjalnego zakładu leczniczego.

Utonięcie: Zdjąć odzież, o ile topielec ma na sobie. W razie potrzeby oczyścić usta i nos z mułu, język wyciągnąć ostrożnie naprzód. Następnie przegiąć zupełnie topielca w połowie, przez swoje kolano lub inny przedmiot twarzą na dół. Przytem należy lewą ręką podtrzymywać głowę, prawą zaś ugniatać plecy, ażeby wydostać wodę z płuc i żołądka. Polewać ciało naprzemian zimną i ciepłą wodą, a następnie rozcierać. Przełyk lekko drażnić piórkiem, a jeżeli topielec mimo to nie oddecha, zastosować sztuczne oddechanie. Jeżeli chory wróci do przytomności, owinąć go w ciepłe koce i ułożyć do ciepłego łóżka. Do nóg gorące bańki lub kamienie. Do picia łyżeczkami gorącą herbatę lub kawę, a lepiej wino.

Zwichnięcie: polega na wysunięciu się kości ze stawu. Nieumiejętne wstawianie i naciągania mogą tylko szkodzić. Kto chce w łatwiejszych wypadkach sam spróbować, powinien to czynić z wielką ostrożnością. Jeżeli kość wróciła na swe miejsce, położyć w celu stłumienia obrzęku, okłady glinkowe, całą kończynę unieruchomić. Na okład z gliny przyłożyć z dwu stron 2 deseczki (owinięte flanelą) i mocno obandażować. Jeżeli jest ręka, wtenczas zawiesić ją na chuście, zawiązanej na karku.

Złamanie: Kończynę zupełnie unieruchomić, żadnych prób naciągania, zestawienia nie dokonywać. Wezwać lekarza.

Porażenie słoneczne: Położyć chorego w cieniu, głową wysoko (jeśli sina), lub nisko (jeśli blada), rozpiąć ubranie; zimne okłady na głowę, do wewnątrz środki podniecające (kawa, krople walerjanowe).

Zaczadzenie: Jak najprędzej wynieść chorego z zaczadzonego miejsca. Nie brać ze sobą żadnego światła, bo może nastąpić wybuch. Posługiwać się można jedynie elektryczną lampką kieszonkową. Poprzednio zatkać sobie usta i nos chusteczką zmaczaną w occie; ażeby mieć ręce wolne, najlepiej chusteczkę mocno zawiązać. Skoro rozcieranie ciała, podawanie amoniaku do wąchania, łechtanie przełyku nie wywołają naturalnego oddechania, wtenczas rozpocząć sztuczne oddechanie i polewać wodą.

Sztuczne oddechanie: Położyć chorego na ziemi, pod kręgosłup podłożyć zawiniątko. Wyciągnąć ręce chorego wtył nad głową, następnie stopniowo zbliżać je do klatki piersiowej i łokciami chorego na nie uciskać. Powtarzać taki wdech i wydech co 3 sekundy. Po 10 sekundach zrobić krótką pauzę. Język trzeba wyciągnąć palcami i trzymać lub przywiązać. Stosować, gdyby nie było skutku, aż do 2 godzin.

Różne przepisy praktyczne.

Krochmal z kasztanów.

Krochmal można sporządzić samemu. Robią go z ziaren pszenicy lub mąki, ale tańszy daleko i możliwszy jest krochmal z owocu kasztana. Robi się go w następujący sposób: Owoc kasztana dojrzały, obiera się z wierzchniej twardej łuski i miele na młynku, lub trze na zwykłym tarku. Następnie zalewa wodą studzienną, zimną, doskonale mieszając. Woda nabiera koloru żółtawego, wtedy odlewa się ją, a nalewa świeżą. Postępujemy w ten sposób aż do otrzymania wody zupełnie przeźroczystej, a mączki z kasztanów całkiem białej. Mączkę taką suszymy na słońcu, a wysuszoną wsypujemy do woreczków i wieszamy w przewiewnem miejscu.

Chcąc uzyskać krochmal, rozrabiamy dowolną ilość mąki kasztanowej w zimnej wodzie i następnie zalewamy wodą kipiącą. Kolor krochmalu powinien wpadać w szarobłękitny i być lekko przeźroczysty, wtedy jest dobry. Krochmal taki nie niszczy bielizny jak krochmal ziemniaczany i nie ujmuje jej białości.

Wyrób krochmalu z kasztanów praktykowany jest obecnie na wielką skalę.

Jak czyścić gipsowe wyroby.

W wielu domach możemy widzieć figurki świętych, zrobione z gipsu, lecz są one przeważnie poczernione od wycierania ich mokrą szmatką. Aby temu zapobiec czyści się je w następujący sposób: Robi się klej krochmalowy. Mąkę kasztanową lub inną dobrego gatunku rozrabia się letnią wodą na gęstą papkę i zalewa wodą wrzącą. Klejem tym powleka się przedmiot gipsowy i suszy w pobliżu pieca. Klej się łuszczy i odpada wraz z brudem, a gips wygląda jak świeżo odlany. (Papka sporządzona w powyższy sposób jest dobrym klejem do papieru, lecz psuje się po 2—3 dniach).

Konserwowanie skóry.

Najlepszym środkiem do konserwowania skór jest smar, sporządzony w następujący sposób: 200 części waseliny surowej, 20 części wosku pszczelnego i 1 część oleju lnianego — ogrzać. (Nie na otwartym ogniu, bo może się zapalić). Korzystnem jest smarowanie na ciepło (przy 80 stopniach Celsiusa), przynajmniej przy pierwotnem smarowaniu.

Dobrym środkiem konserwowania jest tran.

Nieprzemakalne obuwie.

10 części wosku pszczelnego, parafiny lub wosku Karnauba, podgrzewa się powoli, aż do rozpłynięcia i miesza się z 20 cz. łoju baraniego. Masą tą smaruje się obuwie, przedtem lekko ogrzane.

Nadanie trwałości podeszwom.

Zagotować w dużem naczyniu (płyn bardzo się pieni), na wolnym ogniu trochę oleju lnianego i na gorąco smarować nowe podeszwy dopóty, dopóki skóra nie przestanie wciągać oleju.

Przywrócenie miękkości obuwia.

które stwardniało skutkiem wyschnięcia po przemoczeniu, da się osiągnąć najlepiej przez wysmarowanie ciepłą mieszaniną oleju lnianego i sadła w równych ilościach.

Dobroć drożdży.

Chcąc się przekonać, czy drożdże są dobre, należy grudkę wpuścić do szklanki z gorącą wodą. — Jeżeli unoszą się w górę, dowód, że dobre i świeże, jeżeli zaś opadają na dno szklanki — złe i stare.

Farbkowanie bielizny.

Przy praniu zamiast farbki niebieskiej można dolać do ostatniej wody do płukania łyżkę octu, dla kolorowania.

Zapach nafty z rąk usuwa potarcie rozciętym surowym kartoflem.

Klej sernikowy (kazeinowy).

Z sernika czyli kazeiny (twaróg) można sporządzić bardzo dobry klej, nadający się do wielu celów. Często też zdarza się, że odpowiednio przyrządzone kleje sernikowe, sprzedaje się jako surogat syndetikonu. Jeżeli używa się twarogu — należy go oczyścić od kwasów, przez kilkakrotne przepłukanie w letniej wodzie. Jeżeli używa się kazeiny handlowej, suszonej — należy ją namoczyć w wodzie, aby napęczniała. Niżej podajemy recepty na różne kleje. Podano tu ilości kazeiny suszonej. W razie używania twarogu, należy go brać 2 i ćwierć razy więcej, wody zaś mniej. Części obliczono na wagę.

1. Kazeina 20 części, woda 80 części, boraks 1—3 części — dadzą dobry klej. 2. Kazeina 25 części, woda 70 części, ług sodowy 20%—5 cz., otrzymamy klej kazeinowy, znajdujący się najczęściej w handlu. 3. Kazeina 20 cz., woda 65 cz., amonjak 20% — 1,6 cz., otrzymamy klej używany przy wyrobie obuwia. 4. Kazeina 20 cz., woda 77 cz., soda 3 cz., bardzo dobrze klei papier i kartony. 5. Kazeina 20 cz., woda 70 cz., wodorotlenek barowy 20% — 10 cz., używany do przyrządzania farb odpornych na wodę. 6. Kazeina 18 cz., woda 60 cz., szkło wodne 40 stopni Beaumea 35 cz., z dodatkiem kredy, lub kaoliny, służy jako klej do szkła i porcelany. 7. Kazeina 18 cz., wody koło 20 cz., wapna gaszonego w proszku 4 cz., (lub ciasta wapiennego 10 cz.), otrzymuje się dobry klej, który z dodatkiem farb może służyć do malowania ścian. Przy dłuższem przechowywaniu niektóre z tych klejów psują się, należy więc dodać do nich trochę karbolu lub salolu.

Klej dekstrynowy.

Dekstrynę można kupić, lecz można ją też zrobić samemu. Kładzie się do garnuszka mąkę, stawia na gorącej kuchni i miesza się aż zżółknie. Celem otrzymania kleju, dekstrynę rozpuszcza się w ciepłej wodzie i aby się nie psuła, dodaje się trochę kwasu salicylowego. Albo: 20 cz. dekstryny rozpuszcza się w 30 cz. wody, dodaje 1 cz. gliceryny i kilka kropli karbolu i wstawia na 5 minut do naczynia z wrzącą wodą. Klej dekstrynowy jest bardzo tani i do wyrobów papierowych bardzo dobry.

Sztuczny śnieg na choinkę.

Do płynnego roztworu dekstryny, dodaje się dotąd bieli cynkowej, aż utworzy się papka o pięknej białej barwie. Papką tą maluje się gałązki choinki zapomocą miękkiego pędzla. Choinka tak pomalowana robi wrażenie jakby była pokryta świeżym śniegiem. Złudzenie będzie jeszcze większe, jeśli się posypie gałązki zaraz po pomalowaniu miałko tłuczonem szkłem.

Mleko cementowe.

Dobrym i tanim zabezpieczeniem przed wpływami atmosferycznemi desek, parkanów itp. jest pomalowanie ich tak zwanem mlekiem cementowym. 1 kg. cementu portlandzkiego i 4 litry mleka rozrabia się starannie i zaraz się używa mieszając co chwilę. Już po 6 godz. powłoka tak stwardnieje, że nie da się zmyć wodą. Pożądanem jest pomalowanie 2—3 razy. Pomalowanie to zabezpiecza również drzewo przed łatwem zapaleniem.

Atrament z łup kasztanowych.

Tani i dobry atrament można sporządzić samemu w następujący sposób: 200 części zielonych łup z dzikich kasztanów, gotuje się kilka godzin z 1,000 części wody. Po ugotowaniu odcedza się przez sito lub płótno i do płynu dodaje się 2 części siarczanu żelaza, i 1 część ałunu, a atrament gotów. (Siarczan żelaza i ałun można tanio kupić w aptece lub drogerji). Zamiast łup kaszta-

nowych, można używać kory z młodych gałązek kasztanowych.

Atrament z łup orzecha włoskiego.

W podobny sposób sporządza się atrament z łup orzecha włoskiego. Bierze się 100 części łup, 400 części wody, 4 części siarczanu żelaza, 1 część ałunu. Atrament jest trwały i ciemno czarny.

Tępmy muchy wczesną wiosną.

Rzadko na wiosnę tępimy muchy i inne owady, bo nam nie dokuczają, a tymczasem jest to najodpowiedniejszy czas. Jak wyliczył przyrodnik prof. Howard, to para much wylęgła 15 kwietnia, może dać życie muchom, których potomstwo w jednym roku wyda 9 pokoleń o łącznej liczbie 336 tryljonów, czyli 336,000,000,000,000 much. — Rzecz jasna, przyjmuje się tu, że żadne z jajeczek nie zostaje zniszczone, lecz z wszystkich wylęgną się muchy. Jeślibyśmy ustawili te muchy jedna za drugą, to przyjmując, że każda jest 1 cm. długa, otrzymalibyśmy żywą ścieżynkę długą na 3,336 miljonów km. Jeślibyśmy tym żywym łańcuszkiem chcieli opasać ziemię, to wystarczyłoby na 84 tysiące pierścieni ziemskich. Widzimy z tego, jak konieczna jest śmierć na ziemi.

Jak uczynić nieprzemakalnemi tkaniny wełniane i bawełniane.

Nieraz chcielibyśmy, zwłaszcza w lecie, sami impregnować pewne tkaniny np. płótno na namioty, garderobę wycieczkową, itp., aby je uczynić nieprzemakalnemi. Postępujemy wtedy w sposób następujący: Materjał zupełnie czysty zamacza się do kąpieli półprocentowej siarczanu glinowego i pozostawia się przez noc. W tym czasie tkanina zupełnie napawa się środkiem impregnacyjnym. Następnie kładzie się na 10 minut do półprocentowego roztworu mydlanego. Pianę dokładnie spłukać zimną wodą i wysuszyć. Tkanina jest miękka i nie nasiąka wodą deszczową.

Łamigłówka.

Na miejsce krzyżyków wstawić litery, aby otrzymać słowa o podanem obok znaczeniu. Litery początkowe czytane z góry na dół, dadzą nazwę bardzo potrzebnej instytucji, których oby było jak najwięcej i zawsze pełne.

xxxxx nieśmiertelna część człowieka,
xxxxxx kościelny instrument muzyczny,
xxxx najszczerzej kochająca osoba,
xxxxxx inaczej zadowolenie,
xxxxxxxxx tytuł najpiękniejszej i najmędrszej książki świata,
xxxxxxx najdoskonalsza społeczność wierzących,
xxxxxx miejsce składania najświętszej Ofiary,
xxxx imię „papieża robotników“,
xxxx nazwa pierwszej parafji chrześcijańskiej, utworzonej przez świętego Pawła,
xxxxx symbol chrześćjan,
xxxxxxx patronka muzyki,
x litera od której rozpoczyna się najmniej wyrazów,
xxx imię Ewangelisty, ukochanego ucznia Jezusa,
xxxxxxx miejsce zamieszkania Jezusa,
x samogłoska.

Rrzeczy ciekawe.

Woda i piwo rozdzielone w jednej szklance.

Napełnia się szklankę do połowy piwem, następnie opuszcza się na to krążek papieru przystosowany zupełnie do przekroju szklanki. Potem nalewa się do szklanki powoli i ostrożnie wodę. Krążek papierowy wypłynie lekko na powierzchnię wody i wtedy go się wyjmuje. Piwo i woda zostaną jednak w jednej i tej samej szklance niezmieszane. Można jeszcze produkcję tą urozmaicić, oświadczając, że wypije się piwo ze szklanki nie naruszywszy wody. Uskutecznić to można za pomocą słomki, której koniec wprowadza się na dno, gdzie jest piwo.

Ż A R T Y.

Muzykalność niemiecka.

— Jak pan określi w duchu niemieckim ten koncert smyczkowo-fortepianowy?

— Hm... połączone młoty parowe i tartaki. (Stadt Gottes).

Zna się na zwierzętach.

— Karolek zobaczył po raz pierwszy węża. — Tato! — popatrz no, zawołał — tu biegnie ogon, który pewnie jakiś pies zgubił.

USUWANIE PLAM.

	Materje białe lniane	Materje kolorowe bawełniane i wełniane	Materje jedwabne
Atrament	Kwas cytrynowy, kwas winny	Rozczyn kwasu winnego, jeżeli kolory są trwałe	
Brud i pot	Woda z mydłem, amoniak. wiórki panamy		Benzyna, amonjak
Cukier	Gorąca woda		
Farba olejna, pokost	Terpentyna, spirytus		Benzyna, eter
Kawa, kakao	Woda (bez mydła)		
Krew	Letnia woda, można użyć mydła		Wiórki panamy
Mleko	Woda z mydłem, amonjak, benzyna		Benzyna
Owoce, wina	Ciepła woda chlorowa, dym siarki	Letnia woda mydlana, amonjak	Jak materje kolorowe, ale ostrożnie
Parafina, wosk	Zeskrobać, przykryć bibułą, poczem gorącem żelazkiem lub nagrzanym końcem noża, wywabić tłuszcz na bibule; wkońcu zmyć resztki benzyną lub spirytusem		
Rdza, atrament galasowy	Sól szczawikowa, kwasek cytrynowy, kwas winny (dobrze wypłukać)		Nie do usunięcia
Tłuszcz	Benzyna, woda z mydłem, z sodą	Terpentyna, amoniak	Rozrzedzony amonjak
Trawa	Gorąca woda z mydłem	Woda z mydłem	Benzyna

MIARY I WAGI.

MIARY DŁUGOŚCI.

a) metryczne.

Metr (m) = 10 dm = 100 cm = 1000 mm
Kilometr (km) = 1.000 m
Decymetr (dm) = 0·1 m
Centymetr (cm) = 0·01 m
Milimetr (mm) = 0·001 m

b) niemetryczne.

Mila geograficzna = 7.420·4 m (Mila pocztowa czyli pruska większa jest o 47 m i 10 dm)
Mila morska = 1.852 m
Mila angielska = 1.609 m
Yard = 3 stopy angielskie = 36 cali = 91 cm 4,3 mm
Sążeń austrjacki = 6 stóp austr. = 72 cali = 1 m 89 cm 65 mm
Sążeń polski = 3 łokcie = 6 stóp = 1 m 72 cm 8 mm
Sążeń rosyjski = 3 arszyny = 2·1336 m
Wiorsta = 500 sążni = 1.065·8 m
Łokieć polski = 2 stopy = 24 cali 57 cm 6 mm
Cal polski = 2 cm 4 mm
Cal angielski = 2 cm 54 mm

MIARY POWIERZCHNI.

a) metryczne.

Metr kwadratowy (m^2) = 100 dm^2 = 10.000 cm^2 = 100.000.000 mm^2
Ar (a) = 100 m^2
Hektar (ha) = 100 a = 10.000 m^2
Kilometr kw. (km^2) = 100 ha

b) niemetryczne.

Morg austrjacki = 57·54 a = 5754 m^2
Morg pruski = 25·53 a = 2.552 m^2
Akr angielski = 40.56 a = 4.056 m^2
Morg polski = 300 prętów kw. = 5.598 m^2
Dziesięcina = 1 ha = 9·335 a
Włóka = 30 morgom = 16 ha = 79·61 a
Pręt kwadratowy = 18·62 m^2

MIARY OBJĘTOŚCI.

a) metryczne.

Metr sześcienny (m^3) = 1.000 dm^3 = 100.000.000 mm^3

b) niemetryczne.

Litr (l) = 1 dm^3
Hektolitr (hl) = 100 l
Beczka rosyjska = 40 wiader = 491·96 l

WAGI.

a) metryczne.

Kilogram (kg) = 100 dkg = 1.000 g (waga 1 l wody przy 4°C)
Tonna (t) 1.000 kg = 10 q
Centnar metryczny czyli kwintal (q) = 100 kg
Decygram (dg) = 0·1 g
Centygram (cg) = 0·01 g
Miligram (mg) = 0·001 g

b) niemetryczne.

Funt angielski = 16 uncyj = 453·5926 g
Funt pruski = 467·711 g
Funt rosyjski = $^1/_{40}$ puda = 409·511 g
Karat holenderski = 0·2051 g
Uwaga! W życiu codziennem często $^1/_2$ kg nazywamy funtem.

MIARY RÓŻNE.

1 koń mechaniczny (parowy) = znak KM lub HP (czasem piszą KP) — jest to praca potrzebna do podniesienia 75 kg na wysokość 1 m w ciągu 1 sekundy.
1 wat (W) jest to praca prądu elektrycznego o napięciu 1 wolta (V) i sile 1 ampera (A). 1.000 W = 1 kilowat (KW) = 1,36 KM; czyli 1 KM = 736 W.
1 kilowatgodzina (kWh) = 1.000 watów godzinnych.
Przy użyciu prądu elektrycznego do oświetlenia 1 wat daje światło około 1 świecy. Najczęściej używane żarówki zużywają 25 do 50 watów.
1 kalorja (ciepłostka) jest to ilość ciepła potrzebna do ogrzania 1 kg wody o 1 stopień Celsiusa.



Gdzie wioślarz?

Rebus.



Rozwiązanie Łamigłówki ze str. 108: „Dom rekolekcyjny“. Poszczególne wyrazy oznaczają: dusza, organy, mama, radość, Ewangelja, Kościół, ołtarz, Leon, Efez, krzyż, Cecylja, y, Jan, Nazaret, y.

Rozwiązanie rebusa: Rekolekcje zamknięte odnawiają człowieka wewnętrznie.

TARYFA POCZTOWO-TELEGRAFICZNA.

Rodzaj przesyłki	Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem			Obrót zagraniczny	
	waga — wymiar	miejscowe	zamiejscowe	waga — wymiar — inne warunki	groszy
		groszy	groszy		
Listy;	do wagi 20 gr . . .	15	30	do wagi 20 gr.	60
a) **prywatne**	ponad 20 do 250 gr . .	30	60	za każde dalsze 20 gr.	30
	ponad 250 do 500 gr . .	40	80	Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier: do wagi 20 gr. . . .	30
b) **urzędowe**	do wagi 20 gr . . .	15	30	za każde dalsze 20 gr.	30
	ponad 20 do 250 gr . .	30	60		
	ponad 250 do 2000 . .	35	70		
	Wymiary: 45 cm. w każdym kierunku rulony: 75 cm. długie, 10 cm średnicy			Najwyższa dopuszczalna waga: 2 kg. Wymiary jak w obrocie wewnętrznym.	
Kartki pocztowe	pojedyncze	10	20	pojedynczo lub za każdą część kartki z opłaconą odpowiedzią . . .	35
	z odpowiedzią . . .	20	40	Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier	30
	Wymiary: najmniejsze 10 x 7 cm największe 15 x 10·5 cm			Wymiary jak w obrocie wewnętrznym.	
Druki a) **prywatne**	do wagi 25 gr		5	za każde 50 gr.	10
	ponad 25 do 50 gr		10		
	„ 50 „ 100 gr		15		
	„ 100 „ 250 gr		23		
	„ 250 „ 500 gr		50		
	„ 500 „ 1000 gr		60		
	„ 1000 „ 2000 gr . . . . (tylko pojedynczo wysłane tomy)		70		
b) **urzędowe**	do wagi 250 gr jak za druki prywatne ponad 250 do 2000 gr .		40		
	Wymiary jak dla listów.			Najwyższa waga 2 kg. Waga pojedynczo wysyłanych tomów może wynosić 3 kg. Wymiary jak dla listów.	
Próbki towarów	do wagi 250 gr		25	za każde 50 gr.	10
	ponad 250 do 500 gr. . . .		50	najmniej	20
	Wymiary: 45 x 20 x 10 cm.		25	Najwyższa waga 500 gr.	
	rulony: 45 cm. dług., 15 cm. śred. .		50	Wymiary jak w obrocie wewnętrznym.	
Należytości towarów	1. Polecenie przesyłek listowych .		60		
	w polskim urzędzie poczt. Gdańsk 1.		30	. . . .	60
	2. Zwrotne poświadczenie odbioru .		60		
	w polskim urzędzie poczt. Gdańsk 1.		30	. . . .	60
	3. Za nadanie zlecenia pocztowego lub przesyłki za pobraniem . .		50		
	4. Za doręczenie pospieszne przesyłek listowych		80	. . . .	100
Telegramy	a) Za telegramy miejscowe i zamiejscowe zwykłe: opłata od wyrazu		15	Opłaty różne (zależnie od kraju, przeznaczenia i od drogi) oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie telegraficznej.	
	Nadto od każdego telegramu zasadnicza opłata		50		

Taryfa telefoniczna, opłata za rozmowy międzymiastowe.

	zwykłą	pilną	w godz. od 21-8	prasową		zwykłą	pilną	w godz. od 21-8	prasową
do 25 km	60	180	36	30	ponad 300—400 km	420	1260	252	210
ponad 25— 50 „	1 0	360	52	60	„ 400—500 „	480	1440	288	240
„ 50—100 „	00	600	1 0	100	„ 500—600 „	540	1620	324	270
„ 100—200 „	300	900	180	150	„ 600—700 „	00	1800	360	300
„ 200—300 „	360	1080	216	180	„ 700—800 „	660	1960	396	339

DRUKARNIA J. GABLANKOWSKIEGO W KRAKOWIE SŁAWKOWSKA 6. TEL. 144-65.

TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA

(XX. Salwatorjanie).

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela zostało założone przez O. Franciszka od Krzyża Jordana dnia 8 grudnia 1881 r. w Rzymie. Jest ono instytucją religijną, której członkowie składają śluby zakonne i wiodą życie wspólne. Zadaniem Towarzystwa jest współpraca nad utrzymaniem i rozszerzaniem św. Wiary katolickiej. Tak księża jak i bracia zakonni chcą według sił przyczynić się do tego, aby Jezus-Zbawiciel wszędzie na świecie był znany, miłowany i czczony, aby wszyscy u Niego szukali pomocy i siły i znaleźli w Nim swoje doczesne i wieczne szczęście. „Niemasz w żadnym innym zbawienia!“ (Dzieje Apost. IV. 12). Dla osiągnięcia tego celu członkowie Towarzystwa pracują słowem, pismem i wszelkiemi środkami, jakie im miłość Chrystusa podaje, tak w krajach chrześcijańskich jak i pogańskich. Od Wschodu do Zachodu niechaj Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel bywa poznany, umiłowany i czczony! Dotychczas pracuje Towarzystwo w Europie, Azji, Ameryce Północnej i Południowej. Z działalności swej nie wyklucza żadnego kraju i żadnego narodu. Przyjmuje też do swojego grona ludzi, powołanych przez Pana Boga do życia zakonnego, wszelkiej narodowości. Towarzystwo zaprasza wszystkich do apostolstwa. Młodzi, którzy chcą się poświęcić służbie Zbawiciela w życiu apostolskiem, znajdą przyjęcie jako aspiranci na kapłanów już od 12 roku życia, a jako aspiranci na braci zakonnych od 14 roku życia. Takich, którzy już byli w jakimś zakonie lub zgromadzeniu zakonnem, z reguły nie przyjmuje się. Osoby w świecie żyjące mogą wziąć udział w pracach Towarzystwa czyto jako zelatorowie czy też jako współpracownicy, rozszerzając jego wydawnictwa, zjednywając dla niego nowych przyjaciół i dobrodziejów i wspomagając je swoim groszem.

Wszelkie ofiary czy na utrzymanie wychowanków, czy na budowę nowych domów, czy na misje dla Księży Salwatorjanów można posyłać czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności (P.K.O.) na konto: Księża Salwatorjanie (Wydaw.) Nr. 409.600, albo 400.280.

Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów w Krakowie na Zakrzówku lub w Mikołowie (G. Śl.).

przyjmuje do wszystkich klas gimnazjum klasycznego i humanistycznego chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają szczery zamiar poświęcenia się służbie Bożej w zakonie XX. Salwatorjanów. Nie przyjmuje się jednak takich, którzy byli już w innem małem seminarjum.

Opłata miesięczna za całkowite utrzymanie wynosi miesięcznie 60 zł. aż do ukończenia gimnazjum. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Prefekta, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie wystawiający je winni zalepić w osobnych kopertach.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Korespondencję należy kierować pod adresem. **Zakład XX. Salwatorjanów, Kraków-Zakrzówek.**

—o—

KALENDARZYK SALWATORA

dla kochanej młodzieży na rok 1933, to prawdziwa uciecha dla każdego dziecka. Przynosi on miłe, do duszy dziecka przystosowane opowiadania i jest pełem przepięknych obrazków. Cena egzemplarza bez przesyłki 30 gr. Do nabycia u Księży Salwatorjanów w Trzebini.